http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

FIJOŁEK.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

FIJOŁEK
NOWOROCZNIK LUBELSKI

NA ROK

1845

LITTERATURZE I POEZYI POŚWIĘCONY

zebrany przez

Z. S........a

Fijołku! Dla czego pokora która cię okrywa, obudza tyle miłych uczuć w sercach? nietylko cnota jest wielką kiedy się w swej świetności okazuje w czynach chwalebnych, ale i niemniej jest szlachetną ukryta przed każdego wzrokiem, prócz przed okiem prawdziwego przyjaciela, lubię twą ozdobę, świetna różo, ale i fijołka uwielbiam równo z tobą.

WARSZAWA.

W DRUKARNI POD FIRMĄ JULIANA KACZANOWSKIEGO
przy ulicy Długiej Nr. 543.

1845.

http://rcin.org.pl

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie d. 19 (27) Czerwca 1844 r.

Cenzor Starszy i Naczelnik.

Niezabitowski.

Ze zbiorów Fundacji im. J. J. Michalskich

P. I 657

http://rcin.org.pl

FIJOŁEK.

DO FIJOŁKA.

Z niebios cudownych datków,
Fijołku dla woni luby,
Tyś najskromniejszy z kwiatków,
Choć z cnót, godzien szukać chluby.

Gdy nie z wdzięku, to choć z woni,
Bo nie masz róży szkarłatu,
Łagodny bez ciernej broni;
A z skromności, wzorem światu.

http://rcin.org.pl

I czegoż w wielkie sam, tylki
Kryjesz w liście, dzikich ziołek,
Czy wstydzisz boskiej Marylki,
Czy też lękasz żądła pszczółek?

Wszak pszczółka cię nie uszkodzi,
Gdy miodu wosku, ukradnie,
Z Maryrlką pókiście młodzi,
Obojgu wam bardzo ładnie.

Niech pszczółka do ciebie roi
I każda z plonem odleci;
A świat twym miodem upoi,
I czystém światłem oświeci.

Płci pięknej daj chętnie zrywać
Na skromne głowy ubranie,
Przy niej ach! bosko spoczywać,
A więdnąc — słodkie konanie.

Do was to skrytych wsród tłumu,
Mówię młodzi przyjaciele;
Nie tając z nauk rozumu
Piszcie mądrze, nie zaś wiele.

Za to z dobrocią aniołka
Luba pyszniąc się przed światem,
Odpiąwszy z piersi fijołka,
Uwieńczy skroń jego kwiatem.

http://rcin.org.pl

Niechaj tylko, jak on właśnie,
Skromność nad wszysko polubi;
Bo cała piękność wnet gaśnie
Gdy kto z zalet i cnót chlubi.

......

http://rcin.org.pl

DO DZIEWIC.

Śliczne dziewice, co anielskim wzrokiem,
I śnieżnym blaskiem płci pięknej błyszczycie,
Co z tym zachwyceń łudzącym urokiem,
Jak róże pszczółki, rój mężczyzn wabicie.

Czerpcie przestrogi z pięknych wzorów świata,
Cóż kwiatem życia? oto wasz wiek młody,
Płońcież jak róże, przez te śliczne lata;
Niewinnym blaskiem wiosennej urody.

http://rcin.org.pl

A kiedy przyjdzie, ta rozkoszna chwilka,
Że was rozwinie, jak kwiat róży w wiośnie,
I niestałego przynęci motylka,
I serce przytem zacznie bić miłośnie.

Drożcie się z ustek niebieską słodyczą,
Pierwszych uścisków, najmocniej wzbraniając;
Bo syci pierszchną, i cierpką goryczą
Resztę chwil pięknej wiosny zatruwając.

Nie mówię parzyć, jak pokrzywa złością,
Owszem słodyczą dobroci obdzielać,
Tylko wstrzymując ich zapał godnością,
Kazać się wielbić, a nigdy ośmielać.

I z duszą czystą jak niebios aniołków,
Tulcie się każda pod rąbek swej matki,
Wzór ten skromności przejmując z fijołków;
Co kryją w cieniach swe lilijowe kwiatki.

Spojrzcie na róże — oto za miód w datku,
Motylki, pszczółki, choć się z nich bogacą
Kiedy wysączą skarb ten do ostatka,
Czém zawdzięczając nierozsądnym płacą?

Ostrzem swych żądeł i szyderczym brzękiem
Pomnijcież na to, co ta piosnka nuci,
Że raz niewinność boskim tchnąca wdziękiem,
Przez was stracona, już nigdy nie wróci.

. . . . . .

http://rcin.org.pl

PODRZUTEK

SZKIC

Z PIÉRWSZÉJ POŁOWY XVII WIEKU.

I.

Już słonce spuszczało się ku zachodowi konające słabe promienia odbijając od szklących wież zamku Uchańskiego (1) którego olbrzymie mury wzniosła dźwigała

(1) Uchanie miasteczko dawniéj położone w województwie Bełzkiém dziś w gubernii Lubelskiej powiecie Hrubieszowskim w r. 1580 było dziedzictwem wojewody Bełzkiego, Pawła Uchańskiego sławnego przez swe poselstwa, który w r. 1580 posłował

http://rcin.org.pl

góra, kiedy nadbiegł smutny goniec od granic Wołoszczyzny przywożąc wieść o śmierci dziedzica zamku Pawła Uchańskiego, Wojewody Bełzkiego i serce owdowiałej małżonki, przejął smutkiem i boleścią. Wojewodzina wdziawszy szaty żałobne osiadła samotnie w zamku Uchańskim, którego mury za życia Wojewody grzmiące ucztami, grobową przybrały cichość; kiedy niekiedy skrzypnięcie chorągiewki na dachu, krzyk przeraźliwy pawia, otworzenie bramy zamkowej dla przychodnia po radę i pomoc, lub przyjazd krewnego wojewodziny wracającego z narad sejmowych lub krwawej wojny Bisurmańskiej, przery-

do papieża Grzegorza XIII, od którego wracając przywiózł Stefanowi królowi w darze miecz poświęcony i czapkę, następnie do Maxymiliana Cesarza za Zygmunta III względem przysięgi na umowę Będzyńską, nakoniec do porty Ottomańskiej gdzie w podróż się wybierając nogę złamał, gorliwy sługa ojczyzny nie zważa na niezupełne wyleczenie się z kalectwa, udaje się w podróż na Wołoszczyznę gdzie nim układy Sojuszu ukończa umiera r. 1590 (oczem Siarczyński Obra. Wiek. Zyg. III). Dziś miasteczko Uchanie niema żadnych murów jakieby ślady fortyfikacyi oznaczać miały prócz kościoła murowanego i kilku domów mieszkalnych, lecz od miasta na zachód o łokci tysiąc odległe, jest znacznej wysokości góra ręką ludzką przysposobiona, na której szczycie był niegdyś obronny zamek co żadnej wątpliwości nie ulega, bo jeszcze żyją tacy, którzy patrzyli na mury, jakie za poprzednich i owczesnych dziedziców na różne potrzeby do fabryk rozbieranemi były, na dowód czego: znajdują się jeszcze na szczycie tego zamczyska, czyli góry ślady pozostałych w znacznej ilości gruzów z ce-

http://rcin.org.pl

wało głuchą samotnię małżonki wojewody. Lecz w r. 1619 w epoce od której mój opis zaczynam, nowe w niej jaśniało życie, często dziedziniec zamkowy zalegały złocone kolassy, mnóstwo pacholąt w barwie najpierwszych rodzin polskich, uwijało się po nim; bo cudna uroda, przymioty, rozum i bogactwa Izabelli Daniłowicz (1) wnuczki Wojedziny Uchańskiej wabiły do Uchań kwiat młodzi polskiej, najchlubniejsze kraju nadzieje — między starającemi się o rękę córki Wielkiego Podskarbiego Koronnego byli Wojewodowie Podlaski i Rawski oraz Kasztelan Kamieniecki wdowcowie — z młodzieńców: Mniszek sta-

gły dawniej palonej i kamienia, pod tą górą mają się znajdować duże lochy, o jakich żyjący jeszcze starzy ludzie wspominają, że sami po nich chodzili, są one korytarzami przedzielane, lecz obecnie wschody do takowych przez rozbiór zamku zagruzowane zostały — w odległości od tego zamczyska na strzał armatni ku stronie południowo-zachodniéj i zachodnio-północnej wznoszą się znacznej wysokości mogiły, mniemają iż mogły to być bateryc, jakie w czasie domowych wojen przez nieprzyjaciół przeciw wspomnionego zamku odsypanemi były, bo z wierzchu tych ogromnych mogił zamek wybornie mógł być atakowanym. W grobach kościoła Uchańskiego spoczywają popioły Pawła Uchańskiego i małżonki jego Anny z Herbartów Uchańskiej.

(1) Izabella Daniłowicz z płodzona z Heleny Uchańskiej wojewodzianki Bełzkiej i Mikołaja Daniłowicza, Wgo Podskarbiego Koronnego wychowywała się w Uchaniach przy swej babce wojewodzinie Uchańskiej (patrz życie Jerzego Ossolińskiego przez Bochomolca).

http://rcin.org.pl

rosta Sanocki — Stadnicki Wojewodzic Bełzki — Potocki Wojewodzic Bracławski, Potocki Stanisław, Łukasz Żółkiewki, Jan Żółkiewski starosta Hrubieszowski, Jan Margrabia Myszkowski starosta nowomiejski, i Jerzy Ossoliński (2). Lecz młoda dziewica zaczynając szesnastą wiosnę życia obojętnie słuchała oświadczeń miłosnych, swobodna bujała jak łania po rodzinnych równinach, wesołością dziecinną rozpraszając posępną cichość otaczające poważną matronę, lube dziecię, w skoku, tańcu, znajdowała jedyne szczęście, zadowolenie dziecinnych jeszcze chęci, niekiedy w samotnych przechadzkach gdy zaledwie słońce na horyzont wznosić się zaczęło, nadobna jej postać ukazywała się na wałach zamkowych, lub pomiędzy staremi lipami ogrodu, głos jej wtedy brzmiał w powietrzu jak chór istot nadziemskich, spływał po smugach łąk zwilżonych ranno rosą, powtarzały go echa odległych ustroń, odbijały drzewa zielonych gai, kędy ich mieszkaniec szedł w zawody z zachwytnym głosem Bogini niw Uchańskich. Gdy rano się ocknęła jej myśli nie mąciły żadne ziemskie uczucia, lecz z czcią religijną wznosiły się ku swemu Stwórcy, potém jej oczy przyćmione jeszcze senną powłoką, szukały Wojewodziny, aby pierwsze spojrzenie, pierwszy od niej odebrać uścisk. Przy schyłku dnia w skokach

(2) Patrz życie Jerzego Ossolińskiego przez Bohomolca.

biegła przed Wojewodziną, którą dzwon kościołka parafialnego wzywał na anioł pański, lub świeże powietrze, na wieczorną przechadzkę; wtedy z młodym Konradem wychowańcem wojewodziny, podrzuconym w progi Zamku Uchańskiego, obiegała pola, łąki, gaje, czasem zatrzymując się nad strumieniem, by w krysztale szklniących wód jego, poprawić jasnych włosów pierścienie, które jej w szybkim locie na oczy spadały. Wtedy Konrad, dwudziestą drugą wiosnę licząc życia, czarne orle oczy zatapiał w nadobną dziewicę, której zmęczenie budząc prędszy oddech i mocniejsze bicie serca, jakiś niepojęty urok zlewały na całą jej postać. Izabella spostrzegając wejrzenia młodzieńca, podając mu dłoń śnieżną pytała naiwnie:

„Konradzie, czego tak na mnie patrzysz?....“

Wtedy młodzian tłumiąc westchnienia, nic nie odpowiadał, lub dłoń podaną sobie, przyciskał do serca tak silnie, z takiem uczuciem, że powabna wnuczka Wojewodziny Bełzkiej drżącą, wylękła, oddalała się od Konrada, a nieznane uczucie, jakaś niepojęta trwoga, pozbawiały ją chwilowo wrodzonej wesołości.

Wojewodzina spostrzegając niekiedy namiejętne wejrzenia swego wychowańca, srogiem spojrzeniem mroziła najmilsze, najsłodsze nadzieje, które jak pierwsze kwiaty wiosny nieprzewidując jaka ich spotkać może burza, rozwijały się w szlachetnej duszy młodzieńca.

http://rcin.org.pl

Wtedy Konrad idąc gdzie w samotne miejsca okolic Uchańskich, lub między bory odległe od zamku, załamując z rozpaczą ręce wołał sam do siebie:

„Nędzny podrzutku, bez rodziny, imienia, jak śmiesz tworzyć sobie podobne nadzieje?.... jak śmiesz kochać wnuczkę wojewodziny Bełzkiej, a za przytułek i wychowanie czarną niewdzięcznością wywiązywać się twojej opiekunce?.... Izabello? niebiańska istoto! czemuż los ślepy wzniósł cię do zaszczytów i bogactw, a temu który cię z taką siłą ukochał, odmówił imienia darząc go wzgardą i poniżeniem?.... Czemuż nie jesteś ubogą, opuszczoną, samą na świecie, jak nieszczęśliwy Konrad, a wtedy jakaż nadprzyrodzona siła potrafiłaby cię wydrzeć jego nieporównanej miłości....“

Niekiedy głos jego wysilony walką uczuć ustawał powoli, i często sowa grobowym odzywając się głosem co w pobliskich gościła zgliszczach, ostrzegała zadumanego młodzieńca o późnej porze i potrzebie powrotu do zamku.

Z tych marzeń, które zajmowały duszę Konrada, odgłos wojny budził w młodzieńcu iskrę nowego życia. Konrad pragnie walczyć, okryć się chwałą w nadziei, że tem przynajmniej zdoła zatrzeć pamięć swego urodzenia, i stać się godnym ręki—Izabelli; nadszedł dzień jego oddalenia z zamku, jakże gwałtowne uczuł wzruszenie, gdy na licu Izabelli, kiedy mu do czarnej zbroi białą przywiązywała szarfę, ujrzał łzę

http://rcin.org.pl

spływającą, gdy jej dłoń do ust swych przyciskał, czuł jej drżenie, a kiedy ukląkł przed poważną wojewodziną, by odebrać jej macierzyńskie błogosławieństwo, które mu towarzyszyć miało śród bitew, tłumione westchnienie dziewicy po dwakroć odbiło się w duszy rycerza.

Izabella smutna w dzień wyjazdu Konrada, szła powolnym krokiem do świątyni, uklękła przed wyobrażeniem Boga Rodzicy, błagając ją ze łzami, aby towarzysza jej młodości i zabaw dziecinnych, litościwa Matka i opiekunka sierot, strzegła w niebezpieczeństwach krwawej wojny. Gdy powstała ożywiona odwagą i wyjść miała z świątyni, w jej progach ujrzała Konrada.

„Izabello! mówił on, raz jeszcze przyszedłem cię pożegnać, może... może raz ostatni.....“

„Konradzie przestań, mówiła stłumionym głosem.“

„A może, dodał młodzian, wrócę okryty sławą;— może skronie twego przyjaciela zdobić będą nieśmiertelne laury, wtedy Izabello, wolnoż będzie, kochać cię i mieć nadzieję twojej wzajemności?...“

Anielski wzrok dziewicy zwrócony na Konrada był jej całą odpowiedzią, w nim szczęśliwy młodzian wyczytał moc czystej miłości, uniesiony niepojętem szczęściem, padając na kolana wołał:

„Powiedz — powiedz—czyli kochasz Konrada, a wtedy, niebędzie zawad którychbym nie przełamał, walk którychbym nie zwyciężył, abyś mogła z cza-

http://rcin.org.pl

sem bez wstydu wyrzec prowadząc go przed twego ojca: „Oto jest małżonek wyboru mego serca!“

„Konradzie, mówiła Izabella, kryjąc blade lica w zbrojną pierś wojownika, kocham cię — i w tej świątyni przysięgam, że jesteś pierwszym i ostatnim kochankiem wyboru mego serca, idź na polę sławy, walcz mężnie i przybywaj ożywiony nadzieją, Izabella oczekiwać cię będzie.“

„Konrad pełen szczęścia, przycisnąwszy do serca ubóstwianą dziewicę, poskoczył na koń — puszczyk złowróżbnym śpiewem wznosząc się nad głową młodzieńca, przerwał cichość otaczającą kochanków, dreszcz przejął serce Izabelli, raz jeszcze wzrok łzawy zwróciła za Konradem, który przed śledczem okiem kochanki znikł w szarej pomroce zbliżającej się nocy.“

Konrad jechał powoli, gdy za nim most zwodzony spuszczono; oddaliwszy się od zamku chcąc raz jeszcze ujrzeć lube mu miejsca, gdzie wszystko co miał najdroższego, pozostawić musiał, spojrzał na ganek zamkowy, przy bladem świetle księżyca zdawał się spostrzegać na nim białą szatę wnuczki wojewodziny Bełzkiej, wstrzymał rumaka.

Ona mnie kocha, mówił do siebie, uniesiony niepojętem szczęściem.

Myśl ta, rodzi w nim odwagę, spina konia ostrogami, chce coprędzej stanąć na polu sławy, tam nie-

http://rcin.org.pl

mylnie pomnoży liczbę walecznych, bo go w bratnie szeregi, wiedzie miłość i nadzieja.

Po oddaleniu wychowańca wojewodziny, cichość zaległa w zamku, bo Izabella co go swoją ożywiała wesołością, stała się posępną, znikły swawole, skoki, głos wnuczki pani Uchańskiej już nie brzmiał w powietrzu, uśmiech rzadko krasił jej usta czarowne.

„Co ci to? pytała poważna matrona, głaszcząc po zbladłem licu ukochaną wnuczkę, czyś chora?... czy ci bez rodzica tęskno? czyli jaki młodzian zajął twoje serduszko?...“

Tu wojewodzina wymieniając nazwiska starających się o jej rękę, figlarnie patrzała Izabelli w oczy chcąc dociec które imię wywoła rumieniec na twarz powabnej dziewicy, lecz ona spokojnie słuchała żarcików, ukochanej babki, bo imię któreby mogło sprawić na niej wrażenie, po oddaleniu z zamku, już nie obiło się ani razu o jej uszy, jakby podrzutek nie był godzien wspomnienia żyjących!

Niekiedy, gdy ucichło w zamku, Izabella szła na ganek wzrok swój wlepiając kędy Konrad oddalał się z Uchań i czasami, skutkiem natężonej wyobraźni, w oddali na płaszczyznach Uchańskich oświetlonych słabym blaskiem księżyca, zdawała się spostrzegać rycerza w czarnej zbroi, na wronym koniu z białą przepaską, który w galopie pędził ku zamkowi; poznawszy chwilowe złudzenie, oddalała się z westchnieniem powolnym krokiem, a gdy sen znużone zamykał

http://rcin.org.pl

powieki w samem marzeniu, nieraz widziała Konrada wśród srogiej bitwy, okrytego ranami.

Kiedy Izabella oddana smutkowi, Konrad pełen nadziei, idzie do walki — w niej ma zdobyć laury — lecz krótko trwają złudzenia sieroty; kiedy zagrzmi straszna bitwa, nieprzyjaciel plac morderczego boju ściele trupem, Konrad pierwszy na czele walecznych, leci do attaku, śle śmierć gdzie się ukaże, zagrzewa do walki, waży zwycięztwo i zwycięża, a w nagrodę trudów ran odniesionych, słyszy jak się pytają:

„Kto jest ów rycerz, co tak mężnie potyka się z nieprzyjacielem?"

„Konrad."

„Jego nazwisko?"

„Niewiadome, jest to podrzutek."

„Podrzutek, i ma tak mężną duszę, wyrzeczono niekiedy w tłumie."

Wtedy ściska się serce młodzieńca, wyraz podrzutek grzmi w jego uchu, z straszliwą boleścią wdziera się do duszy, jak trąba Archanioła, wzywająca przestępcę na sąd ostateczny.

„Daremne są twoje zabiegi, mówi mu wtedy głos wewnętrzny, podrzutek w społeczeństwie ludzkiem jest wyklętą istotą — jego usiłowania, krew przelana, utrata nawet życia dla dobra ogólnego, nie zdoła w oczach niesprawiedliwych sędziów, jakiemi są niekiedy ludzie, zatrzeć plamy, którą okrótni rodzice napiętnowali czoło swego dziecięcia za przyjściem jego

http://rcin.org.pl

na świat.“ Wtedy Konrada opuszcza nadzieja, stania się kiedykolwiek godnym Izabelli, rozpacz ogarnia jego młode serce — pragnie umrzeć, wie, że skrzepła dłoń śmierci zawiedzie go w przybytek nowego istnienia, gdzie świat inny, doskonalszy — wolny od nierozsądnych przesądów, że tam tylko dla opuszczonej od ludzi sieroty, na niwach rajskiego przybytku, rozwija się kwiat nieśmiertelnego szczęścia, tam ów wzgardzony wędrowiec, odetchnąwszy po trudnej ziemskiej pielgrzymce, zwracając wzrok swój na świat ułudzeń, śmiało zawołać może: O nędzo! O niedoskonałości!

II.

Wybiła dziesiąta na zegarze zamku Uchańskiego, gasły powoli światła, noc była ciemna, deszcz rzęsisty tłukł w szklanne w ołów oprawne błony, wiatr chwilowo przeraźliwym odzywał się jękiem, w zamku panowała cichość, w jednym tylko z jego pawilonów gorzało słabe światełko, było to mieszkanie marszałka dworu wojewodziny pana Młonickiego; który z dawnym koleżką przejeżdżającym przez Uchanie, panem Krętalskim dworzaninem Jana Żółkiewskiego starosty Hrubieszowskiego, zapijali stary miodek. Pan Krętalski lat około sześćdziesiąt mający, był okrągłej twarzy, łysej głowy, figlarnych oczu, obwisłego

http://rcin.org.pl

wąsa aż ku piersiom; krępą jego postać, osłaniał szary żupan z wylotami, pas przerabiany szychem ściskał biodra, karabela w jaszczór oprawna wisiała u boku. Siedział u dębowego stołu na przeciwko niego pan Młonicki poważny i miły staruszek z dzbanem w ręku czekając na wysączenie ostatniej kropli z kufla, który pan Krętalski wychylał; opodal nich pochylona wiekiem staruszka krzątała się po komnacie szepcząc wieczorne pacierze.

„Już ci to wieki minęły, jakiem waszeć widział, mówił pan Krętalski obcierając wąsy po których krople spadały miodu, wszak pono widzieliśmy się w czasie zjazdu rokoszanów w Lublinie (1) to już temu kilkanaście latek minęło, pamiętasz waszeć, kiedyśmy zapijali miodek w gospodzie, obok słomianego rynku (2). Oto jakby dziś zupełnie, siedząc na przeciw siebie u stoła, weszło kilkunastu rokoszanów wołając:

„Żydzie podaj tu sześć dzbanów miodu“
i wnosili zdrowie wojewody Lubelskiego Zebrzydowskiego, jeden z nich drągalisko z zawadyacką miną przystępując do waszeci pytał:

„Panie bracie zkąd waszeć“ rzekliście:

„Z Uchań.“

„Od wojewodziny Bełzkiej.“

(1) Historyczne w roku 1606.

(2) Słomiany rynek sławny zjazdem rokoszanów: Dzieje: Nar. Pol. J. S. Bandtkie Słomianym rynkiem zowią plac między mostem Łęczyńskim i kościołem Augustyanów.

http://rcin.org.pl

„Tak jest."

„Panowie bracia,' krzyknął wtedy ów pohaniec, wypijmy zdrowie pokrewnej naszego kochanego wojewody, wszakci to ona Herburtówna z domu, i naszego wojewody małżonka, toż samo miano nosi (1), pij waszeć za jej zdrowie."

„Owoż tedy wychyliliście duszkiem jeden kufel."

„Pij wasze za zdrowie wojewody, krzyczano około was panie Jakóbie, mówił pan Krętalski; śmiejąc się do rozpuku, rzekliście:

„Że już pić więcej wam nie łacno."

„Kto nie wypije za jego zdrowie, krzyczała hałastra, rozsiekamy go w drobne sztuki, i dalej wisussy brali za karabelle i żebyś waszeć nie usłuchał jakiem ci szepnął na ucho, pij bo nas poćwiartują na kawałki, to kto wie coby było, otóż to od tej pono chwili już więcej nic baczyłem waszeci."

„Całkiem zapomnieliście o dawnym przyjacielu, odrzekł pan Młonicki nalewając w kufel miodu, i gdyby nie interes, który was wiedzie ku Lublinowi, pewnobyście nie pomyśleli nas odwiedzić; co do mnie, Bóg widzi, że nie raz miałem na myśli pomknąć się umyślnie ku Hrubieszowowi, aby waszeci odwiedzić; ale zawsze jakieś licho stanęło na zawadzie, tak to za-

(1) Małżonka wojewody Zebrzydowskiego była Jana Zamojskiego cioteczną siostrą; Herburtówna zmarła r. 1609.—Patrz Siarczyński Obraz wieku Zygmunta IIIgo.

http://rcin.org.pl

wsze bywa, kiedy człek nie panem własnej woli. — Wszak ci to nasza przyjaźń, mówił dalej pan Młonicki popijając miodkiem, już ma lat kupę, pamiętasz waszeć, zda mi się, że raz pierwszy poznaliśmy się pod Tczowem (1) w tej sławnej bitwie za króla Stefana z Gdańszczanami, gdzie to ich cztery tysiące na placu legło—nie znając się jeszcze, staliśmy obok siebie w pierwszém szeregu; „gorąco—rzekliście do mnie panie Janie, gdy Gdańszczanie uczciwie z szmigownic kurzyli nam pod nos, ja wtedy padłem, w nogę raniony, a waszeć w głowę tęgo cięty zostałeś, było to właśnie w chwili stanowczego zwycięstwa, wołaliśmy razem leżąc na ziemi — na przód — na przód—a gdy nas ranionych niesiono,śpiewaliśmy razem pieśń *Boga Rodzicy.*“

„Wtedy i bólu się nie czuło, rzekł pan Krętalski.

„Już to temu zda mi się, około lat czterdziestu z okładem, dodał pan Młonicki.

„Kochana Kasieńko, rzekł pan marszałek po chwili milczenia do pochyłej staruszki, pomyśl no moja śliczna panno, zrobić jaki dobry przysmaczek dla naszego miłego gościa, jakto zawsze lubisz niemi karmić twego Kubusia; przy pogadance zrepetujemy jaki kęs pieczeni i wychylim jeszcze dzbanuszek miodku, bo jakoś ani baczyć na świecie, że to ma być lipcowe powietrze, ale — ale — aniołku mówił pan Młonicki do

(1) Historyczne.

http://rcin.org.pl

odchodzącej staruszki, pamiętaj tylko przynieść tego miodku co to pijamy w dzień twego święta, lub gdy do nas przybywa tak szczery przyjaciel, rzekł podawszy dłoń panu Krętalskiemu.“

„Szczęśliwsi jesteście od nas, panie Jakóbie, mówił dworzanin starosty Hrubieszowskiego, po wyjściu staruszki, pędzicie życie w delicyach, macie towarzyszkę waszej doli, w potrzebie przyjaciela, który poradzi, w chorobie dojrzy i przysmaczki przyprawi, a człek całe życie pędził wiatry po świecie i dziś je gna przed sobą — sam jestem, dodał z widocznym żalem pan Krętalski potrząsając głową—nikt o mnie nie dba, nikomu w złej doli użalić się nie ma, a gdy oczy zamknę nie będzie komu zagrzebać, ani nad mogiłą zapłakać.“

„Prawda, że całe życie wiedliśmy w zgodzie, mówił pan Młonicki, żadna zwada nie poróżniła nas ani na mała godzinkę — czego ja pragnąłem i moja Kasieńka życzyła, co ona chciała i ja byłem gotów wypełnić, nie mieliśmy i nie mamy majątku, bo mój rodzic dać nic nie mógł, miał siła dzieci, wyprawił mnie w świat dając mierzynę szłapaczka a włożywszy kilka groszy w kaletkę, idź chłopcze, dorabiaj się kawałka chleba, mówił do mnie gdym na koń siadał; ale pamiętaj byle uczciwie, pamiętałem na przestrogi rodzica, grosz z krzywdą obcych zabrany nie ciąży na naszém sumieniu, mimo to, cóż waszeć powiesz, nie jesteśmy szczęśliwi, cóżbyśmy nie dali żeby choć je-

http://rcin.org.pl

dnem dziecięciem Bóg dobry pobłogosławił nasz związek, jakby to serce rodzicielskie rozpływało w uciesze, gdyby urodziwy chłopak upiękniał nasze stare lata bohaterskiemi czyny, albo cnotliwe dziewczę pielęgnowało nas w starości — ale niech się dzieje święta Stwórcy wola, snadź nie umieliśmy zasłużyć na podobną łaskę, dodał pan marszałek westchnąwszy — co zaś do was, rzekł po chwili, samiście winni, że dziś pustelnicze wiedziecie życie, za młodych lat, gdzie była ładna dziewoja smoliliście cholewki, rozmiłowali i porzucili, a pamiętasz wasze ową czarnobrewę Małgonię, co toście całe pół roku uwodzili, co z żalu gdyście ją dla innej zapomnieli, Bogu niebożątko oddało ducha.“

„A toć pamiętam, rzekł pan Krętalski westchnąwszy głęboko, ale czy dacie temu wiarę, panie Jakóbie, że nie raz, nie dwa, wśród ciemnej nocy kiedy zasnąć nie mogłem, ukazywała się tak blada, kiedym ją raz ostatni na śmiertelném widział łożu; raz przysiągłbym nawet, bo czułem jej dłoń jak lód zimną, którę oparła na mojém ramieniu, patrzała na mnie długo, a potém westchnęła boleśnie, gdym powstał, znikła, drzwi zatrzasły, wiatr gwiznął po komnacie i już jej nie ujrzałem.“

Tu westchnął pan Krętalski i snadź, że na to wspomnienie, żal serce jego ścisnął, bo łza błysła w jego oku i w inną stronę mowę obrócił.

Ze zbiorów Im. J. I. Michalskich

http://rcin.org.pl

„Cóż słychać u was na Zamku, wasza podskarbianka nie myśli o zamęźciu? zagadnął.

„A nie wiemy, straszliwie jakoś przebiera— ale od niejakiego czasu coś nam spaszowała, dawniej pełno jej było wszędzie, na wałach, w ogrodzie, u stawu, w dolinach. Pani wojewodzina cieszyła się jak dziecko, kiedy jej miłośnica biegała przed nią w skokach, nucąc pieśń wojenną, ale teraz od pół roku przerobiła się na sęsadkę — jej rumiane jagody pobladły, czasami aż człowiekowi nudno około serca, kiedy słyszy jej ciężkie westchnienia.“

„Czyli to nie jakowaś przyczyna rzekł pan Krętalski, wzrok badawczy wlepiając w swego przyjaciela, czyli to nie ów wasz podrzutek zadziergnął miłością jéj serce?“

„Uchowaj Boże, cóż to mówicie panie Janie — zawołał marszałek podnosząc się ze stołka.“

„Dajcie waszeć pokój, te wszystkie podrzutki pochopne mają serca do ognistej miłości, i jakowoś wyżej jak powinni wznoszą swoje oczy, a zresztą dwoje ludzi młodych pod jednym dachem, trudno uchronić od rozmiłowania, do tego dziewoja jak perełka, mówił dworzanin starosty łykając ślinkę, a waszemu podrzutkowi kat wadzi, hoży młodzian, i czemuż nie mieliby się miłować.“

„Uchowaj Boże, ponowił pan Młonicki z widocznym przestrachem, pan podskarbi zabiłby go na miejscu, gdyby się dowiedział, że on sięgnął wzrokiem do jego

http://rcin.org.pl

dziewki, a ją wolałby widzieć na marach, jak żoną podrzutka — a zresztą ona nigdy nieśmiałaby kochać bez woli swego Rodzica.“

„Śmieszni jesteście, panie Jakóbie, niby to młoda dziewka, pyta ojca lub matki kogo jej miłować wolno, lękliwe to stworzenia te białogłowy, boją się strzelby, wojenki, bystrego rumaka, ale kiedy ich miłość ogarnie, mają tęgo odwagi i sprytu w głowie.“

„Wielce waszeć wyćwiczony w sztuce miłowania, rzekł pan marszałek, krając pieczeń baranią z czosnkiem, postawioną na stole przez jego lubą Kasieńkę, ale musi wam dziś być niełacno posunąć do panny z łysiną?“

„Kiedyż spodziewacie się podskarbiów, zamówił pan Krętalski nie lubiąc słuchać przymówek przypominających mu że zszedł z pola, i że już mu przytrudno posunąć do jakiej smukłej dziewki w koperczaki.“

„Jutro niemylnie przyjadą na dzień Ś̃tej Anny; imieniny naszej kochanej wojewodziny— spodziewany tu także pan Jerzy Ossoliński, z swoim stryjem Opatem Pokrzywnickim i z bratem starostą Stobnickim, ma przybyć po ostatnią deklaracyę, wielce go miłuje nasza kochana wojewodzina i radaby widzieć swoją wnuczkę żoną Wojewodzica; ale przed tygodniem przybyło tu pacholę z dworu podskarbiego, napomknęło, że książe Janusz Ostrogski dowiedziawszy się o rzadkiej piękności i przymiotach podskarbianki, przysyłał do rodziców, prosząc o jej rękę i także ma przybyć

http://rcin.org.pl

do Uchań na dzień Śtej Anny. Pan podskarbi wielce ma być tém ucieszony, zapewne z harbusem odprawi pana Ossolińskiego.“

„Chryste Panie, co też ty gadasz Kubusiu, odezwała się pani Młonicka przestając przesuwać w ręku różaniec, książe Ostrogski miałżeby pojąć w małżeństwo naszego kochanego aniołka.“

„Pan podskarbi nie zważałby na to, łakomy to kąsek, książe Janusz; mój rodzic wzrosł na dworze jego dziada księcia Konstantyna Bazylego Ostrogskiego wojewody Kijowskiego i ja tam czasem odwiedzałem mego ojca — jeszcze młodém byłem pacholęciem wtedy, ciągnął dalej pan marszałek — co to za możne było panisko, rocznego dochodu miał dziesięć milionów złotych — za marszałka dworu i starszego sługę trzymał górnego wojewodę, któremu rocznie jurgieltu płacił 70,000 zlp. aby tylko dwa razy do roku stał przy nim; na dworze jego pacholąt było mnóstwo, nigdy mniej nie widziałeś na nim ludzi jak tysiąc a najczęściej dwa, pełno smukłych dziewic, patrząc na nie, coś po sercu głaskało, wszystko wspaniale, fajerwerki, gonitwy, a kapela skocznego zagrała, my dworscy nuż w pląsy — a jakie to było mężne to książe Ostrogskie, gdy skozaczone chłopstwo na Rusi wielką klęską groziło, złączywszy z kozactwem zebrało czerń pięć tysięcy, obrawszy swym wodzem Kosińskiego Podlasianina — książe wtedy uzbraja domowników i sąsiadów, które łączy z zaciągiem swego

syna wojewody Wołyńskiego i na głowę poraża. Trzy tysiące poległo kozactwa, wszystkie chorągwie i 26 dział zabrał, a jakie to było nabożne panisko, on pierwszy dla Rusi szkoły do Ostrogu wprowadził i dał je w urząd Erazmowi Smotryckiemu, któremu wydanie biblii w języku sławiańskim w Ostrogu polecił, za jego pomocą założona została szkoła Kijowska pod rządem księży Bazylianów r. 1588, zwana szkołą Kijowską Bracką; był on swej wiary i obrządków najgorliwszym czcicielem, w cerkwi Dubieńskiej zawsze na początku postu przyobleczony w wór cały dzień pościł i modlił się z drugiemi. (1) Ojciec zaś księcia Janusza wojewoda Wołyński, ciągnął dalej pan Młonicki, łączył się z Ewangielikami w czynach zaburzających spokojność publiczną i ubliżających powadze tronu.“ (2)

„Jezu Chryste, luby Kubusiu i tenże to ma być mężem naszej kochanej podskarbianki, odezwała się na nowo pani Młonicka, upuszczając z rąk różaniec, który podniosłszy po trzykroć do ust swych przyciskała.“

„Nie mój aniołku, był to ojciec księcia Janusza — mówił dalej pan Młonicki. Ale też dumne to było panisko, pamiętam w r. 1603 gdym za interesami wojewodziny był w czasie sejmu w Krakowie, król dla za-

(1) Siar. Obr. Wie. Zyg. IIIgo.
(2) Siar. Obr. Wie. Zyg. IIIgo.

http://rcin.org.pl

pobieżenia tłumnie wjeżdżającym powozom i konnym jeźdźcom na dziedziniec zamkowy, bramy łańcuchem zawrzeć kazał, wojewoda wjeżdżając do zamku z licznym, orszakiem zastawszy łańcuch przeciągnięty w bramie, zerwać go kazał i tę zuchwałość dasz waszeć wiarę i dnia drugiego powtórzył.“

„I cóż to wszystko znaczy, rzekł z kwaśną miną pan Krętalski, albo to nie ma w koronie młodzieńców co jak i ich przodkowie tak i oni okryli się sławą — cóż waszeć zarzucić możesz staroście Hrubieszowskiemu, a memu kochanemu panięciu, panu Janowi Żółkiewskiemu, nie celuje on urodą i cnotami—nie jestże: synem naszego kochanego hetmana, który całą Polskę skropił krwią własną, któż więcej naliczy walk krwawych jak nie nasz stary hetman, wojowałemci z nim już nie raz — u Byczyny kto przyłożył się do zwycięstwa? gdy prawem skrzydłem pod Zamojskim przewodził dzielnie i na stronę Maxymiliana natarłszy, spędził go z pola — sam wtedy został w prawe kolano raniony, umiał on razem być mężnym i wspaniałym, gdy w r. 1596 był wysłany dla poskromienia Ukraińskich buntów, w krwawej pod Białącerkwią bitwie, zręcznym szyków obrotem, wparłszy nieprzyjaciela w ciaśniny, do poddania się przymusił, łagodnością do podległości rządom krajowym przywrócił, uskramiając tłuszczę rozhukaną, pomniał, że i to byli jego bracia, nakoniec komuż Polska winna tylokrotne oswobodzenie z drapieżnych szponów Bisur-

http://rcin.org.pl

mańskich, (1) i któż zresztą wyliczy jego wszystkie czyny — i czyliż to takiemu panięciu, jakiem jest syn hetmana, godziło się panu podskarbiemu odmówić ręki swej córki — dla tego, że przed jego dumnym wzrokiem błysła mitra książęca — jakież to tak wielkie czyny naliczyć nam mogą książęta Ostrogscy? Ojciec zrywał łańcuchy, gdy król je zawrzeć kazał, aby pokazać lekceważenie woli królewskiej — a syn pono nie pomykał się jeszcze z Bisurmanami na otwartém polu?...“

„Ej, i cóż to tam z czynów ojców się chlubić, mówił pan Młonicki kiwając głową, wszakci to bywa czasem, że jabłko daleko od jabłoni padnie, bywać i to, że ojciec na polu bitew dobija się chwały w późną potomność — a syn zmyka, gdy przyjdzie pohańcowi śmiało zajrzeć w oczy.“

„I cóż to waszeć, mówił pan Krętalski podnosząc się ze stołka i biorąc się pod boki z miną zawadyacką, chcesz krzywdzić moje paniątko?“

„Uchowaj Boże, wszakci pono jeszcze pan Hrubieszowski nie miał sposobności pokazania nam, siła ojczyzna ma się po nim spodziewać — owoż tedy mospanku z czasem odwagą może przejść swego ojca.“

„A pan Ossoliński, cóż tak wielkiego zrobił, żeby go wojewodzina ulubiła sobie? mówił pan Krętalski nie zmieniając postawy — a cóż wielkiego zdziałał jego ojciec?“

(1) Cały opis historyczny.

http://rcin.org.pl

„Bo też to młode jeszcze paniątko, nie wiemy co zdziałać może — co do jego ojca Zbigniewa Ossolińskiego wojewody Podlaskiego, czyliżto mało co pod Janowcem uczynił, jako pośrednik między tronem obrażonym, a ludem obłąkanym? czyli to wtedy nie broczyłby się kraj w posocce (1) czyliż on nie wszędzie jako dobry obywatel się wsławił? a do tego król wielce go miłuje — zatém i pan podskarbi przychylniejszém okiem patrzy na jego syna.“

„O, wasz pan podskarbi, mówił z pogardą rozgniewany pan Krętalski, wielkie także czyny liczyć może — najpierwszy jak się panoszy z dobra publicznego.“ (2)

„Daj wasze pokój mruknął pan marszałek wzrok przewiodłszy po komnacie, czasem to i ściany umieją gadać.“

Tym podobne gawendki zatrzymały dwóch przyjaciół przy starym miodku, aż gdy świtać poczęło rozeszli się z sobą, dworzanin Jana Żółkiewskiego puścił się ku Lublinowi, a pan Młonicki legł na spoczynek w miękie puchy, które mu jego Kasieńka w kształcie wieży babilońskiej wysłała.

III.

W jednej z komnat zamkowych przy oknie siedziała wojewodzina, twarz jej sędziwa była pełna słodyczy

(1) Historyczne.
(2) Powszechne mniemanie narodu było o W. P. K.

http://rcin.org.pl

i łagodności, czarna suknia której nie zdjęła od czasu śmierci wojewody, osłaniała jej pochyloną postać, fioletowa czapeczka kryła głowę — siedziała na szerokiém krześle zielonym adamaszkiem obitém, przed nią stał stolik, na jego pulpicie leżały żywoty świętych z okładką aksamitem karmazynowym powleczoną z okuciem srebrném — w drugiém oknie naprzeciw wojewodziny siedziała Izabella wyszywając złote i srebrne wzory na bogatej tkance — lecz obie, często spoziérały w okna komnaty, jakby na co oczekiwały— gdy brzęk zwodzonego mostu dał się słyszeć i po małej chwili czterokonna złocona kolassa, stanęła u progu zamku Uchańskiego — szmer się rozległ w dziedzińcu:

„Państwo podskarbiowie przybyli, wołano zewsząd.

Wojewodzina jak nigdy, biegła szybkim krokiem ku drzwiom wchodowym, a Izabella już była na ganku w objęciach ojca i matki.

„A przecież żem się was doczekała, mówiła wojewodzina, wprowadzając miłych gości do komnat zamkowych, już dziś od rana z Izabellą małośmy oczu nie wypatrzyły i ciągle pilnowałyśmy okien.— O, patrzcie no, krzyknęła wojewodzina obskoczona od dwóch młodzieńców, którzy ją serdecznie ściskali, jak mi chłopaki porośli, Piotrusiu, Stasiu, dajcież mi pocałować wasze rumiane pyszczki — Izabelko uściskajże twoich braci.“

http://rcin.org.pl

„A cóż ci to? moja dzieweczko, mówiła pani Daniłowicz głaszcząc Izabellę po zbladłém licu, coś twoje rumiane jagody pobladły.“

„Jakoś mi zmizerniała, mówiła wojewodzina, spoglądając na ukochaną wnuczkę, która twarz zarumienioną skryła w objęciach swej matki.

„A pódźże no do mnie, mówił pan podskarbi do Izabelli, niech no ja waszeci zajrzę w oczy — hola — dziewka jak malina, rzekł pan Daniłowicz, spoglądając na twarz córki, która jeszcze mocniejszém okryła się szkarłatem, urojenie, moja rybko, mówił do żony, dziewka jak róża hoża — wysmukła, czas pomyśleć dla niej o mężu — no, i cóż tak spuściłaś oczy, i skubiesz szatę, podnieś no główkę do góry i patrz mi śmiało w oczy.“

„Jutro Izabelka nie będzie spuszczać głowy, mówił młody Staś Daniłowicz, jak przyjdzie....“

„Cicho chłopcze — rzekł pan podskarbi.“

„O Izabelciu wkrótce będziemy tańczyć na twojém weselu, odezwał się Piotr.

„Milczeć, nie do was to należy, ponowił z uśmiechem pan podskarbi.

„Ale do nas będzie należało, zawołali obaj chłopcy, tańczyć na weselu księżnej pani.“

Izabella podniosła z zadziwieniem oczy na braci, a wojewodzina rzekła:

„Co — co — bają te hultaje.“

http://rcin.org.pl

„Że będziemy wkrótce hulać na weselu Izabelki — i z kochaną babcią wykręciemy polskiego — albo skocznego mazura.“

„Daj Boże doczekać, aby moja luba dzieweczka wybrała dla siebie męża — a wszak ci to tylko co nie widać naszego kochanego Wojewodzica.“

„O, Izabelka nie pójdzie za Ossolińskiego, odrzekł Stanisław.“

„A za kogóż to chcesz ją wydać ty roztrzepańcze, patrzaj no i on już będzie mi moją rybkę wydawał za mąż podług swego widzi mi się.“

„Pójdzie za księcia Janusza Ostrogskiego.“

„O, widzisz go, rzekła wojewodzina z uśmiechem, chce koniecznie, aby jego siostra była księżną — porzuć no. wasze te wszystkie zamiary, moje przeczucie wróży mi niemylnie, że kochany Wojewodzic, Jerzy Ossoliński będzie jej mężem i moją kochaną Izabellę uczyni szczęśliwą.“

„Kto wie, kochana matko, odezwał się pan podskarbi, całując rękę wojewodziny, książę Janusz Ostrogski prosi o rękę Izabelli i jutro ma tu przybyć.“

„Jakto? wszakci to i wojewodzic jutro przybędzie, po ostatnią deklaracyą.“

„Musi to się pogodzić.“

Izabella słuchała tych rozmów, które ją drżeniem przejmowały, ona jutro ma dać ostatnie słowo, wyrzec się nadziei — miłości — zapomnieć Konrada.— Gdy już wszystko szło na spoczynek, Izabella w swej

http://rcin.org.pl

komnacie, klęcząc przed obrazem Boga rodzicy, zalana łzami, błagała jej opieki nad sobą — jeszcze nie skończyła modłów, gdy drzwi komnaty skrzypły i Izabella ujrzała wchodzącą matkę.

„Co ci to, moje dziecię, mówiła z łagodnością, ujrzawszy Izabellę tonącą we łzach? — Oko matki, widzę że się nie myli nigdy — ty cierpisz, jakieś potajemne zmartwienie cię udręcza, powiedz, zlej na łono matki boleść jaka cię dojmuje.“

Izabella łkając, twarz anielską skryła w alabastrowej dłoni.

„Powiedz, może twoje serce cierpi — może wiadomość o przyjeździe księcia Ostrogskiego przejmuje cię trwogą?“

— Izabella milczała. —

„Wszak jeszcze nie dane słowo, wszystko może być zmienione — może Jerzy Ossoliński — zajął twoje serce?“

„Nie moja matko.“

„To może kto z młodzieży ubiegającej się o twoje rękę, tak ja, jak i twój ojciec pragniemy tylko twego szczęścia — moje lube dziecię.“

„Ach, jeżeli tak jest, zawołała Izabella padając na kolana, twoja córka nie może być szczęśliwą jak tylko z Konradem.“

„Z Konradem, krzyknęła pani Daniłowicz, odskoczywszy o kilka kroków od Izabelli, czyliż robiąc tak niestosowny wybór, pomyślałaś, że twój ojciec, że

http://rcin.org.pl

ja, zezwolemy na taki związek. Córka podskarbiego koronnego — miałażby zostać żoną człowieka niewiadomego rodu — znalezionego w progu zamku twej babki, wychowanego z litości.“

„Ale cnoty — męstwo które go odznaczają, nie sąż zdolne zatrzeć błąd jego urodzenia. — O moja matko — gdybyś go znała, pojęła jego duszę....“

„Przestań — rzekła z oburzeniem matka, wiedz o tém, że związek niestosowny, a tém bardziej zawarty bez woli rodziców, ściąga przekleństwo samego Boga — nic ci nie pozostaje, jak tylko wypełnić obowiązki twego powołania; a ściągnąć złorzeczenia rodzicielskie, jeżeli wbrew jego iść zechcesz.“

Tu pani Daniłowicz, wyszła z komnaty swej córki, zostawiając Izabellę niemej rozpaczy; już świtać zaczęło, kiedy znużona płaczem legła na spoczynek, a słońce wzniesło się wysoko, kiedy ją ruch w zamku przebudził, szybko się ubrała, by ukochanej babce złożyć życzenia, która ujrzawszy zmienioną postać Izabelli, tuląc ją w swych objęciach, pytała troskliwie:

„Co ci to? moja rybko, tak jesteś bladą — oczki ci podpuchły — możeś ty słaba?

Przed południem, natłok osób zalegał komnaty zamku Uchańskiego, pierwszym gościem był Jerzy Ossoliński z swoim stryjem Opatem Pokrzywnickim i bra-

http://rcin.org.pl

tem Starostą Stobnickim; poważna Wojewodzina, na długi szereg życzeń odpowiadała:

„Więcej żyć nie pragnę, mówiła, potrząsając głową i głaszcząc blade lica Izabelli, dopóki kochanej dziewki za mąż nie wydam.“

Wieczorem huczna kapella zagrzmiała w komnatach zamkowych, hoże pary snuły się po marmurowych płytach sali, zdobnej w bogate obicia — Izabella tylko nie dzieliła powszechnej radości, a przynajmniej gdy jej usta uśmiech wyrażały, serce tém mocniejsza ściskała boleść — jej oko mimowolnie przebiegało salę i komnaty przyległe, szukało towarzysza, przyjaciela młodości, kochanka jej serca, którego ma się wyrzec — dla uprzedzeń światowych, lecz zamiast ujrzeć Konrada, wszędzie gdzie się obróciła, spotykała namiętne spojrzenia młodego Ossolińskiego. Przez dni trzy trwała uciecha w Uchaniach — Ossoliński odjechał smutny, przyrzeczenie bowiem ręki Izabelli na później pan Podskarbi odłożył, bo łudziła go nadzieja, że Książe Ostrogski nadjedzie, lecz nie przyszły do skutku dumne jego zamiary — wkrótce po odjeździe Ossolińskiego z Uchań, przyszła wiadomość, że Książe w przejeździe przez Lublin, zachorował i umarł. (1)

W sercu Izabelli wyjazd Ossolińskiego nowe obudził nadzieję, zaczęła wolniej oddychać gdy nagła

(1) Historyczne patrz życie Jerz. Ossolin. przez Bohomolca.

http://rcin.org.pl

śmierć wojewodziny, przejęła ją nieutulonym żalem, w parę tygodni po zabawie w zamku, dzwon kościoła Uchańskiego zagrzmiał grobowym dźwiękiem — pieśń żałobna rozległa się jak chór tamtego świata, płacz rzewny, obijał się o oniemiałe mury kościoła, zwłoki wojewodziny wśród tysiąca świateł spoczywały na wzniesionym katafalku.

IV.

Dom podskarbiów ochłonąwszy po stracie wojewodziny, za odezwaniem się powtórnem Ossolińskiego o rękę Izabelli, dał przyjazną odpowiedź i ślub naznaczono na dzień 17 Maja 1620 roku; (1) młoda dziewica uległa nareście woli swego ojca, który dowiedziawszy się o uczuciach swej córki względem młodego Konrada, uniesiony niepowściągnionym gniewem, zagroził niebłogosławieństwem, jeśliby sprzeciwić się chciała jego woli. Izabella na wyjeździe z Uchań do Warszawy na ślub, idzie błagać mocy do zwalczenia wszelkich przeciwności na grobie ukochanej babki, ona strzegła jej dziecinne kroki, pielęgnowała młodociane lata, wpajała w jej młodą duszę cnoty i w obecnej chwili czuwa pewno nad nią — dusza młodej dziewicy gdy weszła w progi wiecznego spoczynku zmarłych, kołysana mocą wyobraźni, uniesła się w krainę

(1) Patrz życie Jerz. Ossolińskiego przez Bohomolca.

http://rcin.org.pl

błogosławionych, widzi w gronie wybranych otaczających majestat Boski, słodkie, jaśniejące nadziemskiém szczęściem lica swej babki.

„Dziecię lube, zda się mówić do niej, idź wskazanym torem przez Boga i ludzi, a dopełnisz twoich powinności—wola twoich rodziców niech będzie świętą dla ciebie, a czeka cię szczęście, jakie Bóg wybranym swym przeznacza.“

Izabella po powrocie z grobowca natchniona cudowną siłą, patrzy obojętnie na przygotowania do wyjazdu i ślubu — w dzień tylko wesela, kiedy już złocone komnaty podskarbiów goreją światłem, obecni czekają tylko na pannę młodą, która w odległej komnacie wdziewa ślubne szaty, twarz jej blada, oko tęskne, jakaś mimowolna trwoga ją przejmuje—mirtowy wieniec co skroń ma jej zdobić w drżącej trzyma dłoni.

„I czemuż nie pozwolisz go przypiąć, pytała jej z pokorą hoża i młoda służebnica — wszak urodziwy i bogaty pan młody, oczekuje niecierpliwie na twoje przybycie — o gdybym ja mogła mieć podobnego oblubieńca, pewnobym nie zastanawiała się tak długo.“

Izabella łzawe oczy podniosła na wesołą służebnicę, spuściła je na mirtowy wieniec, a łza jak perła rosy niebieskiej zabłysła na zielonych jego listkach, on bowiem przypomniał jej Konrada, kiedy wspólnie bawiąc się z nią na równinach Uchańskich, kładł jej na

http://rcin.org.pl

głowę wieńce z polnych kwiatów uwite — lecz dość tych wspomnień, już wszystko do ślubu gotowe, rozwarły się podwoje godowej sali, panna młoda jaśniejąca strojem i blaskiem urody zachwyciła obecnych.

„Niech cię Bóg błogosławi, moje lube dziecię, rzekła do niej Królowa Konstancya małżonka Króla Zygmunta (1) przed którą Izabella ugięła kolana, by odebrać błogosławieństwo; jesteś piękną jak anioł, warto obyś była również szczęśliwą.“

Anna Królewna Szwedzka (2) gdy Izabella przystąpiła do niej, złożyła czuły pocałunek na śnieżne czoło panny młodej — a Król Zygmunt (3) udzielając ojcowskie błogosławieństwo, z zajęciem spoglądając na czarowną twarz córki podskarbiego, rzekł z uśmiechem do pana młodego:

„Dziękuj Bogu, kochany Wojewodzicu, żem już stary.“

Nakoniec Heronim Wołowicz, Starosta Żmudzki, oddawał pannę młodą od rodziców, za co w imieniu Jerzego w czułych wyrazach dziękował Alexander Chodkiewicz Wojewoda Trocki, a do stopni ołtarza, gdzie oczekiwał na państwa młodych Henryk Firlej Biskup Płocki, prowadzili Izabellę, Stanisław Żórawiński Kasztelan Bełzki i Jan Daniłowicz Starosta Chełmski, brat panny młodej.

(1) Była na weselu Izab. Danił. Patrz życie Jerz. Ossol.
(2) Była na weselu, tegoż życie.
(3) Był na weselu, tegoż życie.

http://rcin.org.pl

Drżącą stopą przystąpiła córka Podskarbiego Koronnego do stopni ołtarza, którego widok przywiódł jej na myśl wyrzeczoną przysięgę Konradowi w Uchaniach, nim nową powtórzy, wolno jej myśleć o towarzyszu dni jej dziecinnych, — przysięgła — odchodzi — myśl wtedy o innym jest zbrodnią w przekonaniu cnotliwej kobiety, bo ją wiąże przyrzeczenie w obliczu Boga przy świadkach w obec namiestnika Chrystusa wyrzeczone — a przysięga w Uchaniach, zda się jej mówić głos wewnętrzny, dla tego, że ją nie uświętniły przyjęte zwyczaje, jestże niczém?... Ale Bóg ją wysłuchał, rzekło jej sumienie, na co dreszcz przejął serce młodej małżonki.

Na drugi dzień po ślubie oddawali dary podług zwyczaju owego wieku, posłowie na sejm zgromadzeni, których było ośmdziesiąt; znaczne były owe upominki, wynosiły bowiem, prócz klejnotów, więcej jak pięćset grzywien czystego srebra. We wtorek skończyła się uciecha weselna, odpocząwszy przez środę, Jerzy miał u siebie gości na przenosinach w domu Jana Tenczyńskiego, podczaszego Królowej a wojewody Krakowskiego. Król, który nie bywał jak u senatorów, chcąc okazać jak wielce Jerzego miłuje, przybył do niego z familią i z całym dworem, a na większe swej łaski okazanie, wziął Jerzego do boku królewicza syna swego i zrobił go swoim podczaszym. W niedzielę Jerzy chcąc wprowadzić młodą małżonkę

http://rcin.org.pl

do dóbr swoich Stanisławowa, wyprawił tam biesiadę, gdzie wszyscy weselni zjechali.

* * *

Zaledwie cienia nocy rozproszyła jasność wschodzącego słońca, w piękny dzień majowy, rzucając blade światło na posępne mury zamku Uchańskiego, kiedy na zielonych równinach otaczających go do koła, ukazał się rycerz w czarnej zbroi na kruczym koniu z białą przepaską, pędzący w galopie ku bramie zamkowej — przed którą stanął po chwili.

„Kto przybywa? zapytał odźwierny poważnym głosem przecierając zaspane oczy.

„Konrad, rzekł młodzian chce odwiedzić Wojewodzinę Bełzką.“

„Nie tędy do niej droga odpowiedział z zimną krwią odźwierny, Wojewodzina Bełzka już od kilku miesięcy spoczywa w Bogu; zamek od czasu jej śmierci zostaje w posiadaniu pana Daniłowicza Wielkiego Podskarbiego Koronnego, (1) który wydał najsurowszy rozkaz niewpuszczania pana do zamku, pod jakimkolwiekbądź pozorem.“

(1) Uchanie po śmierci Wojewodziny Uchańskiej, przeszły w posiadanie Mik. Dan. W. P. K., następnie w roku 1624 Mikołaj z Żurowa Daniłowicz Podskarbi Wielki Koronny, Krasnostawski, Samborski, Drohobycki Starosta, Janowi Daniłowiczowi synowi swojemu. Podstolemu Koronnemu Staroście Chełm-

http://rcin.org.pl

Wiadomość o śmierci Wojewodziny, ścisnęła żalem serce sieroty, łza błysła w czarném oku młodzieńca i stoczyła się po zbroi, kryjącej mężną pierś rycerza. Okrutny rozkaz podskarbiego, zgrozą przejął szlachetną duszę Konrada.

„O mój ojcze — moja matko! mówił w duchu, na toż daliście mi życie, abym wszędzie gdzie kroki moje zwrócę, spotykał wzgardę i poniżenie.“

„Czy nie mógłbym się widzieć z panią Młonicką? ponowił Konrad.“

„Ta w parę tygodni po śmierci wojewodziny umarła, rzekł odźwierny, tymże uroczystym głosem.“

„I ona umarła — mówił z żalem Konrad — a pan Młonicki?“

„Ten od śmierci żony stracił przytomność, nie zna nikogo, ciągle modli się przy jej grobie — zwaryował głupiec.“

„Okrutny człowiek, pomyślał Konrad — bez serca — głupstwem nazywa boleść wynikłą z utraty ukochanej istoty.“

„To nikogo nie ma w zamku? raz jeszcze zagadnął Konrad.

skiemu, miasto Uchanie, z zamkiem i dworem, wieś Uchanie, Wolę Uchańską, Wysokie, Drohiczany i połowę wsi Pulkowic w Województwie Ruskiem, ziemi Chełmskiej leżące, darował, z prawem prezenty Proboszcza przy kościele parafialnym w Uchaniach.

http://rcin.org.pl

„Nikogo, od kilku tygodni państwo Daniłowicz wyjechali z całą rodziną do Warszawy, na ślub panny Izabelli, która wyjść miała za pana Ossolińskiego Wojewodzica.“

Gdy te słowa domawiał odźwierny, Konrad prawie bezprzytomny spina konia ostrogami i w galopie znika z pod bramy zamkowej.

„Czy go koń uniósł, czy go opętało, mówił do siebie odźwierny, patrząc za lecącym Konradem—młodzieniec bez odpoczynku leciał pędem ku Warszawie, z sercem ściśnioném śmiertelną boleścią.“

„Izabella wiarołomna—mówił z czarną rozpaczą—a ja — ja — biegłem na krwawe boje — odnosiłem zwycięstwo, tysiące ran okrywa moje ciało — a ona mnie zdradziła. — Okrutna — wołał z wzniesioną piersią — krwawą łzą w oku.“

Dnia trzeciego stanął w Warszawie i z bijącém sercem, zapukał do bramy mieszkania podskarbiego.

„Do kogo życzysz rycerzu? pytano go uprzejmie.

„Czy pan podskarbi jest w domu?“

„Nie ma, wyjechał do Stanisławowa, do nowo zaślubionej pary państwa Ossolińskich.“

Konrad prawie w obłąkaniu dosiada konia okrytego pianą i w noc późną przybywa pod mury zamku Stanisławowskiego; — biesiada trwa dotąd — wszystko oddycha radością, w sercu tylko młodzieńca — sieroty — wygnańca — boleść — rozpacz — chce wejść do zamku, nogi drżą pod nim, staje pod oknem, widzi

http://rcin.org.pl

Izabellę, jej ramię wsparte na ręku Jerzego — jej oko spoczywa na nim.

„Ona go kocha, mówi do siebie Konrad.“

Gdy Izabella oddalona z sali balowej w samotnej została komnacie, po chwili namysłu wchodzi do niej Konrad— widok rycerza w czarnej zbroi z białą przepaską, drżeniem przejmuje Izabellę.

„Tu w tej świątyni, rzekł grobowym głosem Konrad, przysięgam że jesteś pierwszym i ostatnim kochankiem wyboru serca mego — idź na pole sławy, walcz mężnie i przybywaj, ożywiony nadzieją, Izabella oczekiwać na ciebie będzie.“

„Czyli tak dochowałaś mi przysięgi?“

„Uległam — mój ojciec — wyjękła Ossolińska drżąca i bezprzytomna.

„Twój ojciec — okrutny twój ojciec, rzekł ci, że podrzutek niegodzien by mu dotrzymać przysięgi — wolno mu zakrwawić serce — wydrzeć szczęście — odebrać życie — a nikt z żyjących nie upomni się o jego krzywdę.—Bóg widzi inaczej Izabello, w oczach Jego jesteś wiarołomną — w oczach Jego podrzutek nie odpowiada za błędy swoich rodziców, ale okrutni dawcy jego życia, zdadzą mu rachunek za nędzę, poniżenie, na jakie z tygrysiém sercem rzucili światu na pogardę, ofiarę swej chwilowej namiejętności. — Izabello! mówił Konrad, tracąc prawie przytomność, ty jesteś moją — moją być musisz — dobiłem się chwały patrz, rzekł odsłaniając przyłbicę z dzikim uśmie-

http://rcin.org.pl

chem, ile blizn poniosłem dla ciebie!.. Patrz jakie laury zdobią skroń moją—Izabella Daniłowicz może stać się małżonką Konrada! — Chodź mówił ujmując dłoń jej drżącą, skrzepłą prawie ręką— chodź, świat szeroki, mój rumak co mnie wiódł do zwycięstw dla ciebie, uniesie nas na krańce świata — tam nie usłyszysz wyrzutu, żeś podrzutka ukochała, tam Konrad nie ujrzy oka wzgardy dla siebie — tam — sami żyć będziemy, nowém—niepojętém dotąd od ciebie życiem— tam wolno ci będzie bez zarumienienia nazwać małżonkiem Konrada!— wzdrygasz się—żal ci bogactw— dostojeństw — żal opuścić te złocone komnaty, aby z towarzyszem młodości — pierwszym kochankiem twego serca, żyć w ukryciu i zapomnieniu. — Zmienna — płocha istoto! ciesz się znikomém szczęściem — niech twoje sumienie nie wyrzuca losu nieszczęśliwego Konrada, który u bram wieczności czekać będzie na ciebie — gdzie odpowiesz mu przed Bogiem, który nie mija nigdy bezkarnie krzywdy sieroty, w którego oczach bogactwa, ani dostojeństwa nie różnią ludzi, tylko cnota i występek — gdzie przestępca w istnieniu ziemskiem słynny z urodzenia i bogactw, odbiera zasłużoną karę, a ów nędzny śmiertelnik co żył wzgardzony od ludzi, ale cnotliwie, ów podrzutek potępieniec, nie odpowiada za błąd swego urodzenia, bo go sądzi doskonała i mądra Istota!‟

Kończąc te słowa znikł Konrad z oczu Izabelli, która prawie bezprzytomna pozostała chwil kilka na

http://rcin.org.pl

miejscu. Konrad wybiegł niepostrzeżony przed zamek, gdzie go czekał koń wrony — jego towarzysz— jedyny przyjaciel — i w jednej chwili wyleciał z dziedzińca zamku Stanisławowskiego.

W dni kilka rano, dzwon kościoła grobowym głosem ozwał się w powietrzu. Kościelny dziadek nucąc pieśń za umarłych, w rogu smętarza obok wspaniałego pomnika skromną wybierał mogiłę — szedł lud pobożny na ranną modlitwę do kościoła Stanisławowskiego i młoda Ossolińska weszła w jego progi —, pierwszy widok, który uderzył jej oczy, było skrwawione ciało Konrada leżące na ziemi w rogu kruchty — zadrżały jej nogi i bezprzytomna padła na ręce służebnic towarzyszących jej do świątyni; — zwłoki Konrada znalezione zostały w wąwozie nie opodal od zamku, gdzie nieświadomy drogi wśród ciemnej nocy spaść musiał.

Nad wieczorem przy odgłosie dzwonu — żałobnej pieśni, towarzyszeniu kilku pobożnych, ciało podrzutka złożono na wieczny spoczynek. Mogiła jego na smętarzu Stanisławowskim stała się tak samotną, opuszczoną, jak było życie sieroty — nie ujrzałeś na niej tłumnie modlących się, nie zdobiły ją złocone krzyże, szumne tytuły, nie zasłużone pochwały, które wskazują, że człek jeszcze i za grobem, tam gdzie ma się oczom Przedwiecznego okazać czystym bez piętna błędu tej ziemi, jest słabą, niedołężną istotą, nie zdolną zrzucić z siebie nędzną powłokę próżności i sa-

http://rcin.org.pl

molubstwa! Dziki kwiat tylko ze wschodem wiosny, zawitał na samotnej mogile podrzutka, wyobrażający nadzieję odrodzenia się jego w przyszłości razem z wszystkiemi na łonie wspólnego nam Ojca — czasem wśród ciemnej nocy, usłyszałeś na niej tłumione westchnienie, lub gdy księżyc swym blaskiem oświecał siedlisko zmarłych, niekiedy mignęła na niej wzniesiona wiatru powiewem, biała szata młodej kobiety!

Z. S.......a.

http://rcin.org.pl

DO BOGA.

O nasz wszechmocny i najlepszy Boże!
O Twojej mocy mówią świata cudy....
O Twej dobroci bez dna darów morze.....
O Twojej władzy te korzące ludy....
O Twej mądrości wszystko szepce w uszy;
A o istnieniu nieśmiertelność duszy.

Na tylu prawdach wspierając, w pokorze
Chcę wolą moją Twej się woli poddać,
I tyle tylko błagać Cię o Boże!
Byś mię oświecał czego pragnąć, żądać —
Żebym zgadzając z Twoją świętą wolą
Czcił Ciebie z duszy i cieszył swą dolą.

http://rcin.org.pl

Dziś mnie pocieszasz promykiem nadziei,
Tkliwie rozrzewniam, uwielbiam Twą dobroć,
Jutro gdy szczęście zawita z kolei,
Padam przed Tobą, bardziej czując stokroć,
I z rozrzewnieniem myśl do Ciebie wznoszę,
A dzięki czyniąc, łzą ziemię Twą roszę.

Kiedy zrządzeniem Twojej świętej woli
Miłego szczęścia zgaśnie znowu płomyk,
Przebacz, że wtenczas jak człeku w niedoli,
Z duszy mej żałość wyciśnie łez promyk;
Wszak serce kornie o ulżenie prosi,
I czcząc Twą wolę, chętnie boleść znosi.

Boże! któryś jest — wiecznie wielkim, świętym,
A sama dobroć Twojem odetchnieniem;
Czyż mógłbyś władczym być światów istnieniem
Prawdziwym Bogiem jak dziś niepojętym,
Gdybyś z dobrocią i najmędrszą wolą
Światem nie rządził — w nim swych dzieci dolą.

Ztąd więc Twą wolę niestworzony Boże,
Wielbię jak Ciebie — w niebiosa spozierać
Pragnę do śmierci — a gdy obrażony
Skarzesz Twą ręką — zamiast z niej wydzierać;
Będę w nią tulił nigdy niezmieniony,
Byś był z twej woli mądrej uwielbiony.

CZEGO CHCESZ?

Chcesz doznać niewdzięczności? żyj dla wszystkich ludzi,
Całém sercem i duszą dla nich się wylewaj,
Komu więcej wyświadczysz, od tego spodziewaj
Tej rany najdotkliwszej co cierpienia wzbudzi.

Chcesz poznać złości żądła? zazdrość je wyłudzi,
Bądź tylko najcnotliwszym, z błędów nie wyśmiewaj,
Czcij Boga, kochaj bliźnich, zawiścią nie ziewaj,
A tysiąc żądł cię draśnie — i dla nich ostudzi.

http://rcin.org.pl

Ufaj wszystkim, chcąc poznać jad zdradzieckiej jędzy,
Pragniesz celem być obmów? żyj jak żółw zamknięty,
A szczerym, nieprzyjaciół chcąc mieć jak najwięcej,

Gdy pozbyć przyjaciela — pożycz mu pieniędzy,
Jeśli stracić spokojność — wyrzecz cnoty świętej,
A z śmiercią niż z obojgiem, obaczysz się prędzej.

http://rcin.org.pl

DO......

Wschód przywiera powieki a w zachodzie świata
Złocistą zgasłe słońce połyskuje tęczą,
Wonne kwiaty pod rosą brylantową klęczą
A cichość niebios tęsny dźwięk fleta przeplata.

O twe serce odbity w westchnieniach odlata,
Smutniejszy niźli tony co tak tkliwie jęczą,
I widzę jak te rzęsy łzy czułości wieńczą,
W chwili, w której zaledwie rozkwitłaś dla świata.

http://rcin.org.pl

Gdy cię wieczornym mrokiem dźwięk fletu rozczula,
Jak mi mówią te perły co twe oczki ronią,
Że już cię niedość matki objęcie utula,

Że te częste westchnienia za kochankiem gonią,
A łzy twe oschną tylko z wolą niebios Króla,
Gdy je otrzeć pozwoli, najmilszą ci dłonią.

http://rcin.org.pl

DO ALTANY.

O! ty altano! powiernico skryta
Tajemnych myśli niewinnego ducha,
Kiedyś z gałązki zielonej uwita
Wiatrom szepczącej co w ciszy wysłucha,
Powiedz mi czego, luba pod twym cieniem,
Tak często duma z cichem rozrzewnieniem.

Ale milcz lepiej, bo przeczuwam skrycie,
Że mą spokojność na zawsze utracę,
Lecz jam ją stracił.... Ach to wątłe życie
Zatruwszy, drogo ciekawość opłacę —
Cicho więc, nie szepcz, już nie będę pytać;
A jeśli przyjdę, to jej oddech schwytać.

http://rcin.org.pl

Nawet cię z niego na krótko okradnie
Pierś, której żądzy męczącej ukrócę;
Bo gdy ją wspomnę — myśl duszę owładnie,
W czułém westchnieniu mimowolnie wrócę,
Bylem mógł wyrzec z tkliwém uniesieniem,
Żem raz odetchnął prześlicznem ust tchnieniem,

Cóż tu za cisza! jak za progiem nieba....
Leciuchnych listków i wietrzyk nie wzrusza;
Żeby me serce znieść ją mogło — trzeba
Mieć tak spokojną, jak jej piękna dusza.
A której wyrzut żaden wstrząść nie zdoła,
Jak błądzącego po ziemi anioła.

Tylko wietrzyku listkiem nie szeleśnij,
Żeby téj ciszy niczem nie rozstroić,
Bo chcę koniecznie oddalić się wcześniéj
Niźli nadejdzie — więc baczność trza zdwoić,
Żeby mię na swém miejscu niespostrzegła;
Gdyby jak cichy zefir tu nadbiegła.

Ach! coś tam szasło!... Ach i śpiew jej znany....
Który mnie razem zachwycił i zgubił....
Żegnam cię! żegnam! nie chcę być widziany,
I nie mów; żem cię altano polubił—
Możeby dla nas odtąd się zmieniła,
I mniej łaskawsza obojga stroniła.

http://rcin.org.pl

WYROK DZIEWIC.

Gdzie młodości kwitnie wdzięk,
Precz z starością złota dźwięk,
W niej serce zimne jak lód,
Tkliwość, niewidziany cud,
Kiedyś przekwitł w kącie siedź
Nic nie możesz od nas chcieć.
Bo czyż sposób z ustek dać,
Szerszeniowi słodycz ssać.

http://rcin.org.pl

Gdzie młodości kwitnie wiek,
Precz i w średniej porze człek,
Czas na ząbkach tnie lat karb —
Z sercem rad wziąść złota skarb,
A schwytawszy piękny dar,
Tkliwie życzy prędzej mar.
Czyż więc sposób z ustek dać,
I tym trutniom słodycz ssać.

Gdzie młodości kwitnie wiek,
Niech młodzieży będzie zbieg,
W niej się żarzy tkliwy wzrok,
W ustach, twarzy, wdzięków stok,
Przed nią szczęście, złoto, szkli,
W sercu, żyłach, ogień tli.
Takim to o nie żal dać,
Pszczółkom z ustek słodycz ssać!

http://rcin.org.pl

CHEŁM

MIASTO DAWNÉJ RUSI CZERWONÉJ.

Na żyznej ziemi wznosi się miasto, które od położenia swe imie wzięło. Początek jego sięga czasów pogańskiej ciemnoty. Wiemy z podań wprawdzie, że pagórek dosyć rozległy, pokrywał las; jego miejsce z czasem zastąpił grunt uprawny, a na nim wzniosło się miasto, Chełmem nazwane, jak w sławiańskim języku nazywa się pagórek, na sobie go noszący. — Żadna historya, żadne podania, nie dają miastu pewnego założyciela. Początek więc Chełma jest niepewny.

http://rcin.org.pl

Dziś pod Chełmem jest las na górze, Szczekawicą pospolicie u ludu zwanej. Kronikarz dawniejszego Chełma usiłując wykazać jego początek, powiada: że kiedy ziemia ruska podzieloną została między trzech synów: Kija, Szczeka i Choriwa, średniemu dostała się okolica dzisiejszego Chełma. On poganin, wystawiwszy pod wspomnionym lasem pogańską kapliczkę i lasowi od siebie nazwisko nadał. Pomnik ten religijny, miał być pierwszym budynkiem wznoszącego się miasta.

Na jakikolwiek wzgląd zasługuje podanie kronikarza, jest ono niedostateczném i miasto poznajemy dopiero we wzroście. Szczęśliwe położenie na żyznej przyległej ziemi, którą przecinały rzeki: Bug, Wieprz, Prypiec, dogodne kommunikacye z Gdańskiem i Naddnieprzańskiemi okolicami, wywarły wpływ na wczesny wzrost jego. I wkrótce Chełm sławiąc się swym skalistym wewnętrznym gruntem: pokładami wapna, kredy i kamienia brukowego wyłożonym, wziął od góry (Chołm) swoje nazwisko.

Dziś jeszcze okolice Chełma, noszą piętna starożytności. Miasto otaczają rozległe łąki; na małym osuszonym pagórku wznosi się mur jedną ścianę prostokątną i po połowie dwóch przyległych przedstawiający. Blisko niego strumień szeroki, gdzieniegdzie młode krzaki, dalej las czarny obszerny znaczną przestrzeń pokrywa. Na innej stronie miasta blisko miejsca owej pogańskiej Szczeka kaplicy, wznosi się słup

http://rcin.org.pl

czworościenny, w ostatnich latach wzmocniony. O kilka kroków dają się spostrzegać ruiny w kształcie podstawy podobnego słupa, niedaleko strumyk płynący, po podlasem wspomnionego księcia. Pomnik ten równie jak pierwszy z cegieł z opoką pomieszanych budowany, do 20 łokci w górę dosięga. Ściany przedziórawione, mnóstwem czworokątnych rozmaitej wielkości okienek. Stoi on przy wsi Stołpie, która zdaje się od niego nazwisko słowiańskie wzięła.

Rozmaite są podania o tych dwóch pomnikach — to jednakże pewna, że są szczątkami bóstw: wiatrów i małżeństwa. Pierwszy bowiem w ustnych podaniach, nazywa się lelum-po-lelum a drugi świstum-po-świstum. (1) Istnienie tych pamiętników z czasu pogańskiej słowiańszczyzny, dowodzi, że w tak odległej epoce, miejsce gdzie Chełm zabudowany ważne zajmowało stanowisko.

W księgach pargaminowych, które były zachowane przy Cerkwi Sgo Jerzego w Lubomlu, czytano, powiada kronikarz Susza: że na filarze Cerkwi katedralnej Chełmskiej był napisany rok (1001). O rzeczywistości tego podania wątpić nie można, bo jest zgodne z ogólnemi faktami historycznemi. — Kiedy więc w X już wieku istniała katedra — miasto samo nierównie wcześniejsze i znaczne już wówczas być musiało, bo katedry tylko w znacznych zakładano miastach. Chełm zatem rzeczywiście jest jednym ze sta-

(1) Biblioteka Warszawska za miesiąc Styczeń.

http://rcin.org.pl

rożytnych grodów polskich przynajmniej z IX i X wieku, czasów u nas bajecznych, pogańskich.

Z dzisiejszego stanu miasta na próżno silonoby się wnosić o jego starodawności, choć ono nie nosi na sobie żadnych cech wzrostu. Stare, dawnego porządku domy, gdzie niegdzie zwaliska zniszczone, dowodzą raczej stagnacyi, niż są dowodami dawności jaką na drodze badań wyprowadza się.

Chełm dzisiejszy na tém samém miejscu stoi gdzie go zdobywali dzicy Tatarzy, gdzie doznał wypadków, narodowej dyżunickiej pod Chmielnickim rewolucyi. To jest część najdawniejsza miasta.

W przedostatnich czasach życia Polski jak podaje biskup Susza, Chełm gród obszerny, otoczony był murem obronnym i swemi przegrody, dzielił samo wnętrze, na trzy znakomitsze części. W pierwszej dosyć wyniosłą okolicę przedstawiającej, znajdowały się: kościół katedralny Unicki z klasztorem i zabudowaniami; dom drewniany parterowy Starosty, dziś nie istniejący; kancellarya Grodzka, której i śladów niema i Ziemskie archiwum przy wysokiej górze. Dotąd zachowane są mury tego niewielkiego budynku.

W średnim przedziale mieścił się Magistrat grodu w murowanym gmachu z wysoką wieżą zegarem zaopatrzoną i kościół Sgo Mikołaja z seminaryum. — W ostatniej kościół Pijarów z obszernym klasztorem. Terrytoryum zaś Reformackie oddzielnie otaczał dziś jeszcze istniejący mur trwały i wysoki.

http://rcin.org.pl

Warownie tego starożytnego grodu i śladu prawie po sobie nie zostawiły, prócz szczątków roztłóczonych gdzie niegdzie cegieł, wapnem spajanych. Żaden pamiętnik nie wspomina o ich założycielu. Wnosić tylko wypada, że Kazimierz Wielki, rozszerzyciel zamków w Polsce, nową posiadłość swoją, wystawioną na łupy nieprzyjaciół i częste powstania Galiczan, murami otoczył. Ustne nawet miejscowe podania, ani o założeniu ani o zrujnowaniu ich zaspakajających nie przedstawiają wiadomości.

Za miastem stał kościół Sgo Ducha nie wielki wprawdzie, lecz pięknie zabudowany i otoczony murem (1) i inne mieszkalne drewniane domy.

Takim był Chełm przed pierwszą połową XVII wieku.

Chełm jak inne polskie miasta wznosił się na przywilejach. Zwrócił on w tym względzie na siebie uwagę królów, już w roku 1392. Król Władysław Jagiełło w tym roku, nadaje mu prawo magdeburskie. Odtąd zaczyna się dosyć długi szereg przywilejów tego Monarchy, następnie Aleksandra; najliczniejsze Zygmunta Augusta i Stefana Batorego.

Przywilej Jagiełły, dla zwrostu miasta nadaje jego mieszkańcom 100 łanów ziemi frankońskiej, jatki piekarskie, rzeźnicze, ustanawia cechy: szewcki, krawiecki i rybaków.

(1) Dziś jest nie zajęty na służbę religijną.

http://rcin.org.pl

Zygmunt I roku 1519 pozwala mieszczanom pędzić wódkę. Zygmunt August roku 1555 dozwala pobierać morgowe, jarmarczne, składkowe, mostowe, przeznaczając je na utrzymywanie wałów miasta, wież, tudzież miejsc publicznych. Inne przywileje tego panującego pozwalają użytkować z lasu za opowiedzeniem się Staroście; zabraniają Żydom wyrabiać trunków, lub nawet propinować pod karą 200 złotych; wyjąwszy miód na własną potrzebę.

Stefan Batory zezwala na wybieranie czterech obywateli do sądownictwa miejskiego, z których jednego ma zatwierdzić sam Starosta.

Takich przywilejów i dekretów kommissarskich było trzydzieści.

Gród bardzo często był w zatargach ze Starostą, które kommissye rozstrzygały. Starosta mieszkał w Chełmie w domu drewnianym pod górą zabudowanym. Posiadłości tego urzędnika były dosyć obszerne. Dochody roczne wynosiły do 22,556 złotych i gr. 7, do których z samego Chełma wpływało 7630 złotych gr. 15. Liczne wsie stanowiące całość starostwa, już to robocizną, już czynszem pieniężnym, lub produktami uiszczały się Staroście. — I tak: wieś Błonie dawniej oczynszowana, później czynsz odrabiała; Wereszce osadzone na prawie wołoskiem, tylko po gr. 9 od każdej sztuki bydła i $\frac{1}{10}$ owcę lub jagnię do zamku dawały. Zmódź i Dryzdów płaciły czynsz i dawały drzewo na dwór Starosty. W Ochoży 56 domów liczą-

http://rcin.org.pl

cej, każdy mieszkaniec obowiązany był tylko w charakterze cieśli, na stole Starosty iść z toporem w miarę potrzeby do zamku. Dypułtyczanie obowiązani tylko do dawania podwód. W tej wsi był ksiądz grecko-unickiego wyznania, Popem ówcześnie w lustracyi zwany, wolny od wszelkich ciężarów za przywilejem królewskim. Mieszkańcy Rozdziałowa zobowiązani tylko byli do posług przy dworze. Z Rudy wyższej płacono czynsz i miód dawano. W Rudzie niższej czynsz z kapłonami.

Inne zaś wsie starostwa, na sejmie Parczewskim oddzielone, w dzierżawę wypuszszone zostały. Do tych należały: Nowosiołki, czynsz, owies i kapłony dające. Stołpie już wtedy na robociznę obrócone. Z Sajczyc dawniej Isajczycami zwanych, mieszkańcy czynsz płacili, a bartnicy do 5ciu beczek miodu dawać winni byli, co obowiązywało i Czułczycan mających w tej wsi barcie. Czułczyce z każdego dymu płaciły czynszu po gr. 3 rocznie, po jednym kapłonie i po korcu owsa. Zagrodnicy zaś czynszu tylko po gr. 6. Bartnicy miodu po rączek $30\frac{1}{2}$. Do tej dzierżawy liczyły się jeszcze: Siedliszcze, wieś Stolno, Maczoszyn, Butlin, Kotzin, Wola Koszyńska albo Ossowa. Wsie zaś Petryłów, Chutcza, Wólka Petryłowska i Wola po odłączeniu oddane były w dożywocie Podkomorzemu Skaszewskiemu. (1)

(1) Lustracya z roku 1569.

http://rcin.org.pl

W samym Chełmie domów miejskich w roku 1569 było 101, domów biskupich 12, komorników 89, domów na przedmieściu 150 i tam komorników 90. Łanów miejskich 14 i z każdego czynszu po gr. 6 do Starosty płacono; ogrodów miejskich 3, kramów 26, piekarzów 42, szewców 24, rzeźników 13. Żydzi chełmscy osobno dawali czynszu złp. 30 i pieprzu funtów 12. (1) Nieobejmuje lustracya wiadomości o kopalni kredy.

Takim był Chełm średniożytny w drugiej połowie XVI wieku, doznawszy licznych nieszczęść i uległszy licznym politycznym wpływom. Żadna bowiem posiadłość polska niedoznała zapewne tyle zmian będących skutkiem zatargów o najwyższą w Galiczu władzę, ile Ruś Czerwona i ziemię chełmską do swych siedzib licząca.

Ponieważ zaś historya ziemi chełmskiej ma ścisły związek z miastem Chełmem, po krótce więc o niej nadmienia się. Miasta Rusi Czerwonej uległszy na czas orężowi Ruskiego Księcia Włodzimierza, za panowania Mieczysława Gnuśnym zwanego, przez Bolesława Śmiałego wkrótce Polsce przywrócone zostały. Książęta Ruscy, Galiccy powtórnie wpływ swój na nią wywarli. Kazimierz Sprawiedliwy znowu o nią musiał toczyć boje, które nie na długo pokój ustaliły. Leszek Biały w bitwie pod Zawichostem uśmierzył zne-

(1) Lustracya z roku 1569.

http://rcin.org.pl

kanych zmianami Galiczan, pozbawionych w boju mężnego Romana i Galicya oddana Kolomanowi synowi króla węgierskiego. Ten ożeniwszy się z siostrą Leszka nie był w stanie zjednać sobie mężnych Galiczan i Ruś Czerwona napowrót rządom narodowym oddana, następnie stała się posiadłością litewskich książąt. Dopiéro Kazimierz Wielki r. 1367 tytułem spadku na drodze dobrowolnej z Olgierdem umowy, Chełm wraz z Grabowcem, Krzemieńcem i Szczebrzeszynem do narodu polskiego przyłączył, (1) krainę urządził i prawodawstwem wzbogacił. Zostawił jednakże ziemię chełmską prawem lennem przy Jerzym Narymuntowiczu dawnym właścicielu. (2) — Ludwik Król Polski i węgierski, roszcząc prawa do Galicyi, obsadził ją, a mianowicie ziemię chełmską i bełzką, węgierską strażą. Jadwiga jednak w nieobecności męża na czele wojska polskiego, spokojność w zajętych ziemiach roku 1390 przywróciła. (3) Odtąd to dopiéro ziemia chełmska a tém samém i jej stolica wspólnych z królestwem i późniejszą Rzecząpospolitą polską doznawały losów i jej praw w końcu była uczestnikiem.

Zaledwie Włodzimierz Książe Ruski przyłączył do swych krain miasta Rusi Czerwonej, pospieszył ufundować w Chełmie kościół nowego swego wyznania. Świątynię tę jak twierdzi kronikarz miasta, zbudował

(1) Długosz str. 1150.
(2) Historya narodu pol. Naruszewicz.
(3) Gołębiewski.

http://rcin.org.pl

roku 1001 i ozdobił ją obrazem Boga Rodzicy z Konstantynopola przez siebie sprowadzonym. Obraz ten od czasów biskupstwa grecko-unickiego, zgromadzając tysiące pobożnych obywateli kraju katolickiego, rozszerzył daleko imie Chełma i wzgląd rządzących królów dla niego zjednywał. — Jagiełło pragnąc i w tych stronach rozszerzyć światło wiary katolickiej, po odniesionem pamiętnem r. 1419 nad Krzyżakami zwycięstwie, kościół już w Chełmie istniejący, do stopnia katedralnego wyniósł.

Kościoły są jedynemi budynkami Chełma, które dzisiaj na wzgląd zasługują. O mil jeszcze pare przed miastem widzieć się daje wspaniała świątynia na wysokiej górze, dumna swoją architekturą, trwaniem. O pierwszém jej fundatorze było wyżej. Pierwiastkowa cerkiew, mając mury zrujnowane dawnością czasu, i przy przejściu pod jurisdykcyą nowych rządców kościoła, odnowioną została prawie od fundamentów roku 1640 staraniem i nakładem Methodego Terleckiego, pierwszego biskupa chełmskiego, czynnego członka tworzącej się podówczas unii. Następnie Józef Lewicki biskup wspaniale ją ozdobił. Lecz gdy budowa ta z powodu architektonicznych uchybień groziła niebezpieczeństwem, Filip Wołodkowicz biskup roku 1735 wymurował zupełnie nowy kościół, który co do ozdób wewnętrznych Maksymilijan Ryłło, Teodozy Rostocki i Porfiry Ważyński następni biskupi

http://rcin.org.pl

ukończyć starali się. (1) Pożar zniszczył trudy tych gorliwych przełożonych. Następna restauracya kosztem rządu uskuteczniona i świątynia grecko-unickiego kościoła będąc długo uboga w wewnętrzne ozdoby, dopiero w roku 1825 otworzoną została.— Wnętrze kościoła jest obszerne i wyniosłe, ozdobione galeryą. Kilkanaście ołtarzów ją upięknia. Wielki ołtarz w ostatnich czasach, urządzony wschodnim sposobem, ozdobiony jest wspaniale draperyami i dwunastu wyobrażeniami z poczetu Świętych. Prócz wielu innych nowszego pędzla, jest dotąd wspomniony obraz Boga Rodzicy, który Jan Kazimierz brał z sobą pod Sokal i miał go na pomyślnej pod Beresteczkiem z dyzunitami rozprawie. O czém świadczy położony na antepedium wielkiego ołtarza następujący napis: *Triumplus Thaumagurgae in sua Icone Chełmensi Mariae ad Beresteczkum ubi Serenissimus Joannes Casimirus Polonorum Rex sub praesentia sacrae hujus immaginis Thessera ista Sanctissima virgo Chełmensis usus juratum rebelium Cosacorum cum Scythio adversus regnum Confederationem victore Polonense rescidit A. D.* 1651 *die* 10 *Julii.*

Seminaryum chełmskie grecko-unickie założył Maksymilian Ryłło rzeczony biskup. On wybudował roku 1759 na ten cel dom drewniany. Roku 1769 od-

(1) Rocznik Instytutów z roku 1826.

http://rcin.org.pl

dał instytut pod zarząd KK. Bazylianów. Następnie po spaleniu się pierwszego gmachu nowy wymurował. (1) Dziś gmachy seminaryum odnowione. Na mieszkanie zaś biskupa wystawiony nowy budynek.

Drugim kościołem starożytnego Chełma jest KK. Pijarów. Dawniej jak wspomnieliśmy, do godności katedralnego wyniesiony. Katedra jednak dla doświadczanych częstych napadów tatarskich i kozackich, do Krasnegostawu roku 1490 przeniesioną została. Do dziś dnia kościół ten nie stracił cech, dawnej swej piękności. Wyborna z wieżami zewnętrzna architektura, malowidła pokrywające całe jego wnętrze, dowodzą świetną przeszłość. Zakon KK. Pijarów jak zwykle i w Chełmie miał sobie poruczone prowadzenie młodzieży.

Kościół KK. Reformatów jakkolwiek wspomniony jest przez kronikarza w początku wieku XVII, niema pewnego założyciela. Teraz jest zupełnie w dobrym utrzymany stanie.

Ziemia chełmska liczyła się do województwa Ruskiego, którego stolicą był Lwów. Chełm był stolicą ziemi do najpóźniejszych czasów bytu królestwa, miał wszystkie właściwe magistraturom ziemskim władze, a mianowicie: podkomorzego, starostę, chorążego, sędziego ziemskiego, stolnika, podczaszego, podsędziego, podstolego, cześnika, łowczego, woj-

(1) Rocznik Instytutów z roku 1826.

http://rcin.org.pl

skiego, pisarza ziemskiego, miecznika, skarbnika, podstarościego, sędziego grodzkiego, pisarza grodzkiego, podwojewodziego, komornika grodzkiego, komornika ziemskiego, vices-gerenta, regenta ziemskiego, regenta grodzkiego. (1) Ziemia chełmska miała za herb niedźwiedzia pod trzema drzewami w polu zielonem. Mundur obywateli był: kontusz z sukna ciemno-zielonego, żupan koloru słomkowego z czarnemi wyłogami.

Dzisiejszy Chełm w powiecie Krasnostawskim gub. Lubelskiej położony przy chaussée do Uściługa prowadzącej, przedstawia to tylko o czem już w historyi wspomnieliśmy. Wąskie, krzywe i nadzwyczaj błotniste uliczki, prócz jednej głównej i rynku brukowanych, dowodzą jak mało dawniej dbano o urządzeniu dogodnem miast. Stare drewniane w dawnym z filarami guście domy, są zbyt zrujnowane, co raczej jest skutkiem wad w ich pobudowaniu, niżeli długiego istnienia.

Budowa gdzie pomieszczony magistrat miasta, są to szczątki owego przez biskupa Suszę wspomnionego, z zegarem Ratusza, który zniszczony r. 1788 pożarem, zachował aż dotąd ślady doznanej klęski. W tych samych ruinach, znajdują się ciemne przy wchodzie płótnami zakryte sklepy. Jeden tylko w środku miasta dom dwupiętrowy, w zupełnem będący zaniedbaniu.

(1) Kalendarzyk polityczny z roku 1779.

http://rcin.org.pl

Chełm ma pięć jarmarków, najludniejszy bywa w dzień święta Boga Rodzicy.

Ludność Chełma po połowie prawie między żydów i chrześcian podziela się. Pierwsi majętniejsi oddają się handlowi przekupnemu a wielu z nich jest rzemieślnikami. Chrześcianie, posiadający w ogólności grunta, samemu, mozolnie prowadzonemu oddają się gospodarstwu.

Niema w Chełmie znakomitszej żadnej fabryki, któraby surowe płody urodzajnych jego okolic w produkt handlowy, pracę z korzyścią wynagradzający, zamieniała.

Chełm liczy cztéry małych bibliotek i miejskie archiwum. Jedna w zakonie KK. Bazylianów składa się po większej części z dzieł dawnych, religijnych i do wschodniej odnoszących się liturgii; 2-ga u księży Pijarów, 3-cia u księży Reformatów. Teraźniejszy biskup chełmski Szumborski gorliwie stara się o założenie swym kosztem czwartej biblioteki. W tym celu sprowadza najnowsze dzieła po większej części w kraju wychodzące.

Całe podziemie Chełma wypełnione jest pokładami zdatnej do pisania krédy i kamienia wapiennego. Kopalnie są w ręku prywatnych i tak prowadzone, iż raczej dla miasta rokują niebezpieczeństwo, aniżeli przedstawiają korzyści.

J. K. Łazowski.

http://rcin.org.pl

MIASTO SAWIN

W DAWNÉJ ZIEMI CHEŁMSKIÉJ NA RUSI CZERWONÉJ.

Mamy już Poznań Łukaszewicza, Warszawę Gołębiowskiego, Kraków Grabowskiego, Majchrowskiego, wiele miast płockich Gawareckiego, Sierpińskiego Lublin, Zamość pośmiertny z akademią, jego Grabowiec, Krasnystaw. Kraszewski wiele pisze o Wilnie. Dawniej Władysław Łubieński, późniéj w opisie starożytnej Polski Święcki, nagromadzili choć niekrytycznie wiele w tym względzie materyałów. Archiwa królestwa, jego lustracye miast, starostw, summaryusze przywilejów, sama miejsco-

http://rcin.org.pl

wość i lud silnie w pamięci przeszłość zachowujący, dostarczą zapewne niejednemu jeszcze badaczowi dziejów bogate źródła przez opisanie miejsc znakomitszych do samej historyi.

Nikt przecież z tylu poświęcających się, nie skreślał miejsc na uwagę zasługujących, nie z czynów historycznych, bogactw, lecz będących siedliskiem samej gościnności, pracy, poczciwości ich mieszkańców, którzy choć w czasie pokoju oddani swemu położeniu, w ciężarach jednak publicznych, niczem innym, chcącym się od nich różnić, uprzedzić nie dają. Znakomici: Baliński i Lipiński, więcej już przejęli się ważnością tej prawdy, lecz najczęściej dają pierwszeństwo w swych opisach miastom, gdzie mieszkali, przyjeżdżali królowie, biskupi, lub na placu bitwy krew rozlaną została.

Nasze miasto Sawin nie jest żadném z wspomnionych. Na trzech pagórkach, w rynek obszerny i kilka obszernych ulic zabudowane, przerznięte jest w różnych kierunkach błotnistemi strumieniami, przez mosty w trzech miejscach z sobą połączone. Zewnątrz otacza go równie szeroki, błotnisty kanał, za którym następują dosyć obszerne, łąkami urozmaicone pola. Za niemi znowu las różnorodny, jak mury warownego miasta (1) — a tam jeszcze błota,

(1) W opisach dawnych granic Sawina o nim wzmianki niema.

http://rcin.org.pl

grzęzawiska, siedlisko wodnych ptaków.— Od strony zaś południowo-wschodniej, przecina łąki rozległe, rzeczka Sajecka, dawniej Uher zwana.

W mieście kościół murowany i cerkiew grecko-unicka z drzewa sosnowego jak wszystkie w nim domy zbudowana, które zwykle słomą pokryte. A między niemi pagórek wyniosły, kanałem suchym otoczony, w jego zaś wnętrzu miejsce puste, kamieniste. Na polach lub w miejscach teraz niezabudowanych, przechodzeń widzi ruiny murów. We wszystkich prawie lasach widoczne ślady zagonów, pól dawniej uprawnych, które pokrywają nie zbyt zastarzałe sosny, dęby, gęste brzozowe krzewy, przerznięte licznemi uprawnemi polami.

Położenie to, mimowolnie przypomina inną przeszłość tego lichego, niemającego ani targów miasteczka, chociaż jest o mil 2 od Chełma, o 4 od Włodawy i o 5 od Łęczny oddalone.

Mieszkańcy jego odziani w grube czarne lub sieraczkowe zgrabnie zrobione sukmany, najczęściej w obuwie z łyk drzewnych zaopatrzeni, nieumiejący czytać i pisać, nieznają żadnego prawie wyższego przemysłu, oddając się samemu rolnemu zatrudnieniu, które źle zrozumiane najczęściej niezaspakaja ich potrzeb życia.

Poznajmy więc przeszłość takiego miasta.

Początku jego żadne niewyświecają przywilele.— Z jego dyplomów tylko wykazuje się, że Kazimierz

http://rcin.org.pl

Jagiellończyk roku 1456, na sejmie piotrkowskim, po odniesioném zwycięstwie pod Fridlandem, dał go w uposażeniu, niedawno przed tém założonemu biskupstwu w Chełmie, które już miało podówczas nadane sobie: miasto Pawłów r. 1419, wsie Kumów i Pobołowice r. 1417, przez Władysława Jagiełłę, jego założyciela. — Z chwilą zmiany posiadacza, Sawin doznawał wspólnych losów z innemi stołowemi dobrami, szeregu tamtejszych biskupów. — Biskupi do ostatniej epoki byli jego protektorami.

Roku 1506 Mikołaj Kościelski biskup chełmski na zamku Bobrownickim, nadaje przywilej miastu, wyrażając się: ponieważ miasto Sawin nadane sobie przywileje i prawo Magdeburskie od Mateusza biskupa utraciło w czasie najścia Tatarów, którzy i ludność jego wyniszczyli i samo spalili miasto, nadajemy mu powtórnie prawo Magdeburskie. (1) Jan Chojeński Nominat krakowski będący biskupem płockim i podkanclerzym koronnym w r. 1530 przywilej ten podpisał.

Biskup Dziaduski nadaje r. 1545 dla kościoła w Sawinie pola, łąki, wolność w lasach, pastwiskach, rybach, młynie i t. p.

Pierwszy przywilej nadaje mieszkańcom Sawina, jak wyraża się na podobieństwo Pawłowa: majątek

(1) Przywiléj ten dotychczas na pargaminie gotyckim charakterem spisany, z wiszącą na laku pieczęcią w archiwum miejskiem znajduje się.

http://rcin.org.pl

ruchomy, nieruchomy, pola, łany, domy, place, ogrody, łąki, budynki gospodarskie i inne dobra jakich dawniej używali.

Zygmunt August na zamku Krakowskim r. 1537 uwialnia mieszczan od jurisdykcyi: wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, podsędków i innych królewskich urzędników. Władzę sądowniczą cywilną i kryminalną powierza ławnikom w duchu prawa Magdeburskiego, których czyni odpowiedzialnemi tylko chełmskim biskupom, lub ich starostom i samemu Monarsze.

Roku 1558, tenże król na prośby biskupa chełmskiego Przebędowskiego, ówczesnego koronnego podkanclerza, nadał mieszkańcom Sawina w Piotrkowie, a szczególniej jego kupcom, wolność od opłacenia wszelkich ceł za przewożone towary po całym kraju.

Roku 1589 w Lublinie Zygmunt III potwierdził wszystkie powyższe tyczące się miasta przywileje. (1)

Roku 1714 Krzysztof Szembek biskup chełmski, przywileje wyliczone w zimowym swym w Sawinie zamku, zatwierdził.

Król August III roku 1763 i Stanisław Poniatowski roku 1783, ostatecznie powyższe przywileje zatwierdzili i dyplom ten ostatni dotąd w miejskiem archiwum zachowany. Król Stanisław nadto w roku

(1) Patent na pargaminie oryginalny dotychczas w archiwum miasta zachowuje się.

http://rcin.org.pl

1783 d. 27 Sierpnia, ustanowił w nim ośm jarmarków. (1)

Taką tylko mamy w przywilejach rozsianą historyą naszego miasta — reszta jej w ustach ludu się znajduje.

Z tego cośmy przywiedli wykazuje się, iż miasto Sawin jest starożytne, kiedy jeszcze przed najściem do Polski Tatarów, uzyskało przywilej na prawo Magdeburskie. Że Tatarzy zniszczyli go z ludnością i prawami — stąd i budynki jego zmniejszyć się musiały — i równie jak mieszkańcy były nieliczne. — Znane polityczne zmiany na Rusi Czerwonej w historyach wykazane i w opisie Chełma przywiedzione, niedozwoliły mu wzrastać. — Część zatém zniszczonego miasta zamieniła się w pola; na polach zaś przeszło o pół mili a niekiedy i milę od niego odległych, naturalnie las wzrość musiał, który przecież niezatarł do dziś dnia śladów przeszłości. — Z czasem jednak miasto wzrastać poczęło, opiekowali się nim gorliwie biskupi jego posiadacze, udzielili mu bowiem wszystko, jak w przywileju Kościelskiego, co do wzrostu miasta było potrzebném. Wzrósł w nim handel i następni Jagiellonowie od opłacenia ceł uwalniali go.

Szwedzkie wojny, jak niosą powszechne podania ludu, powtórnie go do upadku przywiodły, tak że w roku 1790 Sawin miał tylko 82 domów drewnia-

(1) Przywilej w lustracyi Sawina z r. 1790 zapisany.

http://rcin.org.pl

nych, mieszkańcy oddani byli rolnictwu. Niektórzy tylko przypominając przeszłość znakomitszą, zatrudniali się tkactwem, garncarstwem i szewctwem; szczęśliwi będąc, że mają własne siedziby, pastwiska, pola, wodę, ryby, zwierzynę i na lasach im nie zbywało.

Kościół murowany z prywatnej dobroczynności, założony został roku 1779 niewiadomo przez kogo. Gdzieby się dawny podział, dla którego biskup Dziaduski w XVI wieku nadał przywilej, i śladów niema. Niewiadomo o założeniu cerkwi grecko-katolickiej, jak nieznanem jest gdzie podziała się owa zimowa rezydencya biskupów, po której fundamenta i wzmianka że istniała, w przywileju pozostały.

J. K. Łazowski.

http://rcin.org.pl

MARZENIE NAD WISŁĄ.

Kiedy wędrowiec podróżą znużony,
Legnie odpocząć na dalekiem błoniu,
I wzrokiem śledząc cudzoziemskie strony
O rodowitem przypomni ustroniu;
O jakże słodkie wędrowca marzenia!
Jak słodka wtedy wędrowca tęsknica —
I łzą wspomnienia zroszona źrenica,
I pierś wzburzona falami westchnienia.

http://rcin.org.pl

Jak uroczysta obrazowań chmura,
Co jego myśli powikłane wzrusza;
Zdaje się, cała zginęła natura,
I czuwa jedna — myślącego dusza.
A chociaż myśli snują się bez ładu,
A chociaż w duszy pośród cierpień składu,
Nic nie zostało — tylko zamęt srogi
I w koło pusto i w koło bezludno;
Jednak wędrowiec tyle wtedy błogi,
Ile czuć można — a opisać trudno.

* * *

Chyba gdy marząc, jakby marząc we śnie,
O tém co było, jakby teraz było,
Odemknie oczy na podróż niemiłą,
Powstanie z płaczem, zbudzi się zawcześnie;
O biedny człowiek! — wszystko się przyśniło.

* * *

Wisło, twe brzegi nie są dla mnie cudze:
W ojczystym kraju toczysz bystre wody,
A przecie nie raz w dnie czystej pogody,
Tu marzeniami wędrowca się trudzę.
I nieraz legnę na wybrzeż piaszczystą,
Wspominam, marzę — lecz kiedy się zbudzę,
Kiedy odbiegną rojone widziadła,
Chciałbym swą duszę, swoją myśl ognistą,
Rzucić w twe fale, by wiecznie przepadła!

http://rcin.org.pl

Nad Niemnem mieszka mój ojciec i matka,
Niemnową wodą ksiądz święcił ich śluby —
Tam wziąłem życie — tam dziecinne latka,
Zbiegły tak rychło, jak jeden dzień luby.
Byłem szczęśliwy, niewinny; a z laty
W młodzieńczem sercu rozkwitnęło czucie;
I wyobraźnią namiętną bogaty,
Miłość w młodzieńczej śpiewałem nucie.
I żaden smutek, żadnej nieszczęść chmury,
Tylko pieśń czucia i uciecha sama.
Lubiłem wtedy z Wesołowskiej góry,
Patrzyć na bliską dolinę Adama, —
I w wieszczej myśli chciałem swą myśl wcielić,
I wieszczem skrzydłem ku niebu wystrzelić!

*
* *

Z tamtemi dniami znikło omamienie;
A umysł dziwnie odtąd się przemienił:
Już świat miłości życia niepromienił,
I nowe w duszę wpłynęło marzenie.
Na piękność, miłość jak głaz obojętny,
Za nowym życia puściłem się torem,
Inaczej czuły, inaczej namiętny,
Inny nadzieją i uciech wyborem...

*
* *

O słodko teraz nad Wisły brzegami,
W samotnej ciszy puścić myśli wodze
I marzeniami i przypomnieniami,
Stanąć w przeszłości, iść po dawnej drodze.

http://rcin.org.pl

A chociaż po śnie rzeczywistość naga,
Myśl swej ofiary udręczy boleśniej,
To życie w jakąś uroczość się wzmaga,
Wraca ideał. O później czy wcześniej
Wrócę radośny w strony porodzinne,
Może szczęśliwy?... i na Niemna brzegu,
Wspomnę ubiegłe tam chwile dziecinne!

Edmund Znatowicz.

http://rcin.org.pl

DO BRZOZY.

Ach! jak mi słodko mija godzina
W twym cieniu o luba brzozo,
I ja jedyna jak ty jedyna
W pośród splątanych drzew łozą.

Pewno cię ptaszek na zmokłem piórku (1)
Lub ręka ludzka przeniosła,
I ztąd samotnie na tym tu wzgórku,
W obcych drzew gronie wyrosła.

(1) Nasiona drzew zdarza się widzieć na piórkach zmokłych ptaków po zabiciu.

http://rcin.org.pl

Gdy cię w te strony przypadek jaki
Nie własna zaniosła wola,
Jakże obojga los nasz jednaki,
I jak jednaka też dola.

Stoisz do koła wodą oblana,
Śród kępy jakby na łodzi,
I ja na losu nawie rzucona,
Żyję śród marzeń powodzi.

I ty rozpuszczasz smutnie zwieszona,
Rosą z srebrzone warkocze,
I ja też często smutkiem ściśniona,
Sploty me łzami pomoczę.

Boś ty rodzinna nie ztąd ziemianka
Z gaju lubego porwana,
I ja też zdala, zdala kochanka,
Przepędzam życie stroskana.

Lecz nieszczęśliwsza — do wyobraźni
I czułość wzięłam w podziale,
A tkliwej, wiernej, trudno przyjaźni,
Żeby powierzyć swe żale.

Ty przyjaciółką bądź odtąd moją,
Chociaż na życia czas krótki,
Jednakość, rzewność może ukoją
Gdy ci wyleję me smutki.

http://rcin.org.pl

Jeśli więc przyjdę skryć w cienia twoje,
Przed ludźmi i blaskiem słońca,
Nie szaśnij listkiem a uspokoje,
Gdy mię wysłuchasz do końca.

Potém gdy zefir, to wiatru dziecię,
W harmonią listków brzmieć zechce,
Zapomnę smutku a z nim o świecie,
Myśląc że luby coś szepce.

Czyli wieszorem w zwierciadle wody
Ujrzę blask miły księżyca,
Przypomnę sobie — żywość urody,
Jaką jaśnieją mu lica.

Czy wiatr przeciągło w listki szeleśnie,
I wydasz jak gdyby tchnienie,
Pocieszę marząc o nim jak we śnie,
Że mi przesyła westchnienie.

Czy do gałązki twojej promyka,
Liść wdziękiem maju z ustroni
Zwabi brzmiącego tkliwie słowika
I z ciebie pieśń swą zadzwoni.

Za śpiew lubego biorąc w dumaniu,
Zwiedziona nim błąd zobaczę,
Wyciągnę dłonie... po rozpoznaniu,
Rzewniej jak kiedy zapłaczę.

http://rcin.org.pl

Ty smutek dzieląc, zwieś ku ziemi,
I listkiem co skwar posuszy,
Przemów — przemów dźwięki żałośnemi,
Jak w smętną jesień do duszy.

*......

http://rcin.org.pl

SEN.

Gdy widzę twoje usta, łódź emaliową,
Co po śnieżnem potopie obliczów żegluje,
Gdy się pieszcze twém okiem czaruję rozmową,
W każdym skinieniu twojém w każdym słówku czuję,
Tak, przysięgam ci, czuję że jestem królową.
Jesteś królową dziewic... właśnie jak poranek,
Cudny poranek wiosny, albo dzień niedzielny
Nad długim rokiem widok roztacza weselny,
Ty królujesz nad całym orszakiem ziemianek.

Niestety! czemuż na tych wdzięków miliony
Już się patrzyć nie będę, patrzyć na te dziwy,
Na ten szkarłat z korony słońca wykradziony?
Mój Boże trzeba było, bym w dalekie strony
Szedł od tej którąm tyle kochał nieszczęśliwy!
O! jestem nieszczęśliwy! jeszcze mojej duszy
Nigdy napój tęsknoty nie palił tak srogo,
Czuję żem nieszczęśliwy; lecz godzien katuszy
Bo byłem zbyt szczęśliwy, zbyt mi było błogo!
Więc już jej nie zobaczę nigdy na tej ziemi
Nigdy jej nie zobaczę! o luba istoto,
Którąm kochał nad wszystkie piękności tej ziemi,
Wielbiłem duszą, sercem, łzami tajemnemi—
Któraś była bożyszczem, myśli mych pieszczoto—
Która mię w pierwszej mowie czuciem płomienistem
Ogarnęła, osnuła światem promienistym,
Pełnym sennych nadziei... był to sen niestety
Jak każdy sen zwodniczy, lecz pełen uroku,
Jakieś cudne, zbyt świetne marzenie poety,
Którego koniec w wiecznym utonął pomroku.

1844 r.

http://rcin.org.pl

ZIMA.

SONET.

Na tronie siadła zima — świszcze wiatr surowy,
Mróz ścisnął matkę ziemię w jej północnym brzegu,
I leżą jak kurhany wielkie zaspy śniegu,
Pod niemi wiosna leży — i zwiądł kwiat majowy.

Burza coraz sroższemi zagraża narowy,
Niemasz życia na polach — a w sosen szeregu,
Chyba wilk albo orzeł dziś szuka noclegu,
Słowik pewno porzucił zmrożone dąbrowy.

http://rcin.org.pl

Jak szczęśliwy! kto w pośród niepogód natury,
Niewie co zimno uczuć i wicher ponury —
On już myślą się przebił za brzemienne chmury.

Zima jemu nie zmrozi rozognionych skrzydeł,
Niezastraszy go władza ponocnych straszydeł,
On wyciągnie pożytek i z czary mamideł!

Edmund Znatowicz.

http://rcin.org.pl

NIECZUŁY.

Ja czucia nie znam — ja miałbym znać tony
Tej lutni bożej, lutni odkupienia
Ja z sercem płazu, z oczami Gorgoeny,
Miałbym znać litość, pojmować westchnienia
Wasze ludzkie westchnienia?— wierzcie przyjaciele
Jestem bez czucia — przez cierpień miliony
Wyschło aż do mielizny — miałem go tak wiele!
Gdybym go miał dziś jeszcze — dziśby jego szpony
Na własne serce rzuciły się zdarły
Czaszkę, krew spiły— ja jestem umarły,

http://rcin.org.pl

Ja jestem kamień — gdyby to grobowy
Kamień co kryje piersią snu wiecznego łoże,
Ale to posąg w letargu, bez mowy
Który sobie o życiu dać znaku nie może
Błądzi w śród ludzi, jak w sen księżycowy
Spętane widmo, przysiągłbyś że duchy
Wszystkie jeszcze w nim dyszą, że się jego serce
Trzyma ziemi na jednej, choć wątłej iskierce.
A ja ci trzykroć przysięgnę, że głuchy
Zimny męczennik, nie bolą już rany
Zadane od bliźniego, nie bolą go grzechy
Lubych, niewdzięcznych braci i gorzkie uśmiechy
Litości w pół udanej — jam grób pobielany
Gdybym miał jeszcze czucie, gdyby pół kropelki,
Uchwyciłbym ją rozdął całę, ten świat wielki
Obwinął płomienistem objęciem miłości,
Czułbym, kochał, jak dawniej— czuję kocham ludzi
Bo to duch z mego ducha, to kość z mojej kości,
Kocham ich tém uczuciem tém współczuciem bratnim
Mocno, nigdy się miłość mocniejsza nie wzbudzi,
Chyba na sądzie ostatnim.
Lecz mam takiego wroga, co mi życia drogę
Zasypał cierniem, temu chyba po pogrzebie
Nie przebaczę, tutaj kochać go nie mogę,
Nie mogę kochać siebie.

F. J.

KOLEŻKA MŁODOŚCI

CZYLI

WŁADZA KOBIETY

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisana

Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA.

http://rcin.org.pl

Ja jestem kamień — gdyby to grobowy
Kamień co kryje piersią sen wiecznego łoże,
Ale to posąg w letargu, bez mowy
Który sobie o życiu dać znaku nie może.
[illegible] w sobie ludzi, jak w sen kolębkowy
[illegible]
Wszystkie jeszcze w nim dyszą, że się jego serce
Trzepoce niemi na jedności, choć wątlej [illegible]
A ja [illegible] że głuchy
[illegible] boli już rany
[illegible]
Kiedy w pył obrócę — [illegible]
[illegible] kropelki,
Uchwyciłbym je sercem cały ten świat wielki
[illegible]
[illegible] kocham ludzi
Bo to dusza z mojej duszy, to kość z mojej kości,
Kocham ich [illegible] bratnim
[illegible] wzbudzi,
Gdyby mi zadała ostatnimi
[illegible] drogę
[illegible] po pogrzebie
Nie przebaczy, tutaj kochać go nie mogę.
Nie mogę kochać siebie.

I.

UPARTY PAN CZEŚNIK.

W roku 1820 Henryk Borawski i Adolf Upornicki, skończywszy razem szkoły, udali się do Warszawy na akademią. Dwóch młodzieńców mimo odróżnień, jakie dostrzedz można było w ich charakterach, ścisła łączyła przyjaźń — przechodzili razem klassy, pożyczali sobie książek, dopomagali wspólnie do wyuczenia się lekcyj, w kłótniach szkolnych bronili jeden drugiego, i to spoiło ich serca niezmienną przyjaźnią. Henryk był jedynym synem zasłużonego Pułkownika, którego widziały stepy Egiptu — mury Saragossy i pola Lipska; wiele blizn na twarzy starego wojaka świadczyły, że musiał być zawsze pierwszym do at-

http://rcin.org.pl

taku, ostatnim w odwrocie. Młody Henryk najtroskliwsze odebrał wychowanie w młodocianych latach; ojciec jego, za pomocą dbałej matki o dobro syna, karcił złe nałogi w dziecięciu; rozsądne bowiem było zdanie Pułkownika: że złe, jakie w świecie napotykać się daje, wyradza niedbałość rodzicielska względem moralnego kształcenia serc dzieci swoich.

— Synu! zwykł mawiać ojciec Henryka, jeżeli kiedy masz splamić swe imię gorszącym czynem, nie żyj lepiej.

A czuła matka, odsłaniając białe czoło dziecięcia z kruczych pierścieni, mówiła słodkim łagodnym głosem, co wnikał w głąb duszy syna:

— Lube dziecię, prosta droga wiedzie tylko do rzetelnego szczęścia; twój ojciec z niej nie zbaczał i żył szanowany.

Młodzieniec z najlepszém ukształceniem moralném, wszedłszy do szkół, był wzorem pilności, przykładem dobrego postępowania, lubiony od nauczycieli, kochany od kolegów, on między niemi rozstrzygał sprzeczki, godził zwaśnionych, wspierał w potrzebie uboższych od siebie, często nawet z ujmą własnych funduszów. Skończywszy nauki, po śmierci rodziców wszedł w urzędowanie, gdzie wkrótce przez pracę i zdatność został kassyerem w mieście B..... i tam w zwierzchnikach i wspólnie pracujących znalazł przyjaciół, w podwładnych sobie, przychylnych, słowem był powszechnie lubiony, szanowany i kochany.

http://rcin.org.pl

Charakter Adolfa zupełnie był różny od charakteru Henryka. na nieszczęście utracił matkę, kiedy ta była najpotrzebniejszą, gdy miała wskazać synowi zbawienną i niemylną drogę do szczęścia. Ojciec zaś jego pan Cześnik Upornicki, będąc dziedzicem małej wioseczki i do tego zadłużonej, nie mógł za nawałem nieskończonych processów wyłącznie poświęcić się wychowaniu syna. Adolf zatém pod obcém mniej troskliwém okiem kształcił się podług własnych skłonności; za wejściem do szkół mimo szczególnego objęcia i postępu w naukach, był karany za upór, nieuległość, serce zaś od natury miał najlepsze; po skończeniu nauk Adolf czas jakiś bawił w Warszawie, pieniądze przesyłane przez ojca trwonił na rozrywki, miłostki; nakoniec pan Cześnik dowiedziawszy się o wolnem życiu jedynaka, zapłaciwszy za jego usterki młodości dziesięć tysięcy długu w Warszawie, sądząc, że próżniackie życie przywiodło go do tego, wyrobił mu posadę wakującą właśnie w B......... na trzy tysiące pensyi, zawiózł go tam i zostawił. W rok po przyjeździe Adolfa z Warszawy, pan Cześnik wystrojony w popielaty atłasowy kontusz, który tylko w wielkie uroczystości zwykł kłaść na siebie, mówił z powagą do syna, który go przyjechał odwiedzić:

— Tak być musi, ja tak chcę.

— Mój ojcze.....

— Nie, nie słucham, raz już powiedziałem, że tak być musi.

http://rcin.org.pl

— Chcesz mojej niedoli.

— Przeciwnie, pragnę twego szczęścia.

— Ale.....

-- Żadne, ale —

— I jakże zawoła zniecierpliwiony Adolf, mamże się żenić bez miłości?

— Kobieta rozsądna, cnotliwa, dobra, jaką jest właśnie panna Józefina Lejtnicka, potrafi użyć sposobów, aby pozyskać miłość męża.

— Czuję wstręt do niej.

— Później uczujesz miłość.

— Błagam cię mój ojcze, błagam, na miłość jaką miałeś dla mojej matki mówił Adolf zastępując ojcu od drzwi, któremi wyjść zamierzył — wstrzymaj twój wyjazd który przedsięwziąłeś w oświadczeniu mnie pannie Józefinie, daj mi dni kilka do namysłu.

— Ani chwili — ani minuty, wołał pan Cześnik biegając po pokoju — otóż to właśnie pozwolić kilkodniowej zwłoki czasu, abyś się ożenił z jaką kobiétą lekkomyślną — hola, dla ciebie trzeba kobiety rozumnej, cnotliwej — abyś czuł że taka tylko ustala szczęście mężczyzny, i jedna dla siebie trwałą jego miłość.

Zacięty pan Cześnik, siadł do powozu w którym dziarskie gniadosze leciały ku Jarosławicom, wiosce pana Lejtnickiego ojca Józefiny — Adolf sam zostawszy myślał — i długo myślał, nad sposobami wywikłania się z smutnego położenia — ale nadaremnie;

http://rcin.org.pl

czuł on w głębi duszy, że sprzeciwiając się woli wąsatego pana Cześnika, można było ściągnąć srogi gniew jego — przekleństwo, a może i co więcej....

Niechęć Adolfa względem połączenia się z panną Lejtnicką, była zupełnie bezzasadną. Panna Józefina nie posiadała wprawdzie uroczych wdzięków, ale była miłą, rzut jej oka czarował, a miły, słodki dźwięk głosu wnikał aż w głąb duszy słuchacza. Zresztą czyliż to piękność stanowi jedyną zaletę kobiety w oczach rozsądnego mężczyzny, którym w wyborze towarzyszki nie włada ślepa miłość, szał, uniesienie, ale wiedzie rozum, zastanowienie? — Młoda Józefina łagodna — cnotliwa — rozsądna, bo jej matka była dla niej wzorem tych zalet niebiańskich nieodzownych w kobiecie — żonie, matce rodziny. Jej matka opuszczając ją w szesnastym roku życia jeszcze na śmiertelnem łożu, była dla córki przykładem uległości, poświęcenia, a te to cnoty winny kobietę nie opuszczać nigdy — one mają być dla niej przewodnikiem, pociechą i nadzieją, w nie uzbrojona przywalona ciężarem smutku i utrapień nie spojrzy z trwogą w przyszłość, ale pełna nadziei i odwagi rzeknie:

„Jeszcze mogę być szczęśliwą!“

Co zaś do pana Cześnika, jeżeli dobry czytelniku chciałbyś go poznać bliżej, powiem ci, że od wielu swoich sąsiadów co to kawał zwiedzili świata, wywieźli za granicę wiele polskiego grosiwa i wrócili z pustą kieszenią; nazywany był poczciwym hrecz-

http://rcin.org.pl

kosiejem. Nieposiadał on wprawdzie ukształcenia salonowego, ale był prawy, prostomyślący, otwarty, nie mówił doborem wyrazów, lecz sądził o rzeczy zdrowo i rozsądnie — nie znał etykiety dworskiej, ale znał za to ludzi i nieledwo z pierwszego wejrzenia sądził trafnie o ich charakterach i sposobie myślenia. Żyjąc w przyjaźni i sąsiedztwie od lat kilkunastu z panem Lejtnickim, patrząc na Józefinę od dni jej najmłodszych, widział ją kształconą przez najcnotliwszą matkę, rozsądnie zatem wnosił, że syn jego znajdzie z nią szczęście. Za przybyciem do pana Lejtnickiego Cześnik otwarcie bez ogródki przystąpił do rzeczy, ojciec Józefiny, nie zastanawiał się długo i zezwolił, bo ojciec nie przewiduje tyle co matka, nic trwoży się tak losem swego dziecięcia ile matka — któż lepiej jeżeli nie ona przeczuje przyszłość ukochanej córki, kto nareszcie w stanowczym wyborze, dociecze najskrytszych tajników serca, tego kto ma stać się panem jej przeznaczeń; czyliż i tu nie matka?... Pan Cześnik uzyskawszy pozwolenie ojca poszedł do córki, a zakręciwszy szpakowatego wąsa, zaczął szumną przedmowę, w której wyliczywszy wszystkie przymioty jedynaka, prosił Józefiny o przychylne dla niego słówko.....

„No, i cóż ponowił rubasznie pan Cześnik cmuknąwszy w śnieżną dłoń Józefiny, gdy cała pomieszana milczała.

http://rcin.org.pl

— Jeżeli mój ojciec zezwala, odpowiedziała, ja nic mieć nie mogę przeciw życzeń pana Adolfa.

— Brawo — brawissimo, wołał uradowany pan Cześnik klaszcząc w ręce, otóż to lubię taką otwartość.

Po wyjeździe pana Upornickiego Józefina dumała; urocze marzenia ją otaczały, pan Adolf był piękny, nigdy nań ze wstrętem nie patrzała, owszem myśląc o przyszłości, przeznaczeniu kobiety, o towarzyszu dozgonnym, zawsze ten w postaci Adolfa ukazywał się wyobraźni Józefiny.

Za przybyciem do domu oznajmił pan Cześnik synowi, że za kwartał ma niemylnie ślub jego nastąpić— Adolf prawie skamieniał — oburzał się jak Józefina mogła przyjąć oświadczenia jego ojca, kiedy nie mogła w nim spostrzegać nigdy nawet słabej iskierki miłości dla siebie.

— Nie, mój ojcze ja nigdy nie mogę być jej mężem, mówił Adolf, gdy pan Cześnik uniesiony latał po pokoju zacierając ręce.

— Będziesz, będziesz jej mężem.

— Przywodzisz mnie do rospaczy — wolałbym umrzeć.

— Bajesz, rzekł z flegmą pan Cześnik, więcej o tém słuchać nie chcę, wola moja jest nie cofniętą — zechcesz się jej sprzeciwić, nie powiem, że jesteś moim synem, wydziedziczę cię nawet z majątku.

http://rcin.org.pl

Nazajutrz pan Upornicki kazał zaprząc czwórkę gniadoszów i rzekł do Adolfa:

— Dalej zabieraj się pojedziemy do Jarosławic, trzeba przecie, abyś wasze sam zobaczył się z panną i potwierdził moje oświadczenie.

Rad nie rad Adolf jedzie — w drodze myślał w duchu: cóż za boleść czuć będzie moja Anetka gdy się dowie, że już z inną się żenię — co powie moja luba Julka, której po zawczoraj jeszcze przysięgałem dozgonną miłość.

Gdy zostawał Adolf w tych marzeniach, powóz stanął u ganku Jaroslawickiego, szturchany w bok od ojca, popychany naprzód, Adolf oświadczył swoje, a raczej ojcowskie zamiary i stanęło przyrzeczenie.

— Już klamka zapadła, myśli w duchu narzeczony, i zaczął śledzić jakie mieć może przymioty przyszła jego małżonka.

— Nieładna — to w niej zawsze spostrzegałem — rzekł, i westchnął.

Gdy Józefina mówić zaczęła, jej trafny sąd o rzeczy, zwrócił uwagę pana Adolfa stojącego z zwieszoną głową w framudze okna. Po obiedzie pan Cześnik prosił, aby chciała zagrać na klawikordzie.

Pan Adolf mimo woli przyznać w duchu musiał, że nie grała tak jego Anetka dając w Warszawie koncert. Józefina zaśpiewała — Adolf rzekł do siebie:

— Nie, nie tak pięknie śpiewała Julka, gdy występowała w roli Kopciuszka.

http://rcin.org.pl

Nad wieczorem pan Cześnik z Adolfem odjechali, a Józefinę śledzącą w tumanie kurzawy oddalający się powóz z narzeczonym, jakieś smutne owładnęło zamyślenie.

Adolf za przybyciem do B..... pobiegł naprzód do Henryka, aby przed szkolnym koleżką zwierzyć się z swoich cierpień. Henryk co rzeczy brał z rozwagą, przedstawił Adolfowi korzyści, jakie mieć może z połączenia się z Józefiną:

— Znam ją mówił, rodzice nasi żyli w wielkiej przyjaźni, a nawet życzeniem ich było, aby nas połączyć i niemylnie spełniłyby się one, gdyby nie miłość moja dla Hortenzyi — lepiej zrobisz Adolfie, mówił dalej Henryk, aniżelibyś miał dłużej prowadzić tak nieporządne życie.

Miał wielką słuszność szkolny koleżka, Adolf bowiem wszystkie dochody jakie mu przynosiło jego urzędowanie, tracił bez zastanowienia — często go nawet Henryk wspierał w potrzebach sięgając do jednej szufladki w kantorku, gdzie zwykł był składać grosz oszczędzony z pensyi miesięcznej. Adolf zaś jak kania dżdżu wyglądał zawsze pierwszego, był zawsze pierwszym w kassie po odbiór pensyi, gdy wychodził z bióra plemię izraelskie tu i owdzie okazywało się jego oczom w trop dążąc za Adolfem, żeby odebrać procent dziesiąty od pożyczonej sumki.

W czasie kiedy pan Cześnik gwałtem żenił syna, i Henryk myślał o zmianie swego stanu, w tym za-

http://rcin.org.pl

miarze udał się dnia jednego do mieszkania Majora Prawdzickiego o milę od B... aby jako opiekunowi wybranemu przez rodziców odkryć swój zamiar i żądać ojcowskiego błogosławieństwa.

— Żenisz się, mówił Major, gdy oznajmił mu powód swego przybycia, ale czyś się zastanowił nad twoim wyborem? czy później nie będziesz żałował żeś za prędko postąpił?... bo mój młody przyjacielu, kto wybiera na żonę winien pannę dokładniej poznać jak wódz armii miejsce na którém ma stanowczą stoczyć walkę. Jak się nazywa twoja narzeczona?

— Hortenzya K...... córka byłego Majora z pułku ***.

— Znałem dobrze jej ojca i jéj matkę, była to kobiéta próżna nierządna w domu — i nigdy nie miała sławy o jaką starać się winna kobiéta, tém bardziej żona i matka rodziny.

— Czyliżby córka przez to nie miała być cnotliwą? zapytał Henryk.

— Nie przeczę, odrzekł Major, lecz niesława na jaką matka zarabia, spływa na jéj dzieci a bardziej na jéj córki — i ten co to lekce waży robiąc wybór z córki podobnéj matki, jest odważniejszym jak ten co z małym oddziałem leci gromić pułki nieprzyjacielskie.

Nastąpiła chwila milczenia, rozsądne uwagi Majora złowróżbnym echem odbiły się w duszy Henryka.

http://rcin.org.pl

— Nie mógłbyś zerwać tego związku zapytał Major?

— Niepodobna, dałem słowo.

— Cóż ono znaczy, gdzie idzie o los całego życia.

— Mój opiekunie, rzekł Henryk, jesteś człowiekiem honorowym, powiedz czy dane słowo może być zerwane? czy szlachetnie myślący człowiek, łamie je kiedy? czyli nakoniec może bez występku narażać sławę młodej osoby zrywając bez przyczyny dane przyrzeczenie i narażać ją na domniemywania złośliwego świata?

— Szlachetnie myślisz mój młody przyjacielu, rzekł Major, daj Boże abyś w związku który masz zawrzeć, mógł znaleść szczęście którego tak godnym jesteś.

— O, gdybym go mógł znaleść, mówił rozrzewniony Henryk, gdybym w towarzyszce, którą wybrałem, mógł widzieć mojego anioła opiekuńczego— wtedy z rozkoszą poświęce moje życie — Hortenzya niemylnie uczyni mnie szczęśliwym.

— Miłość jest ślepą, mówił uroczystym głosem pan Major — i ojciec Hortenzyi szukał szczęścia, którem cnotliwa tylko kobieta obdarzyć nas może i on pragnął w wybranej towarzyszce widzieć anioła opiekuńczego, jednakże mężny wojak co nie mało krwi przelewał na polu chwały, nie zginął od kuli nieprzyjacielskiej; ale umarł na łożu z niesnasek domowych.

Wzdrygnął się Henryk, i chwil kilka został nieporuszony na miejscu.

http://rcin.org.pl

— Stało się rzekł nakoniec ściskając serdecznie Majora przy odejściu.

Gdy rozeszła się wieść w B..... że Henryk żeni się z Hortenzyą, wielu dziwiło się wyborowi jego, albowiem Hortenzya była tylko piękną i nic więcej, lubiła stroje i bale — za każdym słowem śmiała się serdecznie pokazując białe ząbki. Przyjaciele Henryka odradzali mu ten związek a niektóre matki co miały córki mówiły między sobą:

— Otóż to widzisz waśćka jaki los robi ta roztrzepanica, taki zacny człowiek.

— Nie bierze zasłużony ale szczęśliwy, odrzekła jej sąsiadka — dalipan nie warto teraz chować córki w cnocie i bojaźni boskiej, jak je jejmość chowasz, strzeżesz i nigdy z oka nie spuszczasz, teraz mężczyzni takich nie lubią co to na każde nieskromne słowo oczęta na dół spuszczają i rumienią się ze wstydu.

— Już ja wolę, odrzekła pani podsędkowa, ucierając nos zatabaczony, widzieć je wszystkie staremi pannami, aniżeliby zapomniały jaką im drogą Bóg iść rozkazał na świecie.

Uwagi przyjaciół zaczęły niepokoić Henryka.

— Hortenzya, mówił do siebie, miałażby zawieść moje najsłodsze nadzieje? — i często z zasępioném czołem jak potępieniec, szedł w progi swej narzeczonej; jej uśmiech, troskliwość z jaką go pyta o zdrowie, urocza przyszłość jaką mu maluje— niszczy jego niepokoje, i mówi do siebie:

http://rcin.org.pl

— Jakże są źli ludzie na świecie, kiedy tego anioła potępiać mogą.

Nakoniec w marzeniach i niepewnościach, nadszedł dzień ślubu. Pan młody duma; bo pojął warunki jakie czekają męża i ojca — ale już nie ma chwili do stracenia; oblubienica młoda i piękna jak poranek wiosny oczekuje i ksiądz z niemą powagą z stułą u ołtarza czeka. Za małą chwilę przysięga, straszna przysięga połączy go z kobietą której z dobrą wiarą składa swe losy, szczęście, sławę nawet; a czy godnie odpowie jego zaufaniu, zbyt trudna zagadka do rozwiązania. Już ma wybić godzina ślubu, Hortenzya spokojna, wesoła, kończy ubieranie — patrząc na nią sądziłbyś, że nie wdziewa ślubnej szaty, ale strój balowy — Hortenzya, ona nie ma władzy wnikania myślą w odległą krainę przyszłości — ona nie pojmuje jak ważny cel życia żony i matki, ile do tych uroczych od kobiety z upragnieniem oczekiwanych nazwisk, przywiązanych świętych jest powinności, ile trudów, ile trosk do zniesienia; jak kobieta ta słaba i wątła istota winna okazać się mężną i wytrwałą — ona tego nie pojęła — bez trwogi wdziewa ślubną suknią przeglądając się w zwierciadle, czy śnieżna jej białość dodaje powabów jej wdziękom; z dziecinną radością wpina wieniec mirtowy, a z uśmiechem co tak sprzeczny stawiał widok z poważną i bladą twarzą Henryka klękła u nóg matki prosić o błogosławieństwo.

II.

W PIERWSZY DZIEŃ PO ŚLUBIE.

Na drugi dzień po ślubie, Henryk zaprowadził swoją żonę do domu. Przedpokój, pokój bawialny i sypialny składały mieszkanie dwojga małżonków. W przedpokoju stało przy ścianach sześć krzeseł, czerwono lakierowanych z zielonem pokryciem, podobnyż stół w oknie; pokój bawialny zdobiły sześć krzeseł jesionowych, dwa fotele, kanapa, dwa stoliki i dwa łóżka jesionowe, komoda, toaleta i dwa taborety. Henryk urządził tak wszystko jak jego dochody pozwalały; nie był on skąpy ale oszczędny i tego przekonania, że życie nad możność zawsze niemylną zgubę za sobą prowadzi.

http://rcin.org.pl

— Hortenzyo! rzekł, wprowadzając ją do mieszkania, oto jest wszystko co ci ofiarować mogę, za wejściem twojém w te progi, niech zakwita szczęście i swoboda, siądź na tej kanapie, mówił Henryk, ujmując w pół młodą małżonkę, jak ci się tu podoba?

— Ten salon zdaje się zamały.

— Bo też to nie jest salon moja luba, ale pokoik w którym jest dość miejsca dla nas obojga, abyśmy siedli obok siebie.. Oto patrz mówił przechodząc na drugą stronę pokoiku, nigdy daleko odemnie być nie możesz, mam cię zawsze blisko siebie — chodź do mnie mówił wyciągając doń ręce.

— Ale czyś mógł, rzekła przerywając czułym uniesieniom Henryka i nie myśląc wcale na jego wezwanie podnieść się z kanapy, pokój bawialny kazać wymalować zielono, ten kolor to tylko sypialni służy.

— Ale to kolor nadziei, chciałem, aby na co spojrzysz, ona ci się obok mnie uśmiechała.

— Nie lubię tego koloru, mówiła obojętnie, wiodąc wzrok z lekce ważeniem po pokoju; balkonik tak mały zaledwie dwie osoby pomieści się w nim, dodała zwracając oczy na drzwi szklanne.

— Zasmucasz mnie, sądziłem, że wszystko pochwalisz a tymczasem za pierwszem wejściem zniszczyłaś moje nadzieje.

Hortenzya nic nie odpowiedziała, widoczne nieukontentowanie wyrażały jej rysy.

http://rcin.org.pl

— Nająłem, mówił Henryk przerywając milczenie, małe mieszkanie bo nas tylko dwoje i dochody nasze nie są tak duże, pięć tysięcy złotych rocznie, porachowawszy wydatki na dom i utrzymanie, mało co pozostaje, a godziłoby się coś i na przyszłość oszczędzić, aby w jakim smutnym wypadku, nie być zupełnie bez grosza.

— Jakto z dochodu miesięcznego chciałbyś jeszcze oszczędzać.

— Takbym sobie życzył, ja sądzę, że na życie nas dwojga dość dwieście złotych miesięcznie, na inne potrzeby sto, a sto pozostaje do odłożenia, długów dotąd nie miałem żadnych, meble i fortepian dla ciebie, nabyłem za pieniądze oszczędzone podczas kawalerskiego życia.

— Cha! cha! cha! ale ożeniwszy się, wątpię, aby co oszczędzić można było — chyba myślisz się zagrzebać w samotności — takie wyrachowania cechują ludzi gderliwych — sknerów.

Hortenzya powstała tłumiąc łzy cisnące się do oczu wyszła z pokoju, a Henryk mimo woli w pierwszy dzień po ślubie westchnął boleśnie — po chwili zamyślenia podniósł się z kanapy a wchodząc do drugiego pokoju zastał Hortenzyą płaczącą.

„Na Boga, cóż ci jest, Hortenzyo! co ci jest, pytał Henryk konwulsyjnie prawie ściskając jej rękę.

— Milczała...

http://rcin.org.pl

— Nieodpowiadasz, czemże cię tak zasmucić mogłem, powiedz przynajmniej — sądziłem, że za wejściem twojem tutaj wszystko cię zajmować będzie, że siedząc obok siebie, mówić będziemy o naszej miłości, że nieraz uściśniesz mnie serdecznie, że o najmniejszej pamiętałem rzeczy potrzebnej do wygód twoich i któraby mogła ci zrobić przyjemność; a ty przeciwnie płaczesz Hortenzyo i płaczesz w pierwszy dzień po ślubie.

— Milczała.

— Chodź ponowił Henryk, obacz jak ci urządziłem kuchnią, spiżarnię, czyli ci się podoba?...

— Nie pójdę rzekła, wydzierając się z rąk Henryka.

— I dla czegóż — cóż ci jest?

Uparte milczenie Hortenzyi niepokoić zaczęło Henryka, wyszedł do drugiego pokoju, siadł w framudze okna i dumał. Pierwszy dzień po ślubie nie zdaje się wróżyć szczęśliwej przyszłości—myśl ta go przeraża, on co z takim urokiem myślał zawsze o tym związku. Uwagi poczciwego majora stanęły mu w umyśle — trwoży się, czyż dla niego nie zgotowany los ojca Hortenzyi, chce się otrząsnąć z okropnych wyobraźni, jakie mu myśl uporna nasuwa, idzie na nowo do Hortenzyi — ta płacze ciągle — zniecierpliwiony wychodzi na miasto bez myśli, bez celu; spotykają go znajomi, przyjaciele, winszują — Henryk się uśmiecha, dziękuję, a żal, żal straszny uciska jego serce.

http://rcin.org.pl

Pod rogatkami wychodząc z miasta spotyka powóz, spojrzał poznaje Adolfa, którego również ślub się wczoraj odbył— stanęli— Józefina z uśmiechem przywitała Henryka — Adolf wysiadł i uścisnął przyjaciela.

— Gdzie idziesz, pyta?

— Wyszedłem przejść się.

— A żona, zapytała Józefina.

— Moja żona, wyjąknął Henryk pozostała w domu.

Słowa Henryka przerwał krzyk przeraźliwy Józefiny, ujrzała ona jak Adolf spinającego się konia u powozu trzymał za cugle.

— Nie krzycz też sama niewiedząc czego, wszystkich oczy zwróciłaś na siebie, rzekł Adolf zachmurzony zbliżając się do powozu.

Józefina zarumieniła się, łzy napełniły jej oczy — w pierwszy dzień po ślubie.

Źle zrobił mój szkolny koleżka pomyślał w duchu Henryk, za taką troskliwość mej żony uściskałbym ją serdecznie.

Gdy Henryk wyszedł z domu zostawiając Hortenzyą płaczącą, kilka znajomych przyszło ją odwiedzić.

— Co to płaczesz, rzekła jej młoda Julia.

— Płacze dla Boga, płacze w pierwszy dzień po ślubie, zawołała panna Konegunda załamując ręce — otóżto korzyści pójścia za mąż, łzy i łzy bez końca.

— Co ci to? pytano chórem.

http://rcin.org.pl

— I cóż mi ma być, odpowiedziała zniecierpliwiona Hortenzya.

— Właśnie też płakałabyś darmo, mówiła Klara spoglądając jej w oczy.

— Gdzież on jest, zawołało kilka razem głosów.

— Wyszedł.

— Wyszedł, mój Boże, wyszedł wołała panna Konegunda z ciężkiem westchnieniem, w pierwszy dzień po ślubie zostawił ją samą, płaczącą.

— I gdzież wyszedł — a po co wyszedł — czy miał tak gwałtowny interes pytała jedna przez drugą.

— Ale też najął ci mieszkanie ponowiła panna Konegunda zaglądając w każdy kąt z gminną ciekawością — wyraźny kurnik.

— Cóż za odwieczne malowanie, mówiła panna Julia, pokój bawialny zielony — cha! cha! cha! jeszcze o tém nie słyszałam.

— Meble jesionowe tak pospolite, rzekła Klara— a ciasnota, widzę że nie myślisz nam dać ani jednego wieczora — a co za widok, a to czyste więzienie, same żydy tędy tylko chodzą.

Tym podobne uwagi zacnych przyjaciołek Hortenzyi więcej jeszcze dodały jej żalu — wydało się nakoniec, że przyczyną łez były jej zawiedzione nadzieje; sądziła bowiem, że Henryk jedno z celniejszych mieszkań najmie — wystawnie umebluje. Hortenzya idąc za mąż nie zastanowiła się, że żona urzędnika z niewielką pensyą, we wszystkich czynnościach win-

http://rcin.org.pl

na mieć rozsądek za przewodnika, że jej wola ma być zawsze w pewnych granicach — że nie może dogadzać urojeniom jeżeli jakie mieć jej się podoba — w wszystkich wypadkach być wsparciem mężowi — pomocą gorliwą w jego zamiarach, wspierać go w chwilach upadku; przywiązaniem, słodyczą, łagodzić jego cierpienia wynikłe z trudów urzędowania lub trosk, jakie mieć może ojciec rodziny. Hortenzya tego nie rozumiała, bo jej matka nie wskazała drogi, którą kobieta dążyć powinna do szczęścia.

Szanowne przyjaciołki Hortenzyi złożywszy walną radę, uznały za rzecz nieodzowną gdy jej mąż śmiał ją zostawić samą, aby ona wyszła z niemi z domu. W kilka dni jak to zwykle bywa w małem mieścinie, mówiono: że Henryk przyprowadziwszy żonę do domu najgorzej miał się z nią obejść.

— Proszę jak się ukrywał, mówiła pani pisarzowa.

— A i cóż to wasieńćka nie znasz mężczyzn, rzekła pani sędzina — milutki, słodziutki gdy przystępuje do ołtarza, a istny djabeł gdy od niego odejdzie.

— Cóż to były za krzyki to trudno uwierzyć odezwała się pani rachmistrzowa.

— Co — co — tak na nią krzyczał.

— O wszakci to wie o tém całe miasto, odpowiedziała zagadniona, w kamienicy lokatorowie myśleli że to sądny dzień się zbliża — moja Julka gdy do niej przyszła znalazła ją we łzach.

http://rcin.org.pl

— I to jeszcze gorzej było odezwała się z tajemniczą miną pani adjunktowa.

— I cóż? i cóż? pytało razem kilka.

— Że do niej z kijem przyskakiwał, kto wie, może i uderzył.

— O mój Boże biedne kobiecisko, cóż później będzie kiedy w pierwszy dzień po ślubie brał się do kija, żałośnie rzekła pani sędzina.

Czytelniku, znaszli małe miasteczko? łatwo uwierzysz bajkom puszczonym w obieg na karb biednego Henryka — nie znasz go? pozwól, skreślę ci maleńki jego obrazek.

Małe miasteczko dzieli się zwykle na dwie nierówne części, do pierwszej pomniejszej należą ludzie rozsądni co ważąc swoje sprawy na szali rozsądku, przez szpary (jak to mówią) patrzą na czyny drugich, tacy ludzie mało mają znajomości, robią bowiem wybór z osób tak godnych z ich usposobieniem umysłu jako i serca. Mężczyzni zajmują się urzędowaniem lub sprawami dotyczącemi ich rodziny, kobiety zatrudnieniami domowemi, starannem wychowaniem dzieci, kształceniem swego umysłu, korzystnem czytaniem. Towarzystwa które zbierają się w ich domach, są doborem ludzi rozsądnych, nie krążą tam brukowe wiadomostki, bez uwagi czernienie sławy drugich, w ich towarzystwach znajdziesz to wszystko co naucza, kształci twój umysł i serce. Część drugą wię-

http://rcin.org.pl

kszą daleko od poprzedzającej, składają próżniaki małego miasteczka, wytrefieni dandowie, kobiety co lepiej czasu użyć nie umieją jak na udzielaniu sobie nowinek, część ta żyje krwią wyssaną z żył wzorowych ludzi — tam indiwidua nigdy się nie trudnią sobą ale drugiemi — nie widzą własnych błędów ale wzrokiem Argusa śledzą je w drugich — szarpią cudzą sławę i nie mniemają, aby tém obarczali swoje sumienie — nowy do miasteczka przybysz uledz musi najskrupulatniejszemu rozbiorowi tak wewnętrznych jako i zewnętrznych przymiotów swoich. Gdy się ukaże biedak na ulicy pokazywać go będą sobie palcami — wołać przez okna wychylając głowy jedna wyżej drugiej, oto ta — oto ten. Jeżeli czytelniku przypadkowo wmieszasz się (od czego niech cię Bóg zachowa) w towarzystwo tej części — wszystko co mówisz waž na szali rozsądku — uważaj, aby twoje słowa nie zawierały w sobie jakiej dwójznaczności — inaczéj bowiem powtarzać sobie będą coś wyrzekł, wyrazy twoje przelatując lotem strzały przemienią się w jakieś okropne straszydło w ustach starej dewodki — dopiero gromy piorunów ciskają na cię — jedni powiedzą żeś to mówił do nich — druga żeś dał przytyk jej mężowi — trzecia że szykanujesz jej córkę — czwarta nakoniec upornie utrzymywać będzie, że poruszasz popioły jej prababki. Ale zanadto oddaliłam się od toku mojej powieści chcąc ci dać czytelniku wyobrażenie małego miasteczka, lepiej dam pokój,

http://rcin.org.pl

do dokładnego jego opisu, trzebaby wprawniejszego pióra.

Gdy Henryk szedł zamyślony za miasto wpierwszy dzień po ślubie, Adolf przywiozłszy żonę do mieszkania rzekł jej bez żadnych wstępów bez przygotowań:

— Nie wiesz zapewne, że mój ojciec przymusił mnie do żenienia się z tobą.

Józefina się cofnęła.

— Ja cię zupełnie nie kochałem, wypełniłem tylko wolę mojego ojca dodał Adolf obojętnie.

Bladość okryła twarz Józefiny.

— Jakto? rzekła po chwili.

— Mój ojciec mówił Adolf, nie zważając na zmienioną twarz Józefiny, upatrywał w tobie przymioty, które mają mnie naprowadzić, jak utrzymywał, na drogę cnoty — zatém złączyłem się z tobą nie z uczuć serca, ale z woli ojca.

— I mógłżeś zawieść tak okrutnie moje nadzieje— wyjękła z boleścią Józefina. Czyliż jest to pora odkrycia okropnej prawdy w pierwszy dzień po ślubie?...

— Mój ojciec groził mi swojém niebłogosławieństwem — musiałem milczeć — wypełnić niewolnicze jego życzenia; ale cóż ci za boleść sprawić mogę, wszak i ty mnie nie kochałaś zapewne — poszłaś za mnie bo tak chciano, tak kazano.

http://rcin.org.pl

— Tak sądzisz — nie, ja nie wypełniłam niczyjej woli mówiła z westchnieniem, ale najmilsze uczucia mojego serca.

Adolf spojrzał na zarumienioną twarz Józefiny a wzrok jej czarowny pełny anielskiego wyrazu takie na nim uczynił wrażenie, iż odwrócił od niej swe oczy i chwil kilka pozostał w głuchym milczeniu.

— Nie ufałeś mnie Adolfie — nie sądziłeś, rzekła po chwili, abym zdolną była okupem własnego szczęścia uwolnić cię od ofiary łączenia się zemną— nie sądziłeś dodała z mocą Józefina, abym mogła więcej cenić twoje szczęście nad spełnienie najmilszych uczuć własnego serca.

— Nie sądziłem rzekł Adolf spoglądając z zadziwieniem na Józefinę — szlachetna jej postać — łagodność i czucie z jakiem wyrzekła te słowa, niepojęty urok rozlały na całą postać młodej małżonki — wzrok Adolfa spoczął chwil kilka na bladej twarzy Józefiny i potrzebował użyć mocy aby dodać:

— Tak — nie sądziłem i żałuję, ty mogłabyś znaleść szczęście z tym, któryby cię ocenić potrafił — ja zaś mógłbym zadowolnić życzenia mojego serca— teraz nic nam nie pozostaje jak słodzić własną niedolę — żyjmy jak brat żyje z siostrą — zostawiam ci wolność zupełną — ja zaś zachowam tryb dawniejszego życia — i Adolf wyrzekłszy te słowa, wyszedł z pokoju Józefiny we łzach ją zostawiając.

http://rcin.org.pl

„Ach jakże okrótny Adolf, mówiła płacząc do siebie, czyliż go takim wystawiały moje urocze marzenia — nie — nie — ja nie chcę stawać mu się natrętną, dziś go jeszcze opuszczę — ale nie — ja go przekonam, że go żadna więcej kochać nie potrafi — żadna więcej pragnąc jego szczęścia.

Henryk za powrotem do domu nie zastał żony.

— Gdzież jest? pyta siebie — gdy służąca weszła do pokoju.

— Gdzie jest pani zapytał Henryk.

— Wyszła z pannami które ją odwiedzały.

— Gdzież mam ją znaleść pyta siebie — śmieszna rzecz, na drugi dzień po ślubie nie wiedzieć gdzie szukać swej żony.

Henryk wychodząc z mieszkania spotyka Adolfa.

— Gdzie idziesz? pyta go koleżka szkolny.

— Przejść się.

— A twoja żona? zostawiłeś ją samą?

— Płacze, rzekł obojętnie.

— Płacze zawołał Henryk i ty o tem w pierwszy dzień po ślubie z takim lekce ważeniem mówisz?

Adolf nic nie odpowiedział, szedł wprost do mieszkania zalotnej Julki — chociaż to był pierwszy dzień po ślubie.

http://rcin.org.pl

III.

B A L.

— Źle robisz mówił pan Major Prawdzicki do Henryka we dwa lata po jego ożenieniu, dla czego dogadzasz urojeniom twojej żony — mieszkanie któreś najął żeniąc się, było dla was bardzo stosowne, urzędnik z kilką tysiącami pensyi nie może żyć wystawnie i ubierać podobnie salony jak jego żonie mieć się podoba. Za dawne pomieszkanie płaciłeś czterysta złotych, gdy przynająłeś salon i trzy pokoje płacisz ośmset złotych więcej, przeto zaciągasz długi bo pensya nie wystarcza na życie — nakoniec ludzie robią różne domysły krzywdzące twój honor, bo nie sądzą, abyś z dochodu pięciu tysięcy mógł wystarczyć wydatkom, na jakie cię żona naraża.

http://rcin.org.pl

Major przestał mówić, Henryk milczał.

— Czy podobna ponowił stary wojak, abyś ty będąc mężczyzną dał się powodować kobiecie, która jak mi Bóg miły ubrała cię w spódnicę.

Henryk powstał — krew uderzyła mu do głowy.

— Tak — tak — ciągnął dalej Major, powszechna jest taka opinija — nabierz odwagi dodał powstając do wyjścia, jeżeli nie chcesz stać się pośmiewiskiem, że jesteś słaby — niedołężny — jeżeli zaś sam nie masz odwagi do zaprowadzenia nowej organizacyi, pozwól ja tu zaraz po wojskowemu z góry zakomenderuje na prawo w tył a natychmiast rzeczy inny obrót wezmą.

— Nie — mówił Henryk, mogę zrobić jak mi się podoba.

— Daj Boże rzekł pan Major schodząc ze schodów.

Po oddaleniu się Majora, Henryk porwał za kapelusz i dalej biegł w miasto dla odetchnienia na świeżem powietrzu; uwagi starego przyjaciela otworzyły mu oczy.

— Ma słuszność, mówił do siebie, jestem za powolny — zaraz w miesiąc po ożenieniu zezwoliłem na przynajęcie więcej pokoi — we trzy miesiące na zmiane mebli i gustowniejsze ubranie salonu — w pół roku żyłem już nie jak chciałem, ale jak chciała moja żona — bywałem co tydzień na balach — dawałem u siebie wieczory — sprawiałem co zabawa nowe dla żony suknie i zabrnąłem w długi — niepodobna pozwolić na to dłużej, od dziś dnia zaczynam inne życie. Po-

http://rcin.org.pl

wiem stanowczo, że nie mogę zadawalniać jej chęci— sprawiać na rok kilkanaście par sukni — dawać wieczory prawie co tydzień — tak mówił Henryk idąc ulicą gdy z okien pomieszkania matki Hortenzyi słyszy wołanie na siebie spogląda — to żona woła go do siebie.

— Nie, mówi, nie pójdę, pokażę że nie chodzę w spódnicy i Henryk pędził dalej jak wicher, spotykane osoby na ulicy mijał w szybkim locie — na nikogo nie patrzył, myślał że każdy przechodzień ujrzawszy go pokazuje drugiemu mówiąc:

— Patrz oto mąż zawojowany — mąż co chodzi w spódnicy.

Wybiegawszy się godzin parę i ochłonąwszy z wrażenia wracał do domu; niedaleko już będąc od swego pomieszkania, spojrzał na róg kamienicy i ujrzał przylepioną kartę z ogłoszeniem nowego balu, uśmiechnął się złośliwie; otóż mówi, nadarza mi się sposobna pora pokazania że nie jestem z tych mężów powolnych co to chodzą w s..... Tu jeszcze nie skończył zaczętego słowa kiedy ujrzał Hortenzyą wybiegającą na przeciwko siebie.

— Bal — bal — wołała skacząc.

— Wiem — wiem — odpowiedział Henryk, ale ty na nim nie będziesz.

— A to dla czego?

— Dla tego, że mi się niepodoba — dla tego, że niepodobna myśleć tylko o zabawach.

http://rcin.org.pl

— A toż co? zawołała Hortenzya zdziwiona zimną i nie zwykłą postawą Henryka.

— Tak, tak, kochanko — mówił Henryk nakładając sobie fajeczkę, zawsze te bale i bale — nie myślimy o przyszłości — nie myślimy, co o tém ludzie mówić mogą — a co najgorzej nie myślimy, że już cztery tysiące długu zrobiliśmy przez dwa lata naszego pożycia, mając pięć tysięcy rocznie na utrzymanie nas dwojga — jeżeli tak ciągle będziemy robić, wierzyciele przejść nam spokojnie nie dadzą, nakoniec zabiorą ostatnie krzesło.

Hortenzya wsunęła się w okno i skubała frędzle firanki, a łzy krążyły w jej oczach.

— No i cóż mówisz na to, pytał Henryk biorąc za rękę Hortenzyą, która z całą gwałtownością odwróciła się od niego.

— Cóż to gniewasz się — i płaczesz — o to źle — i bardzo źle, sądziłem, że będziesz miała wyrozumienie i sama przyznasz, że mam wielką słuszność.

Mylił się biedny pan Henryk, próżna kobieta jaką nieszczęściem była jego żona, nie rozumie wcale co to mieć wyrozumienie — dla niej nie mieć nowej na bal sukni srożej umartwi jak czułe serce rozsądnej kobiety strata ukochanej osoby — ona szuka chluby w stroju, jak kobieta rozsądna szuka jej dla siebie ale w cnotach — głos rozumu nie dochodzi do duszy podobnej kobiety, tam próżność zasiadła na tronie głupoty, rozpostarła samowładne rządy zagarnąwszy

http://rcin.org.pl

wszystkie uczucia pod swoje arystokratyczne panowanie.

Henryk palił fajkę — Hortenzya płakała — Henryka trwożyła przyszłość, Hortenzyą myśli, że nie będzie na balu — sprzeczne uczucia, o i zbyt sprzeczne w dwóch sercach które mają bić razem dla siebie — jedną myśl dzielić — jednem żyć tchnieniem.

Nie wiem, jak to się stało, ale w parę godzin Hortenzya łzy otarła — śmiała się — robiła przygotowanie na bal mający nastąpić w sobotę — doświadczony pan major gdyby był tego świadkiem ile mi się zdaje, rzekłby niemylnie do Henryka:

— Kochanku, jesteś za słaby!

Ja zaś na to nic nie powiem, nie lubię się w cudze sprawy mieszać.

Kupcy, krawcy, modniarka, jubiler, zalegli salon państwa Borawskich.

Hortenzya sprawia strój balowy. Napisawszy rachunek, idzie do męża z miną tak zadowoloną, tak szczęśliwą, jakby mu powiedzieć miała: „patrzaj ile tego miesiąca oszczędzić potrafiłam.“

Ona zaś rzekła:

— Daj mi pieniędzy.

— Ileż ci trzeba.

— Trzysta sześdziesiąt cztery złote i groszy dziesięć.

— Tak dużo.

— Oto masz rzekła podając mu rachnnek:

http://rcin.org.pl

Atłas i robota sukni . . .	zł.	200	gr.	,,
Biret	,,	33	,,	10
Spięcie do pereł	,,	20	,,	,,
Kulczyki	,,	100	,,	,,
Rękawiczki	,,	6	,,	,,
Trzewiki	,,	5	,,	,,
Summa	zł.	364	gr.	10

— Otóż już poszła cała miesięczna pensya — z czego tu żyć do pierwszego, myślał Henryk paląc fajkę i kiwając nogą co u niego zawsze wewnętrzny niepokój dowodziło — i gdyby w tej chwili stanął przed nim który z koleżków szkolnych niemylnieby go zapytał:

— Co ci to poczciwy Henrysiu, czyli masz jakie zmartwienie?

— Żadnego.

— A i cóż tak kiwasz nogą.

Po chwili milczenia Henryk rzekł do wchodzącego Jana starego sługi:

— Pójdźno mi zawołaj tego żydka co tu czasem do mnie przychodzi, Jankla z rudą brodą — znasz go.

— O, alboż to go raz widziałem tutaj.

— Ruszaj — zawołał Henryk rozgniewany, zdało mu się bowiem, iż wyraz twarzy wiernego sługi powtarza słowa poczciwego majora:

— Jak mi Bóg miły ubrała cię w spódnicę.

Płocha Hortenzya na balu była tak swobodną — szczęśliwą, jakby jej mąż nie pożyczył pieniędzy na

http://rcin.org.pl

sprawienie balowej sukni — nie troszczyła się Henrykiem, który siedząc smutnie w rogu sali, ilekroć rzucił na suknią żony wzrok swój posępny, w tle szklącym białego atłasu, zdawał się mimo woli postrzegać rudą brodę usłużnego Jankla.— Smutne jego dumania przerwała następująca rozmowa prowadzona za jego krzesłem:

— Kto jest ta dama w białej atłasowej sukni z błękitném ubraniem na głowie, pytał podeszły już w wieku mężczyzna obok siebie stojącego.

— Która?

— Oto ta właśnie co tańczy z tym oto ułanem.

— Aha, jest to pani Borawska żona urzędnika.

— To mężatka.

— Dla czego zadziwia to pana?

— Nie mogę znieść kiedy widzę zamężną kobietę z taką namiętnością oddającą się tańcowi — gdybym był mężem podobnej kobiéty, pierwszy byłby to powód do niezgody między nami.

Henryk natężył uwagę.

— Zważaj pan, mówił dalej, jaki to sprawia widok każdemu kto jest za przyzwoitością, kiedy kobiéta, mężatka, matka dzieciom, której krok każdy winna odznaczać rozwaga i zastanowienie, przelata z rąk do rąk młodzieży — gdy w niełądzie omdlewającą widzą ją w każdym kącie sali — a po tańcu rzuconą niedbale na krzesło bezwładnie — nie mówię, abym był nieprzyjacielem tańca dla kobiéty zamężnej,

http://rcin.org.pl

owszem, ale niech się w nim zachowa z pewną powagą i godnością — co zaś do tej damy może ją posądzę niesprawiedliwie, ale widzę w niej wiele kokieteryi — otóż patrz pan jak się uśmiecha do tego ułana.

— Jest to przyjaciel jej męża a nawet szkolny koleżka, żyją z sobą jak dwaj bracia.

— Hm — jednakże nie lubiłbym, aby moja żona podobnie spoglądała na mego przyjaciela — mąż tej damy musi być bardzo powolny — łatwowierny — nieprzewidujęcy — biedak smutny go los czeka.

Henryka pot zimny oblał — chciał się podnieść i w pierwszéj chwili uniesienia zamordować tego kto się waży żonę zwać kokietką, okropną jemu wróżyć przyszłość.

— Nie — nie — śmierć uwodzicielowi mojej żony — śmierć samej nawet Hortenzyi — mówił Henryk w duszy, a w żyłach jego krążyła krew jak krąży w bezdnach piekielnych pożarczy ogień — pokaże mówi do siebie ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, że nie jestem powolny — łatwowierny — podnosi się staje za krzesłem Hyrtenzyi.

— Chcę wyjść rzecze do niej.

— Już tak prędko.

— Prędko, wszak to już godzina druga.

— Jeszczę choć godzinkę.

— Niepodobna.

— Choć minut kilka.

http://rcin.org.pl

— Ani sekundy, widzisz już wiele osób salę opuszcza.

— Jak mnie kochasz pozwól, oto raz tylko, jednego walca.

I nim Henryk zdołał odpowiedzieć, Hortenzya jak strzała z ułanem pędziła po sali.

Mało osób pozostało na sali balowej kiedy Hortenzya z niej wychodziła.

Henryk z zwieszoną głową szedł do domu o czwartej w nocy, myśląc w duchu — prawda, jestem słaby — niedołężny.

— A co, mówiła pani majorowa wracając do domu, nieprawdaż, nasz porucznik Wiernicki kocha się w pani Borawskiej.

— Nie chciałam nigdy temu wierzyć choć już wiele osób o tém mówiło, ale dziś przekonałam się odpowiedziała pani kapitanowa.

— A nie uważałaś ponowiła majorowa jak odpięty kłos od jej biretu schował do pugilaresu.

— Nie, tego nie spostrzegłam, ale słyszałam, jak jej wymawiał że z kim innym tańczyła.

— Oho, wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, mówił bassowym głosem dochodząc do domu baryłkowaty pan sędzia, widzisz waśćka, zawsześ się upierała i kłóciła zemną o to, a tu wyraźny romans — wszakci to nieraz gdym przyszedł odwiedzić pana Henryka, jego w domu niéma, a pan porucznik jest; jejmość mu śpiewa lub gra— a co to za potrzeba ażeby żona kiedy

http://rcin.org.pl

mąż w biurze przy pracy, przyjmowała u siebie odwiedziny młodych ludzi, czy to przyjaciół czy znajomych męża; pamiętasz kochańciu, jakiem sobie to zastrzegał gdyśmy się pobrali — bo to nic dobrego.

Henryk za przybyciem do domu długo nie spał, bo biła szósta z rana kiedy jeszcze wolnym krokiem przechadzał się po pokoju. Uwagi pana majora, słyszana rozmowa na balu, dręczyły naprzemian jego umysł i serce.

— Od dziś dnia mówił do siebie zaczynam tryb życia inny — przedstawię Hortenzyi los, jaki nas czeka, gdy dłużej nad możność robić będziemy wydatki, powiem, ile cierpieć może jej sława, gdy dłużej zechce bez uwagi oddawać się zabawom.

Z tém postanowieniem wszedł Henryk do pokoju żony, spała — spojrzał na nią — spi spokojnie, myśli sobie mogłażby podobnego snu używać gdyby jej sumienie mogło jaką zdradę wyrzucać. — Położył się i spał do ósmej rano, przed obudzeniem Hortenzyi poszedł do biura — wracając po dwónastej, wchodzi do przedpokoju, okropny nieład oczy jego uderza — służący siedzi na krześle w jednej ręce trzyma bót na pół wyczyszczony a w drugiej szczotkę, którą usypiając co chwila z rąk wypuszcza i na nowo podnosi, na stole obok niego nie pomyte talerze z wczorajszej wieczerzy, rozrzucone noże i widelce, rozlany szuwax — łój z dopalonej w nocy świecy, pełno śmiecia na podłodze, nie jeden obcy przychodzień spojrzawszy na

http://rcin.org.pl

ten nieład rzekłby: co za próżniak, dotąd nie sprzątnął, innyby zapytał: gdzie jest gospodyni tego domu?

— Co to hultaju zawołał Henryk, dla czego dotąd nie sprzątnięto, czyli nie wiesz że taki nieład najwięcej mnie gniewa.

— Człowiek jak głupi, mruczał służalec za oddalającym się panem, za ciągłemi gośćmi i balami.

Henryk wchodzi do sali pełno wszędzie kurzawy— balowa suknia leży na kanapie, i piesek faworyt Hortenzyi bawiący się z biretem.

— Otóż mówił Henryk, wczoraj dałem za niego pięć rubli — dla czego to wszystko nie sprzątnięte, rzekł do służącej, która wchodziła do sali z podpuchniętemi od snu oczyma — gdzie moja żona.

— Spi jeszcze.

— Obiad prędko będzie?

— Nikt go nie wydał.

— Co, niéma obiadu 'krzyknął Henryk, kiedy ja właśnie zaprosiłem na niego pana S....

— A któż go miał wydać.

— Przecie moja żona musiała się choć raz obudzić.

— Pytałam panią, ale się rozgniewała że jej spać nie daję.

Henryk co prędzéj szuka kluczyków, przypomniawszy sobie że z wczorajszego obiadu została nietykalna pieczeń cielęca i potrawa z kapłonów, każę to odgrzać mówiąc, po resztę poślę do traktierni i będzie obiad. Tu nowy ambaras, nie może znaleść kluczy-

http://rcin.org.pl

ków — zaledwie dostrzega ich w kuchni na stole — źle, kiedy kluczyki leżą w kuchni w domu urzędnika, który nie wielką ma pensyą, jest to obraz okropnego nieładu — wróżbą niemylnej zguby, i nasuwa w myśl to stare ale rzetelne przysłowie: gdyby mąż dziesięcio rękami zbierał, nierządna żona jedną rozproszy — znalazłszy klucze idzie Henryk do szafy — co za widok, otwarta a na środku pokoju pies ogromny ogryzający kości od pieczeni i kapłonów — cóż ma robić — bieży do spiżarni w nadziei, że tam może co znajdzie — pustki.

— Co to czy już nic niema z legumin, ani masła, pyta służącej.

— O już od dni kilku próżna spiżarnia.

— Jakto wszak przed dwoma tygodniami zaopatrzyłem ją na kilka miesięcy.

Henryk się dziwi, ale zapomina o spiżarni myśląc czem gościa przyjmie zaproszonego na obiad.

— Powiem mu, że moja żona nagle zasłabła po wczorajszym balu — i pójdziemy do traktierni.

Miał słuszność i jakże przyznać się, że nieład w domu niedozwala dać nam obiadu na który gościa zaprosiliśmy.

http://rcin.org.pl

IV.

WŁADZA KOBIETY.

Gdy płocha Hortenzya nie w domowym pożyciu, ale w świecie szuka szczęścia — Józefina utraca nadzieję, czy kiedy zyska miłość Adolfa — już czwarty rok mija, on zawsze jednakowy, obojętny, rano wypija kawę czasami nie rzekłszy słowa do Józefiny i zdala od niej czas wolny spędza.

— Dziwię się bardzo wasieńcce, mówiła raz pani rejentowa do Józefiny, że tak płazem puszczasz niedorzeczności jakie mąż jej wyrabia — gdybym była na wasieńćki miejscu, dałabym mu żeby tracił pieniądze na lekkomyślne kobiety, wszak o tém wie całe miasto, i dziwi się aby ożenić się z kobietą zacną — przystojną — uczciwą i szukać nic poniów za domem.

http://rcin.org.pl

— O święta prawda zawołała pani rachmistrzowa, ja tobym ja krzyczała, unosząc się na krześle ze złością, chybabym mu.... oczy wydarła.

— Ja zaś co bądź to bądź, rzekła pani adjunktowa, zamykałabym go — śledziła — szpiegowała — wywiadywała — podglądała i dopiero wołała wznosząc głos coraz wyżej i sztukając palcem w stół przed nią stojący, powiedziałabym mu słowo prawdy na cztery oczy, i to nie słodkiemi słowy nie płacząc — nie zaklinając, jak to robią niedołężne żony, ale tak żeby on popamiętał co to jest zdradzać wiarę małżeńską.

— On zupełnie tak z wasieńcką postępuje, jak mój zaczynał zemną w pierwszym roku po ślubie, ponowiła zacna pani rejentowa tłocząc niuch tabaki w nos czworograniasty — ale ja zaraz od początku wzięłam się ostro do rzeczy, mój mosanie, rzekłam grożąc mu po podnosem, czyliżem na to poszła za ciebie abyś mną tak poniewierał — niech raz jeszcze przekonam się to ja wasanowi pokażę co ja umiem — od tej pory zrobił się jak baranek, co chcę z nim robię— pilnuje domu, nigdy bez opowiedzenia się nie wyjdzie z niego, i gdybym na okno powiedziała że to drzwi, na świece że kiełbasa, pocałowawszy mnie rzeknie: prawda duszuniu.

— Otóż to aż miło, zawołała pani rachmistrzowa i pani zrób tak, zrób, zobaczysz podziękujesz nam.

Wyszły szanowne przyjaciółki uradowane myśląc, że podały Józefinie niemylny sposób odzyskania mi-

http://rcin.org.pl

łości jej męża, gdy ona zostawszy samą mówiła do siebie: nie — nie tą drogą kobieta może zyskać miłość swego męża. Ona chciała postępować na wzór słów Rafaela który rzekł do swej kochanki Fornaryny wymawiającej mu jego niestałość:

„Okażę mu się tak kochania godną, że o żadnej innej pomyśleć nie zdoła — wyczerpię wszystkie dowody miłości do tak wysokiej miary, że wszystkie kobiety przy jej blasku zgasną — jeżeli kochanka łagodna uwięzi serce jego, ja przez moją dziesięćkroć większą łagodność powrócę go znowu mojej miłości — jeżeli zajmie kobieta która dla dobrego przyjaciela życie poświęcić pragnie, wtedy dołożę wszelkiego usiłowania, aby dowieść, że żadnej nie ma ofiary którejbym dla niego i ja nie poniosła — inna jest droga przekonania się o naszej niezachwianej wierności; kobieta pragnąca zbudować świątynię miłości, na niezmiennej niewzruszonej posadzie powinna powziąść to przekonanie z pisma świętego, które mówi:

„Nie złoto — nie purpura — nie drogie kamienie zdolne są upięknić i nadać kobiecie wartość, ale uprzejmość, dobroć czynią ją prawdziwie piękną w oczach wszystkich.“

Przez te cnoty Józefina szukała drogi do serca swego męża i w piątym roku pożycia słaba iskierka nadziei ożywiała ją — często Adolf zostawał w domu dłużej jak zwykle; gdy przez wrodzoną sobie gwałtowność zasmucił ją kiedy, rozbroiło go w zapędzie

http://rcin.org.pl

gniewu jej wejrzenie — jej anielska słodycz — widząc Adolf jej niezmienną dla siebie miłość nawet po chwilach przykrości, mówił w duchu: szczególna kobieta gdy ja się gniewam ona patrzy na mnie tak czule, przemawia słodkim głosem lub mi śpiewa moją ulubioną aryę. Zmartwiwszy ją siadam do stołu, ona z uśmiechem przyrządza mi moje ulubione potrawy— gdy pójdę spocząć ona i tam czuwa nademną — a ja, ja tyle razy tak ją dotkliwie umartwię.

Józefina rozsądnym postępowaniem doszła nakoniec do tego, że Adolf nie raz przesycony uciechami świata czuł jakiś tajemny instynkt, który wiódł go w progi własnego domu — tam mówił mu głos wewnętrzny, znajdziesz słodki pokój którego w świecie nadaremnie szukasz — bo tam czuwa nad tobą duch opiekuńczy, czuwa kobieta czuła i cnotliwa — wtedy Adolf dążył do domu jak strudzony wędrowiec w dzień upalny dąży do źródła by ożywić niknące siły, tam witał go czarowny uśmiech Józefiny, a gdy wychodził na nowo zdala od niej szukać uciech, często wzrok jej żegnał go tak czule, że Adolf wracał i nie miał siły by ją mógł opuścić. Ale nie długo cieszyła się Józefina dostrzeżoną zmianą uczuć w Adolfie — straciła nadzieję, aby mogła w sercu jego obudzić tę czystą nieporównaną miłość która z taką siłą wstrząsała ognistą duszą Józefiny — na jej nieszczęście poznał Adolf młodą wdowę piękną i zalotną, jej zaczął poświęcać wszystkie chwile — zaraz się Józefina o tem dowiedziała, nie

http://rcin.org.pl

trudno bowiem znaleść, są osoby tak usłużne, które sądzą że wielką nam robią przysługę, gdy przychodzą powiedzić pod sekretem:

— Mąż pani ją zdradza.

I cisnąwszy grom piorunu w nasze biedne serce, zdzierają z nas zasłonę lubego omamienia — mordują nasze nadzieje — podobne istoty wyobrażam sobie w postaci katowskiej, z gołym mieczem w ręku gotowym do ucięcia głowy — i nieledwo rzekłabym z nas każdej:

„Popełniasz zbrodnię bo zatruwasz cudzą spokojność.“

Józefina straciwszy całkiem nadzieje, postanowiła opuścić Adolfa.

Przyszedłszy raz z biura mąż Józefiny, znalazł w swoim pokoju list następującej osnowy:

Adolfie!

Drżąca dłoń moja skreśla ci ostatnie pożegnanie— Józefina przestanie być tobie natrętną — oddalam się, czyń co ci się podoba—żądaj co chcesz odemnie, wszystko uczynię, coby posłużyć ci mogło do zerwania zemną ohydnych dla ciebie związków — żegnam was słodkie, łudzące sny mojej wyobraźni. Bądź zdrów Adolfie, szukaj szczęścia — szukaj go zdala od Józefiny jeżeli go znaleść zdołasz na drodze którą iść zamierzyłeś.

Józefina.

http://rcin.org.pl

Przeczytawszy list, Adolf chwil kilka pozostał w niemym osłupieniu — żal — żal straszny ścisnął jego serce—długo chodził wzdłuż i w szerz pokoju— siadł samotny do obiadu — widok próżnego miejsca, które Józefina przy stole zajmowała, bolesne uczucie rodzi w jego duszy — wzdycha — i nic nie je — wstaje i wychodzi — idzie przez ulicę nie widzi kogo mija— nie słyszy witających go i tak z nawyknienia staje przy drzwiach kamienicy w której zalotna Klara mieszkała, wchodzi— mniema, że przy niej znajdzie uspokojenie nieznanych uczuć co z taką siłą wrą w jego duszy. — Ale nadaremnie, widok jej już nie budzi dawniejszych w nim uczuć, bo ją porównał z Józefiną tą anielską istotą. W którejże kobiecie, myśli Adolf, widziałem tyle słodyczy — cierpliwości — i poświęcenia — one mamią moje zmysły — one budzą w sercu występne uczucia; ale którejże miłość robiła mnie tak pysznym i szczęśliwym jak miłość Józefiny — wraca do domu, zdaje mu się, że tam czeka na niego jej uśmiech anielski — pustki — echo tylko powtarza słowa jego żalu — przebiega pokoje, zatrzymuje się w sypialni Józefiny — oto jej łóżko na którém tyle nocy boleści prześniła — oto obraz Bolesnej Boga Rodzicy, przed którym modląc się tyle łez wylała, który był jej jedynym powiernikiem — jej pociechą — nadzieją—jak grom co wydziera się z chmury, tak z piersi Adolfa wydarło się ciężkie westchnienie.

http://rcin.org.pl

— Józefina mnie opuściła mówi do szkolnego kolezki który wszedł do mieszkania Adolfa.

— Hortenzya mnie zawiodła odpowiada Henryk głosem boleści — patrzaj — widzisz mnie szukającego spoczynku — odetchnienia, bo mnie z domu wypędza ciągły zawsze niepokój — Hortenzya mnie nie rozumie — ona mnie pojąć nie umie — dla niej szczęście, strój i zabawa, ja go zaś szukałem w cnotliwém sercu kobiety — lecz kiedy ja jej mówię o miłości, ona mi mówi o balu — kiedy ja układam plany szczęśliwej dla nas przyszłości, ona poziewa, gdy jej przekładam, że życie jakie prowadzimy przywiedzie nas do niemylnej zguby — to ona śpiewa — kiedy nie mogę dogodzić jej urojeniom — wydatkować na jej stroje — dawać wieczory, codzienna kłótnia i niepokoje każą mi uciekać z domu.

Henryk przestał mówić a Adolf nową miał sposobność porównania Józefiny z żoną swego przyjaciela. Często panom mężom co żon swoich cenić nie umieją, wartoby przedstawiać podobne obrazy, a nie jeden wtedy rzekłby sobie z cichutka: „O ileż moja jest lepszą.“

Po wspólnem użaleniu się, dwóch przyjaciół rozeszło się z sobą — Henryk wrócił do domu, ale tam znudzony utyskiwaniem Hortenzyi nasunąwszy na uszy czapkę, wyszedł z pokoju myśląc gdzie swoje kroki ma zwrócić dla znalezienia rozrywki — biada mężowi który zdala od domu szuka chwil pokoju — stokroć

http://rcin.org.pl

większa żonie, która nie starała się wynaleść sposobów, by jej mąż milej czas spędzał przy niej jak gdzie indziej — by jej męża do domu wiedła szczera i otwarta miłość — by jej mąż mógł rzec sobie: wszędzie mi dobrze w domu najlepiej.

Henryk wyszedłszy z domu zamyślony, dążył ulicą Gołębią nie wiedząc gdzie ma zwrócić swoje kroki, gdy spostrzega w cukierni na rogu ulicy światło jasne, wchodzi — zastaje kilku swoich kolegów — przy drzwiach samych siedział pan rachmistrz, którego gderliwa żonka wypędzała zawsze z domu i nieraz biedak przy szklance pączu szukał miłego odpoczynku — dalej przy oknie siedzi pan rejent i on tu skrył się zapewne przed gderliwością godnej połowicy — a tam dalej przy stoliku w najciemniejszym końcu pokoju siedzi — i któż to że ledwo dojrzeć można? a ha — to pan pisarz zalewa sprawę, by mógł łatwiej znieść i stawić śmiałe czoło przeciw pociskom złośliwej żonulki. Henryk lżej odetchnął; oto są mówi do siebie moi koledzy tak w pracy biurowej jako i w pożyciu domowém, na wzór ich zatém zawołał:

— Proszę o szklankę ponczu?

Wypija jednę robi mu się gorąco — twarz okrywa się rumieńcem — umysł się rozjaśnia — smutne myśli, które jak chmury jesienne okryły umysł Henryka, powoli, jakby pędzone wichrem północy giną na niedościgłych okiem niebiosach, tak w jego umyśle moc pączu rozpędza smutne wyobrażenia — po drugiej

http://rcin.org.pl

szklance wychodzi z cukierni, nogi drżą pod nim — ziemia zdaje się usuwać — wchodzi do domu nie czuje boleści która serce jego uciskała — na wszystko co patrzy, patrzy obojętnie, nie widzi nieładu i nieporządku, który w każdym dostrzedz się daje kącie — słucha śmiejąc się, nieznośnych utyskiwań Hortenzyi na nudy — kładzie się spać, sen dobroczyńca nieszczęśliwych nie ucieka z jego powiek — nazajutrz nowe niesnaski trapią duszę Henryka — wychodzi znowu na miasto, przechodzi koło cukierni, mimowoli staje i pyta siebie: mamli wejść — a zły duch co zwykle w trop dąży za niedołężnemi mężami rzecze mu: wejdź zapomnisz trosk domowych, które są najdotkliwsze dla czułego i szlachetnego serca — wchodzi wypija jedną, drugą i trzecią szklankę, podochociwszy sobie woła o czwartą — wypiwszy ją — usypia na krześle — w parę dopiéro godzin przebudzać się zaczyna gdy następująca rozmowa uderza jego uszy:

— Kto tam siedzi przy drzwiach pyta jeden z kolegów Henryka, swego towarzysza.

— I cóż nie poznajesz, to Henryk, już drugi raz widzę go pijanym, wczoraj spotkałem wracając do domu, prawie się zataczał, mój Boże co się z tym człowiekiem zrobiło.

— A i gdzież jeżeli nie w szklance utopić można pamięć piekła domowego — odezwał się pan rejent siedzący niedaleko Henryka.

http://rcin.org.pl

Biedny mąż Hortenzyi przyprowadzony do zupełnej przytomności rozmową tylko co słyszaną, wychodząc z cukierni w ciemne aleje ogrodu, rzekł głosem, który tylko straszna boleść wydać może z piersi śmiertelnika: „O Hortenzyo! cóżeś zemną zrobiła— ja co byłem przedstawiany za wzór moim kolegom, dziś zaniedbuje moich obowiązków — nigdy nie byłem niczyim dłużnikiem,dziś ścigają mnie wierzyciele—brzydziłem się trunkiem, dziś i wczoraj byłem pijany“ — i Henryk w podobnych rozmyślaniach do późna w noc błądził po zaroślach ogrodu i dopiero wrócił do domu gdy wszystko w śnie głębokim spoczywało — lękał się w dzień do domu powracać, sądził że każdy przechodzień ujrzawszy go powie:

„Biedny człowiek dziś i wczoraj widziałem go pijanym.“

http://rcin.org.pl

V.

POJEDYNEK.

— A ha — rozumiem, chcesz wasze mówił pan Cześnik do syna, abym wypił to piwo któreś nawarzył; ale to nic z tego nie będzie — nie umiałeś szanować dobrej żonki, która jest nieoszacowanym skarbem. Otóż jakeś sobie posłał tak się i wyspij.

— Mój drogi ojcze!

— Chcesz mojej niedoli, mówił pan Cześnik uśmiechając się figlarnie.

— Przemów za mną ach przemów do Józefiny.

— Czuję wstręt do niej.

— Błagam cię.

— Ja kochać panny Józefiny nie mogę.

— Proszę cię.

http://rcin.org.pl

— No i cóż — rzekł nakoniec pan Cześnik — cóż chcesz? czyli sądzisz że Józefina zdoła ci przebaczyć tyle niedorzeczności.

— Ach ona tak dobra.

— Hm dobra, a cóżeś to mówił gdym cię gwałtem prawie z nią żenił.

— Byłem zaślepiony.

— A dziś waszeć dobrze widzisz.

— Dziś — dziś nie pragnę innej miłości, niech tylko Józefina powie za wstawieniem się twojém że mnie przebacza.

— No, to każ zaprządz konie, rzekł uradowany w duchu pan Cześnik.

Adolf pobiegł wypełnić ojca rozkaz — sam pomagał zaprzęgać konie i w kwandrans już wszystko do wyjazdu było gotowe. Pan Upornicki wybierał się powoli, długo zaczesywał łysinę — muskał siwe wąsy — kładł kontusz — wydawał rozporządzenia. — Adolf gniótł w ręku czapkę z niecierpliwości — nakoniec siadają — jadą.

— Hola — hola — stój woła pan Cześnik, zapomniałem jeszcze jedno zostawić rozporządzenie — stoją szukają ekonoma, Adolf niepokoi się a figlarny pan Cześnik śmieje się do rozpuku — nakoniec ruszają — pędzą konie — widać Jarosławice — Adolfa serce bije.

— Stój zawołał pan Cześnik przejeżdżając koło ogrodu — wysiądź wasze rzekł do syna i czekaj w al-

http://rcin.org.pl

tanie — Adolf idzie — zbliża się do Altany — zagląda przez gałązki powoju — spostrzega Józefinę malowaniem zajętą. Jej bladość przeraża Adolfa — spogląda na stół, poznał że robi sobie jego miniaturę. Nie może dłużej powściągnąć siebie i nim pan Cześnik wszedł do altany, już Adolf był u nóg Józefiny wołając:

— Przebacz jeżeli możesz przebaczyć. — Józefina sądzi, że sen znikomy ją łudzi pozostaje nieruchomą na krześle.— Przejść z niedoli do szczęścia — z rozpaczy do nadziei nie wstrząsaż istnieniem naszém — a cóż dopiero gdy zyskujemy przekonanie miłości tego, który był celem naszego uwielbienia — czyliż chwilę podobnego szczęścia śmiertelniku porównasz z czemkolwiek na ziemi?... Czyli doznawszy jej kiedy odważysz się wyrzec jeszcze, żeś nie był nigdy szczęśliwym?... Gdy pan Cześnik wszedł do altany już dwoje małżonków siedząc obok siebie, mówili o swojej miłości.

— Otóż to pocóżeś mnie tu sprowadził rzekł pan Cześnik śmiejąc się. Ale za prędko — za prędko dodał obracając się do Józefiny przebaczasz mu waśćka, trzeba było go wytrzymać — ukarać — podąsać się bo to chłopak nie dobry — no i cóż mam tu z wami robić — nie będę wam przeszkadzał zostańcie sobie sami — przepraszajcie się, a ja poszukam mego starego przyjaciela.

Józefina i Adolf długo pozostali sami, oni tyle mieli robić sobie zwierzeń.

Adolf co chwila padając Józefinie do nóg mówił:

— Możesz że mi przebaczyć jeszcze?

Wieczorem pan Cześnik wyjeżdżając rzekł do syna:

— No, i cóż jedziemy?

Adolf się uśmiechnął a Józefina drobną rączką objęła w pół Adolfa jakby się bała by ją nie chciał opuścić.

— I cóż mówił pan Cześnik, na którego poważnych licach jaśniała radość, nie miałem słuszności mój synu.

— Tak mój ojcze, miałeś — dziś przyznaję wspólnie z tobą — że kobieta czuła, rozsądna i cnotliwa, zyskuje niezmienną miłość swego męża.

W parę dni Adolf i Józefina pożegnawszy pana Lejtnickiego udali się do B.... a wprowadzając Józefinę do mieszkania nie rzekł jej mąż jak w pierwszy dzień po ślubie:

Wypełniłem wolę mojego ojca, ale spełniłem najmilsze uczucia mojego serca. Józefina zaś pyszna z zwycięstwa, mogłaby powiedzieć sobie: cierpliwość, cnota, słodycz są dla kobiety niemylnym przewodnikiem do ziemskiej pomyślności — a w lepszym świecie koroną nieśmiertelnego szczęścia.

Adolf był już szczęśliwym; inny zaś los czekał jego szkolnego koleżkę.

http://rcin.org.pl

— Otóżto patrzcie mówił jeden z kolegów Henryka co się z tym człowiekiem stało — codzień pijany — mają mu dać dymissyą.

— I tybyś mój kochanku nie lepiej robił odpowiedział mu jego towarzysz — gdybyś miał żonkę, któraby nierządem w domu i rozrzutnością wciągnęła cię w taki stan interesów a do tego niepokojem wypędzała z domu — wszak wczoraj zlicytowali ich do szczętu— nie wierzę temu dodał z cicha — ale coś mówią że deces w kassie odkryto.

— Nieszczęśliwy człowiek.

— Upamiętaj się Henryku mówił Adolf patrząc na zaniedbany strój szkolnego koleżki, do czegóż przywieść cię może takie nieporządne życie — pijaństwo, byłeś zawsze człowiekiem do przykładu.

— Póki nie miałem żony odpowiedział Henryk ponurym głosem....

— Przeciwnie człowiek żonaty, jeżeli był kiedy hulaką powinienby się ustatkować, widziałeś co ja wyrabiałem.

— Ale twoja żona — twoja żona Adolfie nie byłaż aniołem zawołał z ciężkim westchnieniem Henryk.

— Sam widziałeś nieraz, jakie u mnie działy się sceny, mój gwałtowny charakter często robił wulkaniczne wybuchy — jednakże....

— Ale twoja żona potrafiła słodyczą go złagodzić — moja zaś gdybym nawet nie myślał się gniewać cią-

http://rcin.org.pl

głym narzekaniem — kłótniami — pobudziła mnie do złości.

— Lubiłem życie nieporządne ponowił Adolf, rzadko kiedy bywałem w domu, a dziś?....

— Twoja żona odpowiedział obojętnie — szukała sposobów, aby cię do niego przynęcić — starała się abyś w niej więcej widział cnot i powabów jak gdzie indziej, otaczała cię tém wszystkiem co wiedziała, że ci tém zrobi przyjemność — jej troskliwość zawsze mimo nawet twych zboczeń dom twój wyobrażała ci świątynią, swobody pokoju — mój zaś zdawał mi się piekłem gdzie pracowano na moje udręczenie i zgubę — cnoty twojej żony wskazywały ci, że obok niej tylko znaleść możesz szczęście — mnie zaś wszędzie było dobrze, w domu najgorzej.

— Ale również widziałeś co dziś ze wstydem wyznaje, żem zapominał Józefiny, śmiałem kochać inne kobiety jednakże....

— Ale twoja żona z cierpliwością znosiła twoje zapomnienie, wróciłeś do niej boś nie znalazł w świecie podobnego anioła.

— Ach prawda — prawda zawołał Adolf padając do nóg wchodzącej Józefinie— nie znalazłem w świecie podobnego anioła!

Henryk wzrok pełen najsroższej rozpaczy rzucił na dwoje szczęśliwych małżonków i wyszedł z pomieszkania szkolnego koleżki, którego gwiazda przeznaczenia

http://rcin.org.pl

żywszém mocniejszém jaśniała światłem — bo czuwało nad nią czułe serce kobiety.

Nad wieczorem wracał do siebie Henryk ogrodem— słyszy w altanie dwa głosy z cicha rozmawiające — przechodząc nagle widzi porucznika którego mienił przyjacielem; siedział on obok Hortenzyi której głowa spoczywała na jego ramieniu — krew zawarła w żyłach Henryka — po chwili namysłu odchodzi — w jego duszy wre zemsta — zemsta tak straszna jak są straszne wyrzuty sumienia w godzinę śmierci zbrodniarza — idzie do siebie — w jego ręku błyska broń mordercza — patrząc na nią Henryk uśmiecha się szatańsko:

— Ty mnie pomścisz mówi do siebie — ty zmyjesz hańbę którą mnie śmiała okryć kobiéta — dla której poświęciłem moje życie — szczęście — mój honor.

Henryk wychodzi i idzie do mieszkania porucznika, już go zastaje w domu.

— Co ci to? pyta z troskliwością mniemany przyjaciel ujrzawszy zmienioną postać Henryka.

— I ty mnie śmiesz o to pytać — potworze — zdrajco.

— Dla czego śmiesz mnie szkalować?

— Żeś świętego imienia przyjaźni użył na pokrycie zbrodni — żeś zdradził przyjaciela uwodząc jego żonę.

— I cóż chcesz?

— Twojej śmierci — krwi twojej abym zmył nią hańbę kobiety, która nosi moje imię.

http://rcin.org.pl

— Za prędko bierzesz rzeczy Henryku, czyliby innym sposobem tę rzecz nie można załatwić.

— Nikczemniku! służysz na honor a nie wiesz, że obraza którą mi wyrządzasz inaczej zagodzić się nie może jak śmiercią z nas jednego. Oto są dwa pistolety — każ je nabić — obierz sobie świadka, moim Bóg będzie — on osądzi czyli czyn który spełniam, jest sprawiedliwy. — Wyszli w pole — porucznik chybił — Henryk mierzy— mierzy prost w serce koleżki szkolnego — wystrzela — krew bryzła — cios śmierci ugodził.

Wieczorem przy świetle księżyca wracał Henryk do domu — gdy na ulicy zastępuje mu drogę jeden z jego kolegów:

— Ach Henryku woła na niego, na Boga już od dwóch godzin szukam ciebie, rewidowano kassę — znaleziono deces — straż policyjna cię śledzi.

Henryk się uśmiechnął — ale uśmiechnął jak potępieniec — przyspiesza kroku ściskając konwulsyjnie w zlodowaciałem ręku broń morderczą, którą przed chwilą mniemanemu przyjacielowi życie odebrał. Wchodzi do pokoju gdzie jego żona wdziewa suknię balową — ona ma iść na bal — gdy męża krew broczy jej kochanka.

— Co to, zawołała przestraszona ujrzawszy zmienioną postać Henryka, masz ręce krwią zbryzgane.

— I krwią twojego kochanka — rzekł strasznym głosem Henryk — bledniejesz? — idź, tam na górze

http://rcin.org.pl

wołał ujmując ją za rękę, niedaleko smętarza trup jego leży — wydarłem mu serce — tu Henryk tak mocno ścisnął rękę Hortenzyi, że ta krzyk wydała — ból czujesz mówił śmiejąc się okropnie, czemże on jest w porównaniu z bólem co moją duszę rozdziera — dla jednej kobiety stałem się zbrodniarzem—złodziejem— cóżby na to rzekł mój ojciec — moja matka — co mi kazali iść drogą cnoty.

— Ach przebacz — przebacz mówiła Hortenzya — przerażona widokiem Henryka.

— Przebaczyć — mówił, przebaczyć — kobiécie— żonie— co męża zdradziła — nie, dla niej niéma przebaczenia — ani krwią — ani życiem okupić go nie zdoła — płaczesz — nie płacz — słyszysz bal się zaczyna, idź tam kochanek twój czeka na ciebie.

— Oh tatko, tatko, wołał mały Julek wbiegając do pokoju i pnąc się na kolana swego ojca.

— Idź precz — zawołał Henryk piorunującym głosem, ja nie jestem twoim ojcem.

— Mamo czy słyszysz zawołał chłopczyna patrząc ze łzami matce w oczy i kryjąc się za Hortenzyą — tatko nigdy tak złym nie był.

— Ty płaczesz mówił Henryk usłyszawszy krzyk Hortenzyi, czy umiesz płakać z czułości — z żalu, co to prost z serca pochodzi — i czemuż nie płakałaś tak pierwej — kiedy był czas potemu — kiedy przemawiałem do ciebie głosem prawdy — tyś mnie odpowiadała nie łzami ale śmiechem — cha! cha! cha! idź

http://rcin.org.pl

na bal idź, mówił dalej Henryk tracąc przytomność— wrócisz zmówisz wieczny odpoczynek — słyszysz oto idą po mnie — ścigają mnie jako zbrodniarza — złodzieja — i tu Henryk wysilony walką uczuć upadł na krzesło a krew strumieniem buchnęła z ust jego zsiniałych — tak chwil kilka pozostał, gdy usłyszawszy szmer pode drzwiami i szczęk broni, z niepojętą siłą porwał się z miejsca i gdy weszła straż policyjna strzał pistoletu rozległ się w pokoju — wszyscy martwą przybrali postać — Hortenzya padła na kolana przy skrwawionych zwłokach Henryka, gdy ją podniesiono — słowa bez związku świadczyły o pomieszaniu jej zmysłów i jeszcze w roku 1839 widziałam ją w tymże samym stanie w jednym szpitalu Siostr Miłosierdzia — mały zaś Julek był wzięty na opiekę przez Adolfa i czułą Józefinę.

Kobieto — żono — matko rodziny, nie szukaj szczęścia w próżnych świata mamidłach — nie szukaj go w poklaskach jego ani w uczuciach, które sprzeciwiają się twemu powołaniu lub obowiązkom — ale szukaj go gdy zostajesz żoną w domowem pożyciu, gdy zostajesz matką szukaj go ale w cnotach twoich dzieci— tam ono istnieje dla ciebie tak czyste tak trwałe, jak wiara w cnotliwej duszy chrześcianina.

Z. S........a.

http://rcin.org.pl

POETA.

(z Puszkina)

Póki nie każe Apollo
Do ofiar stanąć poecie,
Z zmiennem sercem, z słabą wolą
On nieznany żyje w świecie.

Liry natchnienie nie budzi,
Duszę więzi sen tajemny,
On w pośród nikczemnych ludzi,
Może jest więcej nikczemny.

http://rcin.org.pl

Lecz skoro niebo znać dało
Że już czas przyszedł odmiany,
Serce poety zadrżało
Jak orzeł ze snu zerwany.

Huczna biesiada go nudzi,
Nudzą zwyczajne rozmowy,
Przed zgrozą zwyczajnych ludzi,
On dumnej nie schyli głowy.

Pobiegnie dziki, surowy,
Z lirą gromu, z lirą strzał,
Na brzegi odludnych skał,
W wieszczo-szumiące dąbrowy...

Edmund Znatowicz.

http://rcin.org.pl

WYBÓR ŻONY.

„Cudowny bal! prawdziwie że jestem jak w raju
„Ileż aniołów w naszym znajduje się kraju!
„Ja, com był za granicą w miastach najznaczniejszych,
„Nigdziem nie widział kobiet od naszych piękniejszych.
„Tyle razem powabów, trudno oczom wierzyć,
„Chcąc się żenić, nie wiedzieć do której uderzyć.“
Tak mówił młody Julian z żywą wyobraźnią.
Towarzysz starszy, rzekł mu, wiedziony przyjaźnią:

http://rcin.org.pl

Jakżeś skory mój bracie! Z pierwszego wejrzenia
Zrobiłbyś krok tak ważny bez zastanowienia.
Czyliż cię sama piękność skłoni do wyboru?
Czyż rozsądny żeni się z błahego pozoru?
Skądże wiesz, że ta piękność brzydkich wad nie kryje?
Czyliż znasz jakie serce pod jej piersią bije?
Nie jedna, że świat łudzi, w duszy przekonana,
A nie wie, że ją znają, że wszędzie wyśmiana.
Słuchaj! ja ci wyjawię tych przebiegłych sztuki;
Uważaj i korzystaj z zbawiennej nauki:
Spojrzej w lewo.— Widzisz tę co z kwiatkiem się bawi,
Ona pół życia prawie, przed zwierciadłem trawi;
Przy zwierciedle, każde swe ruszenie układa,
I stosownie do tego wstaje, chodzi, siada;
Wszystkie uczucia twarzą wydać usiłuje,
Żeby umiała udać to czego nie czuje,
Każdy rzut oka waży, każdy jej ma służyć,
By go w stosownej porze zręcznie mogła użyć;
Uczy się, jakby lepiej każdą bronią władać,
Jaką drasnąć, a jaką cios śmiertelny zadać.
A z ubraniem, ileż to kłopotów i trudów!
Ktoby to widział z bliska mógłby umrzeć z nudów.
Po wtłoczeniu trzewika godzinę się chłodzi,
Ból za każdém stąpnięciem do serca dochodzi.
Ileż to par obuwia w takiej walce pęka!
Lecz ból ją nie zastrasza, szkody się nie lęka,
Żeby jej kibić dłonią mogła być objęta,
Ledwie oddychać może sznurówką ściśnięta,

http://rcin.org.pl

I z takim męztwem znosi każde udręczenie,
Jakby od tego duszy zawisło zbawienie.
A suknia! jakże trudno dogodzić w tej mierze!
Dziesięć przerzucić musi nim jednę wybierze.
Ta za ciemna, a tamta niedość obciśnięta,
Ta znowu za głęboka ta nazbyt wycięta;
Tej kolor w dniu dzisiejszym nie może się przydać,
Ta za długa, niedosyć piękną nóżkę widać.
Wszystko ma wdzięki podnieść, wszystko przewidziane,
Każde zatknięcie szpilki jest wyrachowane.
A przy niej, cała w pocie i ze strachu drżąca
O każdą rzecz łajana, zwija się służąca,
Ta biedaczka dopóki przy niej się znajduje,
Codzień za grzechy swoje ciężko pokutuje.
Jej żywiołem podboje, ciągle je ponawia;
We wszystkie sidła zbrojna, wszędzie je zastawia;
Wpaść musi piękny, brzydki okryty siwizną,
Byle liczbę powiększył, byle był mężczyzną.
Swój charakter i humor w taki sposób nagnie,
Jak trzeba dla osoby którą podbić pragnie.
W swych podstępach biegłego przechodzi oszusta;
Czy się spojrzy, uśmiechnie, czy otworzy usta,
Czy igra z wesołością, czy też smutnie marzy,
Wszystko to jest przybrane kiedy z tém do twarzy.
Słowem, jest to zbiór przemian, fałszu, zalotności,
Wszystko w niej znaleść można wyjąwszy szczerości.
I ztąd, że wyuczenie każdą odda rolę,
Pewną jest, że świat cały wyprowadza w pole;

http://rcin.org.pl

Gdy tymczasem służąca co gawędzić rada,
Wszystko dobrze zważając, drugiej opowiada,
Co też tamta dosłownie swej pani odnosi,
A tak niebawem prawda wszędzie się rozgłosi;
I mozolnych przebiegów jedynym jest zyskiem,
Że się całego świata staje pośmiewiskiem.

Teraz ta co przechodzi. — To stworzenie śliczne!
Zważaj na jej ubranie jak jest poetyczne.
Ona mniej jest zalotna więcej romansowa,
Jej jedyną czułością jest czułość książkowa;
Ona też do południa w zaniedbanym stroju
Aż do godziny drugiej nie wyjdzie z pokoju,
Od rana romansowém czytaniem zajęta,
W romansowej postawie leży rozciągnięta,
Zawsze na przeciw lustra, głowa dłonią wsparta,
Tak szybkością za kartą przewraca się karta;
Łzy płyną z rozrzewnienia, i zalana łzami,
Patrzy, czy z spłakanemi pięknie jej oczami.
W tej chwili niech ubogi żebrze pod jej progiem,
Za wsparcie prześle cierpkie: „idźże z Panem Bogiem"
Biedak, nie w porę nędzę przedstawia straszliwą;
W tej chwili bohaterka tak jest nieszczęśliwą!
Niechże gość niespodzianie przybędzie w tej porze,
Służąca ją uprzedzi gdy jeszcze na dworze,
Z niepojętą szybkością z miejsca się porywa,
Książka wraz z bohaterką na ziemi spoczywa.
Ani pomyśli wtenczas o jej smutnym stanie,
Żeby tylko co prędzej odmienić ubranie.

http://rcin.org.pl

By na takiej gnusności nie zostać schwytaną,
By ją sądzić i czynną i dawno ubraną;
Wyświeżona bocznemi wysuwa się drzwiami,
I główną sienią wchodzi brzękając kluczami.
W jej ubraniu dziwaczne dostrzeżesz odmiany;
Częstokroć jest w niém śmieszność i pomysł nieznany,
Zdaje się, jakby jakieś umysłu usterki;
Tymczasem to strój coraz innej bohaterki.
Dzisiaj chce być Klaryssą, jutro Eweliną,
Pojutrze jest Matyldą, za tydzień Malwiną;
I tak coraz to inną staje się osobą,
Że w żadnej chwili życia nie jest sama sobą.

Zważaj teraz wprost siebie. — Ta co bierze lody;
Wszystko na niej jak widzisz, jest najpierwszej mody,
Tu głębokie uczucia serca nie dochodzą,
Same fraszki, wesołość i smutek w niém rodzą.
Same fraszki składają życia jej osnowę,
Wszystko w niej powierzchowne, wszystko drobiazgowe;
Widok nędzy bliźniego, przyjaciela strata,
Cios dotkliwy co spotkał siostrę albo brata,
W tem współczucie ledwie na chwilę zabłyśnie,
A zniszczenie błyskotki rzewne łzy wyciśnie.
Zgon krewnego zaledwie wyrwie jej westchnienie,
Lecz śmierć pieska sprowadzi spazmy, lub zemdlenie.
By zwrócić jej uwagę, wzbudzić w niej szacunek,
Modny kosztowny ubiór, to główny warunek.
Kiedy z kobietą nowy stosunek zawiéra,
Nie pyta o charakter, lecz jak się ubiéra.

http://rcin.org.pl

Na stroje najmodniejsze wydatków nie skąpi,
I pierwszeństwa w tym względzie żadnej nie ustąpi.
Ona wszystko ma pierwsza, moda jej utworem,
Ją każda naśladuje, ona gustu wzorem.
Gdyby jej przyjaciółka utrzymywać śmiała,
Że szalik wprzód u innej niż u niej widziała,
Ta obelga do tego stopnia ją rozdrażni,
Że z nią gotowa zerwać stosunki przyjaźni.
A tę widzisz, co z dumą toczy wzrok ponury?
Co tak głowę zadziera i spogląda z góry?
U niej szczęście na wielkim zasadza się tonie,
Nie bawi się jak tylko w wyższych osób gronie;
Przed takiemi się płaszczy, z takich wzory bierze,
Sadzi się, by w właściwej nie pozostać sferze.
Matkę dawno straciła, ojciec urzędnikiem,
Nie może być dla córki bacznym przewodnikiem;
Z poczciwą gorliwością mierny urząd sprawia,
A jedynaczce wszelką wolność pozostawia.
Jemu wygód odmawia, żałuje trzech groszy,
A na próżną wystawność, tysiące rozproszy.
On po mozolnej pracy w porę obiadową,
Dostanie lichą strawę, nie smaczną, nie zdrową;
Ale za to wieczorem jak wróci strudzony,
Znajdzie woskowém światłem pokój oświecony.
Oszczędną się być mieni, że w największe słoty,
Nie pojedzie dorożką, bo kosztuje złoty;
A w teatrze na każdej będzie sztuce nowej,
I to nie w innej loży jak w pierwszo-piętrowej.

Wszystko jest w dobrym stanie i na wielką skale,
Skąpi potrzeb, lecz za to ma tureckie szale;
Pnie się nad stan, nie znając miary ani tamy,
Byle przed światem wielkie naśladować damy.
Śmiech wzbudza, bo częstokroć w naśladowań tłumie,
Używa tych wyrażeń których nie rozumie.
Od swojej się oddala, wyżej próżno bieży,
W każdej śmieszna, do żadnej klassy nie należy.
Równy nie śmie, o pana próżne jej staranie,
I z całą wystawnością panną pozostanie.

„Dla Boga! w jakiém świetle panny mi przedstawiasz!
„Nadziei ożenienia całkiem mię pozbawiasz."
Nie, ja pragnę do szczęścia twego się przyczynić,
Nie było myślą moją całą płeć obwinić.
Ileżbym mógł powabnych przykładów wymienić!
Na ich opis dziś jeszcze chciałbyś się ożenić.
Jeżelim ci niektórych wady odmalował,
To ażebyś w wyborze ostrożność zachował.
Nie przeczę ja, że piękność wielką jest podnietą,
Lecz kiedy nie jest w pannie jedyną zaletą,
Bo wady najsilniejsze ścierają wrażenie,
Za pięknego diabełka kłaniam uniżenie;
Ja tego przekonania nigdy nie podzielę,
Że zawsze piękna dusza w pięknem mieszka ciele.
Niech twój wybór rozwaga poprzedzi głęboka;
Nigdy serca nie oddaj na piérwszy rzut oka.
Podoba ci się panna? chciałbyś się z nią żenić?
Niedość, by jej zalety starać się ocenić,

http://rcin.org.pl

Niedość o niej powziąść zdanie niewątpliwe,
Dochodzić co udane, a co jest prawdziwe.
Niech ci w tym względzie moje służy doświadczenie,
Bacznie na jej domowe zważaj otoczenie;
Rodziców, siostry, braci tych poznaj dokładnie;
Daj sobie czas do tego, nie sądź bezzasadnie;
Tych zważaj, bo ci winni, przykładem ją wspierać,
Bo ich charakter na nią musi wpływ wywierać.
Jaka tylko w koło niej panuje choroba,
Taką zazwyczaj młoda przesiąka osoba;
I rzadko, bardzo rzadko od niej się uchroni,
Bo niedaleko pada jabłko od jabłoni.
Święte to jest przysłowie, i wierz mi Julianie,
Nie jeden tém się zgubił, że nie zważał na nie.
Czyń więc jak ci doradza przyjaciel życzliwy,
Bo tym tylko sposobem możesz być szczęśliwy.

.........ska.

http://rcin.org.pl

PAS ZŁOTO-LITY.

LEGENDA.

Dwadzieścia lat mija — w podlaskiej gdzieś ziemi
Żył dziedzic wsławiony przymioty zacnemi;
Miał srebro i złoto, lecz więcej się cnotą
Zdał chlubić, ją kochał jedynie.

Był dobry dla włościan i zgodny z sąsiady,
Każdemu z przyjaciół najlepsze dał rady;
A więc mu przyznano sędziego cne miano,
Wielbiono go w całej krainie.

http://rcin.org.pl

Był głową powiatu — i spór w okolicy
Rozstrzygał, należał do obrad w stolicy,
Był słowem, mąż prawy, i szukał swej sławy
W tem wszystkiem co zdobi człowieka.

I w późnej starości dokonał żywota:
Że czczoną od ludzi powinna być cnota,
Więc biedny, bogaty i każdy tej straty
Żałuje, i na śmierć narzeka.

Zostawił żal szczery i pamięć po sobie.
Złożony w wspaniałym rodzinnym swym grobie,
Co w środku smętarza, postrzegać się zdarza,
Za wioską, opodal od drogi.

O wdowie zostałej powiedzieć tu muszę
Czyn nie zbyt szlachetny; czyż przez to naruszę
I splamię w mym rymie, czci godnych pań imię,
I wydam sąd o nich za srogi?

Nie — przecież wie każdy, jakiemi te były,
Ich wzniosłe uczucia i cnoty zdobiły:
I cóż więc w tym względzie stanowić tu będzie
Że jedna mniej godną być miała?

Do rzeczy. — Pan sędzia zwyczaje czcił stare,
I strój staropolski, i przodków swych wiarę,
Więc kontusz miał szyty i pas złotolity,
Bo godność tak jego kazała.

http://rcin.org.pl

Tak właśnie pochowan. Myśl pani przychodzi,
Że szkodaby pasa — wszak nic nie zaszkodzi,
Gdy pośle kryjomu, i przynieść do domu
Ów drogi pas z grobu rozkaże.

Wnet woła na sługę, i rozkaz do ucha
Wydaje; a sługa swéj pani się słucha
Inaczej nie może, i któż go we dworze?
Obwinić w złym zechce zamiarze?

Więc idzie sam jeden, i trumnę otwiéra,
I z trupa ozdobę — bogaty pas zdziéra,
Aż strach go przenika, grób spiesznie zamyka
I bieży jak gdyby go gnano.

Ma pani co chciała. Lecz pas był zbutwiały,
Bo w miejscu wilgotném czas leżał nie mały:
Wnet ogień zabłyska na środku ogniska,
Przy ogniu wysuszyć go chciano.

W tém zrywa się burza, wiatr huczeć zaczyna,
I wyje okropnie gdzieś w głębi komina,
Rozdmucha zarzewie, aż płomień w swym gniewie
Pożarem domowi zagraża.

Trzask, wicher, dym, iskry, ogniste strumienie.
Pas zrywa się z krzesła, upada w płomienie,
I znika: — o dziwy! ten widok straszliwy
Jak piorun, potrząsa przeraża.

http://rcin.org.pl

Cóżbo to znaczyło? powiedzcież swe zdanie:
Nie wiemy czy kiedy na takie pytanie
Odpowie kto z ludzi — niech myśli nie trudzi,
Czyż można dojść tego przyczyny?

Gdy dajem — ofiara powinna być szczéra;
Kto datku żałuje, wnet go odbiéra,
Uważcie to sami, złym czynem się plami,
I w końcu się przyzna do winy.

* * *

A jeśli pytacie, skąd wziąłem te baśnie?
Nie ręczę za prawdę, lecz w wiosce téj właśnie,
Gdym jeszcze był mały, na wszystko niedbały,
Pędziłem tam chwile bez troski.

Tak; pomnę ów domek, dziedziniec maleńki,
Gdziem bawił się, pląsał i nucił piosenki,
I wieżę kościoła i chatki do koła,
I smętarz daleko od wioski.

A w środku smętarza krzyż wielki drewniany,
Znak święty zbawienia — i grób murowany.
I w owej to chwili, co starsi mówili,
Jak dziecko, ciekawie słuchałem.

To źródło powieści. — Dziś w życia rocznicę;
Gdym przeniósł się w przeszłość i w tę okolicę,
Przypomniał się sławny ów lity pas dawny,
I wszystko tu wiernie spisałem.

A. Z.

http://rcin.org.pl

LUCA COMBIASO

I JEGO UCZELNIA.

(Wyjątek z dziejów malarstwa).

Budowa pałacu Antoniego Dorya w Aqua-sola, zaczętego w roku 1530, postępowała ku końcowi, lecz zwolna, w 1544 r. sklepienie sal nie było jeszcze malowane. Kilku panów florenckich, znać miłośników sztuki zatrzymał widok fresków wykonanych przez Lazzara Cali, zdobiących zwierzchnią pałacu. Jeden z ich współziomków Valerio Corte, podał im myśl wejścia do wnętrza, dla przyjrzenia się pracom, które tam odbywano. Weszli do wielkiej sali, której sufit

http://rcin.org.pl

na w pół odmalowany, przedstawiał morderstwo synów Nioby. Widok olbrzymich wymiarów tego dzieła, śmiałość i samorodność w sposobie wykonania, wprawiła Florentczyków w stan milczącego zdumienia, wkrótce jednak zgodny głos pochwał pokazał, że podziwienie było ogólném. Jak mocno zwalczona trudność, jak dziwnie rozłożone są massy! rzekł najmłodszy. Co za rozmaitość w położeniach i wyrazie umierających synów! Ten padł od bólu, rana od razu z niego wyczerpała źródło życia. A tu jakie męki w konaniu jednego brata, który zapomina o nich w żądzy ratowania drugiego. Jaka czystość w pokładach! jaka dokładność anatomiczna, aż do najdrobniejszych podziałów, patrz czy z bliska czy z daleka jednakie wrażenie tych kształtów. Zaiste! gdyby nie rzadkie ślady braku wytrawności, rzekłbyś iż to utwór Michała Anioła. Lecz po zbyt ciemnym kolorycie widać że mistrzem cudzoziemiec.

Kiedy miłośnicy łamali sobie głowę nad odkryciem malarza nieznanego w Rzymie i Florencyi, którego talent rozwijał się tak samorodnie, wszedł do sali młody chłopiec, tak mały, tak chudy i nędzny, że ledwieby mu kto więcej nad lat 13 przyznał. Przybyły, nie spostrzegłszy gości, skoczył po drabinie, siadł na rusztowaniu i ręką co się zowie pewną poprowadził pędzlik po niedokończonym korpusie Appollina. Przeraziło to przychodniów, że małe dziecko dotyka się do głównej osoby w dziele. Zatrzymaj się

nędzniku, krzyknęli, kto ci pozwolił dotknąć się dzieła mistrzowskiego? Ale, zawołał drugi wbiegając szybko na drabinę dla zepchnięcia bazgracza, godziż się tak mało czuwać nad dziełami podobnego rodzaju, ażeby lada dziecko wchodziło do pałacu. Zaraz mi zleź, masz szczęście że niema mistrza, dałby ci surową poprawę.

Biedny chłopiec przerażony takim gwałtem, upuścił pędzel i przytulił się do Walerio Korte i błagał go o pomoc spojrzeniem, wymówić nie mógł ani słowa. Ten zaledwie mogąc wstrzymać się od śmiechu, wziął go za rękę i rzekł: przedstawiam panom 17-letniego Luca Combiaso autora tego malowidła (fresco).

Żartujesz Walerio, mógł mistrz pozwolić temu fattore pracować przy sobie, nieraz coś podobnego widziałem w pracowniach Rafaela; lecz żeby chłopiec w tym wieku mógł pomyśleć i wykonać dzieło, pokazujące taką potęgę myśli, przedstawiające tyle trudności w szczegółach, to niepodobna — żart wcale nie zręczny.

No! drogi mój Luciu, kiedy tak, to pokaż że tym panom że z tą zdolnością i tą twórczością, jesteś właśnie ty, w mieście takiem, gdzie najlepsi malarze zakładają tryumf i granice sztuki, na ścisłem i dosłowném naśladowaniu Rafaela. Pokaż im, że jeżeli Perino del Vaga odkrył w tobie powołanie do sztuki, idziesz za jego przykładem, ale nie naśladującgo w niczém. Do dzieła Luciu, dowiedzą się panowie, czyje imie pod tipo fresco położyć.

http://rcin.org.pl

Zaledwie Combiaso mógł w sobie pokonać uczucie przestrachu; lecz gdy stanął na rusztowaniu, nie zważając na obecnych, zaczął z obłoków Olimpu wyprowadzać osoby tak szybko i z taką dobitnością, że goście Florencyi znowu mu przerwali, ale już w innym sposobie, z oklaskami odpowiadającemi pierwszemu ich podziwieniu.

Moje dziecię rzekł z nich najstarszy, chociaż w pewnych szczegółach twojej pracy widać czasem brak ducha wytrawności, chociaż masz jeszcze przed sobą poznanie perspektywy, wszakże rozkład osób tak pięknie zrozumiany, mówi i bardzo, żeś długą już wprawę musiał odbywać. Dorya nie mógłby zapewne powierzyć ci wyrobienia wielkiej sali pałacu, nie zobaczywszy pierwej rysunku odpowiadającego rzeczywistej rozległości tego fresco. Pokaż nam rysunki. Combiaso zapłonił się, wyjąknąwszy kilka wyrazów i spoglądał na Corta; ten rzekł mu: owszem pokaż swój duży rysunek, próby, myśli przygotowawcze. Nakoniec po długiem wahaniu młody malarz zdjął z rusztowania kawał lichego papieru, zaledwie na jedną stopę kwadratową rozciągły i rzekł: ot, całe moje przygotowania.

Zachwycony tak wysokim i pokornym talentem, stary gość uściskał Combiasa i odszedł oświadczając, że wielcy tylko mistrzowie mogli w młodości swojej podobne dzieło przedstawić.

http://rcin.org.pl

Rozprawa trwała jeszcze i na ulicy: „stosunek tego chłopca do Michała Anioła jest niezaprzeczony, lecz musi on być pod jakimś wielkim wpływem.“ Dobrze mówisz rzekł Corte Pirino podług woli swojej kieruje wszystkiemi mistrzami w tém mieście, lecz nasz Luchetto nie jest naśladowcą jak inni i Vaga nie prowadząc go wcale do kopijowania zostawia go na drodze samodzielnego postępu, kierując go pomimo jego wiedzy.... co zupełnie niepodoba się staremu Combiaso, ten namiętnie uwielbiając Rafaëla, krzywo patrzył na to, iż syn jego odmienną sobie obrał kolej. Teraz że jeśli chcesz widzieć źródło z którego zaczerpnął Luchetto swój przedmiot, spojrzyj na *Upadek Olbrzymów* odmalowany przez Vaga w pałacu Dorya.

Przyszedłszy do tego szczytnego utworu Florentczycy gubili myśli w podziwianiu prawdziwego talentu mistrza i długo wpatrywali się w tę rzeszę bogów, gdzie Vaga włożył tyle pięknych kształtów i tyle tajemniczego wyrazu do którego klucz Rafaël zostawił uczniom; długo bawiła ich szlachetna wyniosłość, którą starożytni na obliczach bogów swych wypiętnowali, długo zachwycała ich myśl wszechmości, jaśniejąca na twarzy króla Olimpu, z tych ust łączących w sobie grę uczucia wzgardy z tryumfem. Lecz tu przypomniał się Combiaso; „widzisz więc rzekł Corte, grupa olbrzymów pokonanych natchnęła go pomysłem *morderstwa dzieci Nioby*. Prawda, ale na natchnieniu właśnie kończy się to podobieństwo, nie dalej;

http://rcin.org.pl

w Olbrzymach Porina widać gniew samoluby i wściekłość porażki, ani jeden z nich nie podaje walczącym tuż i umierającym przy sobie żadnej myśli. Jest to rozpacz piekielna Vago wystawił ją z mocą niezwykłą w jego uczelni. Ten koloryt, te kształty są wyższe nad wszelki zarzut... Gdyby Combiaso chciałbył naśladować mistrza, dzieło swoje byłby oblał światłem i taką świeżością jaka błyszczy pod pędzlem Vaga. Te dziatki Nioby co umierają, nie wiedząc z czyjej ręki, zapominając o sobie dla ratowania poległych, nie mają nic wspólnego z Tytanami dumnemi liczącemi na liczbę. I Combiaso więc porywając się na obraz równy z wymiarów obrazowi mistrza a przytem zachowując ducha samorodnego, rokuje świetną przyszłość szkole Genueńskiej.“

Nie fałszywie przepowiedzieli goście florentcy i gdyby przyczyny moralne nie zależne od jego woli nie wstrzymały Lucca na drodze najpiękniejszego postępu, jego imię mało znane za granicą jego ojczyzny, stanęłoby w pierwszym rzędzie obok mistrzów najznakomitszych.

Luca Combiaso urodził się w r. 1527 w Mocoglia, gdzie się poprzednio jego ojciec Giovanni Combiaso schronił przed napaścią żołnierzy wracających z Rzymu. Po uspokojeniu rozruchów Giovanni wrócił do Genui i tam zapoznał się z Perino del Vaga. Ten młody i skromny artysta niebawem spostrzegł, że zamiłowanie malarstwa od ojca zeszło do syna. Luchetto nie

http://rcin.org.pl

miał jeszcze nad lat 10, gdy pierwszy lepszy mur albo papier pokrywał rysunkami. Ojciec nie zaślepiając się bynajmniej przesądem tych co w małych rzeczach widzą arcydzieło, zwierzył się jednak Perinowi, który natychmiast poznał w tej dziesięcioletniej ręce przeznaczenie do wyższych utworów. „Niech sobie, tak mówił do ojca, twój syn rysuje cały dzień kiedy chce, lecz dawaj mu same tylko wytworne wzory; kartony z mojej pracowni w Rzymie do twego rozporządzenia zostawiam.“ Tak się też stało i Lucca wkrótce przeszedł oczekiwanie wszelkie, tak w ocenianiu trudności artystycznych jak i w ich pokonywaniu. W 14 roku prace jego były już przedmiotem podziwu samych nawet znawców. Przedewszystkiem odznaczał się w wykończeniu; w rysach i wyrazie przez niego wystawionych osób było tyle wdzięku i słodyczy, że wkrótce rokowano mu stanowisko bliskie Corregia. Po upływie roku niezmordowanie oddając się poznaniu natury, wykonywając obok tego przerysy (kopie) najsławniejszych mistrzów, wpadł w oko wielu panom genueńskim i ci zadawali mu ważne wypracowania. Zachęcony tak ufnym głosem opinii powszechnej, Lucca przy pomocy ojca odmalowywał fasady wielu pałaców, wyobrażając na nich sceny z mitologii i dziejów rzymskich. Współcześni oddają wielkie pochwały pierwszym jego utworom, chwalą w nim bardzo panujący w jego malowidłach sposób clair-obscur zwany; lecz z tych prac nic do

http://rcin.org.pl

nas nie doszło. Wspomniane dopiero fasady wszystkie upadły. Jedna tylko przetrwała i tworzy przednia domu Saluzze na Strada Lomellina i te szare malowidła prawie się już zatarły. Gdy kilku uczniów z uczelni Calvi zaczęło ciskać zjadliwe pociski na szaro-malowidła Luchetto, mówiąc, że on się nigdy z nich nieotrząśnie, młodzieniec za poradą Perino, odmalował kilka fresków tak żywych i uderzających, że na raz zamknął usta krytykom. Lecz Vago uważając ten sposób malowania za fałszywy i nie trwały, zalecił mu wrócić się na powrót na ten kierunek, w którym celował, wówczas to oddano mu do wyrobienia pałac Dorya i morderstwo dzieci Nioby. A ponieważ mu zarzucano iż chybił w rysach królowej, podążającej do dzieci swoich przy ich zgonie, więc dla odwetu w ościennej sali odmalował Niobę pełną niemej boleści; był to tryumf dla Perina, dowodzący wszystkim zazdrośnikom uwłaczającym Combiasie że umie gdy zechce, styl zmienić. Rzeczywiście głowa i postawa tej kobiety pokazują boleść najwyższą; piękność jej rysów, świeżość kolorów, czystość w pokładach jawnie dowodzą, że młodzieńca natchnęły pomysły Rafaela.

Takie zmiany stylu niepodobały się bardzo Janowi Combiaso, który stale zalecał synowi trzymanie się Rafaela rzucając malowanie postaci olbrzymich. Lucca nie słuchał i ciągle robił postępy w obrazach wielkości nadnaturalnej, gdy nagle ukazał się w Genui

http://rcin.org.pl

znakomity mistrz, który potężny wpływ wywarł na Luchetta.

Był to Galeasz z Peruzy jeden z najsławniejszych uczniów Michała Anioła, który równie zadziwiał rozmaitością swych pojęć architektycznych jak ich ogromem i harmonią. Zaledwie osiadł w miejscu, chwytano go wszędzie do wznoszenia wspaniałych gmachów. Pewien Signor Saoli uważając kościół Gracyi za zbyt odległy dla przychodzenia w sam czas na mszę, kazał obok swego pałacu zbudować katedrę na wzór Ś. Piotra, oddał Alessemu ogromne summy do rozrządzenia i dla złączenia nowego kościoła z połcią miasta, kazał zarzucić most Carignara gdzie wyniosłość przewyższa siedmiopiętrowe domy. Grimaldowie chcieli na przedmieściu S. Wincentego przy bramie rzymskiej widzieć jakie arcydzieło i Galeasz zbudował im pałac, w którym najsurowszy krytyk waha się, co ma podziwiać pierwej czy rozkład, czy przedziwny smak jaśniejący w szczególnych ozdobach, czy piękność materyałów. W około tego pałacu najznakomitszego nie mówię w Genui lecz w całej Italii, dziś stoją pustki a mięszkają w nim ludzie w ostatniej nędzy i nieporządku, wszakże z pośród gruzów i śmierci połyskuje piękność budowy i łudzi wyobraźnią, właśnie jak gdyby zachowała pierwotne swoje przeznaczenie; atoli żal jakiś gorzki porywa cię, gdy wspomnisz patrząc na te arcy-utwory, jak łatwo byłoby je powrócić do dawnej świetności. Guistiniani znowu, chcieli

http://rcin.org.pl

w wiosce swojej Albaro, mieć to wszystko, co ówczesna sztuka wydać mogła największego. Alesfi odrysował architekturę tego pałacu i Perino del Vago użył całej siły geniuszu na odmalowanie Zachodu i Jutrzenki na sklepieniach portyków. W roku 1552 Pallevicini kazali wystawić pałac Peschiere. Galeasz korzystając z tak pięknego położenia, wzniósł arcydzieło sztuki i dobrego smaku, chciał tu bowiem mieć taki pomnik, któryby zwracał uwagę na niego znawców i podziwienie ludu — ten zamiar udał mu się całkowicie.

W ciągu tych prac sławny architekt zaznał się poufale z Combiaso, który od sześciu lat trzymał się stale jednego kierunku, niepomyślawszy nawet o perspektywie. Galeasz wpatrzywszy się pilnie w rysunek i próby Luchetta i dostrzegłszy w nim wysokie wiadomości anatomiczne, poświęcił dla niego wiele czasu, nauczył go wzorowania, dał pojęcie o perspektywie i radził zupełnie porzucić malowanie kształtów olbrzymich, które oczywiście nie dawało mu pola do łatwości i gracyi w wykończaniu cząstek. Przez rok cały Combiaso całkiem dał się prowadzić Alessemu, a gdy nabył kolorytu łagodniejszego wchodząc w skalę zwyczajnej wielkości, tę nową sztukę rozwinął w obrazie męczeństwa S. Jana, umieszczonego w Oratoryum Santa Maria. To dzieło wyniosło go nad Calvi i Andrea Semino, któ-

http://rcin.org.pl

rzy też malowali różne sceny z życia poprzedziciela Chrystusowego.

Na nieszczęście z małym wyjątkiem zniszczono wszystkie prawie fresca Combiasa, które utworzył na przejściu od malowania na ciemno do kolorów żywych i naturalnych, które właśnie stanowią świetność arcydzieł uczelni włoskiej. Dwa malowidła mogłyby dać dostateczne wyobrażenie o stylu Combiaso, kiedy się poddał wpływowi Galeasza. Pierwsze wyobraża *szlachetność* Scypiona względem księcia hiszpańskiego, znajdujące się w pałacu Grimaldi blisko St. Luca; drugi główne czyny Herkulesa i Appollo przewodzący muzom. Wpatrując się w to dzieło można pojąć, jaką czystość wyobraźni miał Luca, jaką łatwość w nadaniu godności i wdzięku osobom pół nagim; ta tajemnica zaginęła prawie dla wszystkich nowoczesnych malarzy, oni bowiem muszą ubierać starannie swoje obrazy, chcąc je uczynić godnym przedmiotem wystawy przed publicznością skromną i przyzwoitą.

W tym czasie zaszło w życiu Combiaso zdarzenie, dowodzące jak smutne i jak szkodliwe dla postępu w sztuce jest uczucie i zazdrość w artyście. Busso malarz z Berganru wywiózł z sobą do Genuy 12-letniego chłopca Jana Castello dla rozcierania farb. Gdy Busso był przymuszony wyjechać z Genuy, Castello został bez żadnego sposobu do życia. Pełen energii i zamiłowania ku sztuce, ten chłopiec wchodził do

http://rcin.org.pl

wszystkich pracowni, zarabiał sobie na dzienne wyżywienie u mistrzów przez prace podrzędne, później zasiadając na rusztowaniach, rysując i przerysowując znakomitsze wzory. Nie uszło to oka szlachetnych ludzi.

Jednego z tych wielkich panów, co to najczystszą rozkosz serca i wyobraźni znajdują w popieraniu talentów Tobiasza Palavicini, uderzyła w oczy gorliwa pracowitość Castella; lichy ubiór i wychudła twarz były oznaką wielkiej nędzy, mimo to ten mecenas szlachetny wziął dziecię pod swoją opiekę, a gdy kilka miesięcy lepszego bytu obudziło w Castellu całą potęgę zdolności, odesłał go na nauki do Rzymu. Przez kilka lat młody malarz oddawał się pracom rzeźbiarskim i architektycznym, przyswajając sobie powoli styl i tajemnice uczelni Rafaela. Po powrocie do Genuy Castello za poparciem Tobiasza Pallavicini, miał sobie oddany do odmalowania pałac Imperyale w Competto. Lecz właściciel, człowiek dziwaczny, chcąc wziąść na próbę talent nowego przybysza i Combiasa, kazał salę wielką rozdzielić na dwie części i zapobiegłszy wszelkim znoszeniom się dwóch młodzieńców między sobą, wyznaczył Castellowi odmalowanie życia Kleopatry a Luchettowi śmierć tej królowej, sądząc że ten poważny przedmiot przypadnie do smaku Combiasowi. Po ukończeniu tych prac Wincenty Imperiale zetknąwszy z sobą dwóch artystów po raz pierwszy dla nich, kazał zdjąć przepie-

http://rcin.org.pl

rzenie. Obaj malarze wydali krzyk podziwu, nieruchomie wpatrywali się jeden w drugiego utwory, które zdawały się być podobne w głównych zarysach, po chwili uścisnęli się jak najczulej i wieczną sobie poprzysięgli przyjaźń. Luca zawsze otwarty i skromny prosił Castella o nauczenie go szczegółowych zasad perspektywy i prawidła tej sztuki, którą był zaniedbał, a które mu Alessi nie całkiem wyłożył. Od tej chwili najpoufalsze stosunki łączyły tych dwóch młodych artystów, wymieniali się nawzajem uwagami i nauką. Combiaso był płodniejszym w pomysły, jego rysunek miał więcej ścisłości i polotu; Castello znowu okazywał więcej smaku wytworniejszego w kolorycie, jego perspektywa była piękną niepokalanie, ilekroć nim pokierował Castello pod tym względem, tworzył on cuda; był bowiem giętki na wrażenia. Castello zasiągnąwszy natchnienia w Rzymie, nigdy nie zmienił się w stylu, jego barwa połyskuje życiem i twórczością. Lecz Combiaso pomimo zmienności swojej, przewyższył go świetnością kolorytu, życiem i ruchem w osobach, które tak doskonale malował.

W tym to szczęśliwym okresie życia, Combiaso wykonał najpiękniejsze swoje dzieła. Książe Grimaldi dał mu do odmalowania pałac *Castelletto*. Luca przedstawił *porażkę zalotników Penelopy*. Homer nie pragnąłby mieć lepszego tłumacza. Pełen swojego przedmiotu, malarz nadał tu dziełu treść i postawę

http://rcin.org.pl

zupełnie homeryczną. Zadał on sobie tutaj wszystkie trudności, wynikające z rozmaitego położenia osób i charakterów, lata podróży odbiły się widocznie na ciele Ulissesa, przynajmniej w jego postawie i rysach panuje taka godność mężka, że od razu widać w nim człowieka wyższego nad trudy i niewczasy.

Młodzi książęta jedni gniewem, drudzy trwogą przejęci, tworzą w obrazie doskonałą sprzeczność bez najmniejszego śladu wymuszenia, ciała oddzielające się doskonale aż do złudzenia najwprawniejszego oka, delikatne zniewieściałe postawy zalotników suto ubranych gasną przy bohaterze prawdziwym, który w latach swoich przewyższa ich całą potęgę, jaka cechuje dzielnego męża wypróbowanej wartości. Później Combiaso dla okazania że umié grać podług woli swoim pędzlem, chciał przypomnieć starą legendę o ptaszkach zlatujących się do winogrona i odmalował na sali stoły pokryte przezroczystém obiciem, okna wychodzące na oddal niezmierną i na pół rzuconą lekką zasłonę. Złudzenie tu jest doskonałe, po rozpatrzeniu nawet szczegółowém wszystkich piękności kolorytu, wyraźno i anatomii rozlanéj po osobach, to wrażenie zostaje jeszcze na długo.

Rodzina Vivaldi posiadała w San-Frutluoso pyszny pałac, który później przedała Imperialom. Combiasowi dano odmalować sklepienia wielkiej sali mającej około 90 stóp długości i 45 szerokości; przedstawił *porwanie Sabinek.* W tém ogromnym dziele, wpływ

szkoły Rafaela widać jawniej niż gdziekolwiek indziej. Mengs po kilko-godzinnem opatrywaniu tego malowidła, powiedział, że im dłużej ogląda szczegóły, tem bardziej podziwia mistrzowski talent, i że po wyjeździe z Rzymu, tu dopiero pierwszy raz zdaje się być w loży Watykanu. Jakoż wszyscy znawcy zgadzają się z tem zdaniem. Tu piękność koni dowodzi długiej i pilnej nauki malarza, przypomina doskonałe formy i szlachetną postawę, którą Perino nadał Kurcyuszowi w pałacu Dorya. Owdzie wstyd, obrażona skromność młodych dziewic, jakowąś potęgą wyrazu przewyższa samą trwogę widokiem dzikich najezdzców sprawioną. Ci zaś jako prawdziwy typ zbójców, oznaczają się nie formą klassyczną późniejszym Rzymianom właściwą, lecz wyobrażają piękność wrodzoną ludziom z nad brzegów Tybru. Panująca na ich twarzach dumna radość odróżniłaby ich łatwo od zdradzieckich przeciwników, gdyby wyrazu tych nie odróżniała znowu wściekłość ze wzgardą i z nadzieją rychłej zemsty. Zrozumienie tego obrazu wymaga długiego badania rzeczy poprzednio. Uderza z razu pięknością farb, żywością pędzla, potem zapomina się o przymiotach malowidła, dla samej sceny. Oko gubi się w mięszaninie postaw wszelkiego rodzaju, krytyka uznaje się zwyciężoną przez mądry rozkład grup a w samym następstwie plonów ciągnie się stopniowanie najpiękniejsze. A co stanowi domiar zachwycenia, to fresco zachowało się do dziś dnia w całej świeżości

http://rcin.org.pl

i zaledwie jaką skazę spostrzedz by można. Zaiste jakich starań przedmiotem powinien być dla obecnych właścicieli, ten najcelniejszy pomnik ze znakomitej epoki malarstwa Genueńskiego.

Często mówią, że kto chce widzieć piękne zbiory malowideł, powinien się udać na północ do Anglii i innych państw. Prawda że panowie w tych krajach posiadają wielką liczbę arcytwórców. I rzeczywiście czytając opisy podróżujących, rzekłbyś że Włochy i Hiszpania całkiem są obdarte ze swoich skarbów sztuki. Rzecz wszakże ma się inaczej. Jest może na północy kilka galeryj po wielkich książęcych domach, lecz mnóstwo miłośników poprzestaje na pierwotworach podrabianych setkami, zakurzonych sztucznie i te całkowicie zadawalniają miłość własną posiadaczy; tymczasem prawdziwe bogactwa zostają jak spadek u rodzin, które wyzyskały je sobie u wielkich malarzy. Zresztą napawać z całkowitą roskoszą widokiem pięknych malowideł, może tylko człowiek zrodzony na rodzinnej ziemi malarstwa. Rafael, Titien i Corregio tracą wiele godności przy bladém świetle północy w salach pomroczonych ciemném malowidłem. Uczucia artystyczne są szczególnej własności; aby ich doznawać całkowicie, trzeba być pod blaskiem tego wspaniałego słońca, które umacnia i uwiecznia trwanie kolorów, trzeba oddychać tém powietrzem południowém, które wabi ciało do spoczynku a tymczasem duszę powołuje do górnych pomysłów, trzeba być

http://rcin.org.pl

w tej sali gdzie pracował malarz, widzieć jego dzieło w miejscu gdzie go wystawił, mieć przy sobie potomków tych zapalonych miłośników sztuki, którzy dla jej postępu poświęcali wszelkie nakłady, i słyszeć ich z jaką zazdrością mówią o tych skarbach, do których każde pokolenie coraz nowszą przydaje wagę. Wtenczas to pod władzą tylu wspomnień historycznych, tylu piękności dzieł i tak cudnej natury zewnętrznej, godziny strawione w galeryi stanowić mogą najczystszą pamiątkę i najtrwalszą ze wszystkich wrażeń długiej podróży. Lecz Combiaso okazywał się zawsze zapalonym do nauki i rysował bez ustanku, w najmniejszej jego robocie jaśniała myśl nowotna. Wygórowana skromność poniżała w jego oczach wszelką wartość jego własnych szkiców; rzucał je zwykle na pospolitym papiérze, żona i dzieci paliły je ponajwiększej części. Tavazone jeden z jego uczniów spostrzegłszy to, wyrzucał im to mocno i starał się zebrać te szczątki przeznaczone na poniewierkę. Jemu to winniśmy liczny zbiór rysunków Combiasa do dziś dnia istniejący, i z którego artyści mogą czerpać piękne i obfite pomysły. Luca rysował z nadzwyczajną szybkością, wyraz twarzy u niego stawał od razu w wykończeniu. Jego przyjaciel Corte oburzając się tém, że na liche świstki dostawały się natchnienia mistrza, dostarczył mu wielką ilość pięknego papiéru, a widząc że Luca nie używa go, robił mu uwagi. Ależ odpowiadał malarz, jak możesz żądać żebym

http://rcin.org.pl

tak ładny materyał psuł na bazgranie ołówkiem? czyż ono warte tak pięknego miejsca! Nauka dla miłośników, którzy nie wiedzą gdzie podzieć, w jakie ramki osadzić liche robotki swoje. Sława Combiasa była już wtenczas za granicą jego ojczyzny. W pewnym życiorysie malarzy czytamy: „Był za mnie w Genui Luchetto, który malował kilka kościołów na fresco, utworzył on wiele przedziwnych rzeczy, dających się porównać z najsławniejszemi dziełami. Malował jednakowo obiema rękami, trzymając w każdej pędzel pełny farby i używając obudwóch z równą łatwością. Dzieła jego wykończane bywały w nadzwyczaj krótkim czasie, osoby jego oddane są z mocą niepospolitą; jego łatwość, wdzięk, śmiałość, dowodzą doskonałej znajomości sztuki. Zbliża się on do Giacomo Tentoretto; kilku jedno-krytyków mienią mistrza weneckiego energiczniejszym od genueńskiego, tego zaś wyższym co do rysunku, farby, profilu i przezroczystości ciał.“ Jednym z najznakomitszych obrazów Combiasa jest męczeństwo Ś. Jerzego zachowane w kościele tegoż imienia. To dzieło jest jawnym dowodem przeciw tym malarzom, którzy chcąc przedstawić męki poniesione przez bohaterów chrześciańskich zbierają bez wstrętu wszystkie odrażające szczegóły, podobnego rodzaju scenę stanowiące. Combiaso głęboki malarz ducha, pojął że podstawą idei męczeństwa w obrazie, nie jest cierpienie fizyczne ofiary, ani dzikość oprawców, ale rozwinięcie uczuć ewan-

http://rcin.org.pl

gelicznych, ostateczne odważenie się, miłość do stanowiska heroizmu podniesiona i że te uczucia oczywiście górować powinny o całą energię nad boleściami mąk i nikczemném pastwieniem się morderców. To też w męczeństwie Ś. Jerzego, malarz odstąpił całkiem pierwszej strony; umieszczeni w cieniu oprawcy, zaledwie widomi, uderzają w oczy samym tylko wyrazem nieczułości, są to ludzie nawykli do podobnych czynności. Osoba wysłana za świadka przypomina wyraz *Gaula* w obrazie Ś. Szczepana. Ognisko całego zajęcia spada na ofiarę, męczennik klęczy z głową pochyloną, ze złożonemi w więzach nawet rękami, z ust jego można by wyczytać słowa: „Ojcze! przebacz im bo nie wiedzą co czynią.“ Głęboka litość ogarnia wszystkich na widok szlachetnego młodziana, który chętnie życie poświęca dla wiary. W tej to postawie klęczącego widać cały tryumf malarza i sprawdzenie tego mniemania, że Combiaso tuż stoi przy Corregio, bo jeżeli tyle trudności było w oddaniu postawy, cóż dopiero mówić o formie, gdzie darmoby szukał rozdroża pomiędzy cieniem a światłem, gdzie trudno przypuścić, aby jasno-ciemny pędzel mógł dojść do wyższego stopnia doskonałości.

Ten spirytualizm religijny, którym tak dobitnie nacechował Combiaso swych męczenników, odkrywa się jeszcze jawniej w jego obrazach ewangelicznych. Mało który malarz zbadał *tak głęboko* myśl Chrystusa cierpiącego. W tym przedmiocie bardziej niż

http://rcin.org.pl

w męczennikach starał się on odsunąć wszelkie uczucia wstrętu i wzgardy na widok oprawców a zjednoczył cały interes w ofiarę niebieską. Nawet niema na ciele Jezusa podaniowych śladów krwi, ran, przebicia. Combiaso zaufał całkowicie potędze swojego pędzla w oddaniu prawdy i piękności przedstawionej sceny. One zdały się dla niego zbytecznemi. Dowodem tego *Chrystus* na kolumnie, w tém arcydziele prawie schował żołnierzy z rózgami. Głowa Chrystusa na w pół wzniesiona do niebios pali się promieniem szczytném rezygnacyi, w ustach błyszczą słowa: „Gdyby moje królestwo było tego świata, ojciec mój zesłałby mi aniołów na pomoc.“ Piękność ciała jest doskonała, rysunek bez zmazy, koloryt przypomina Corregia w najcelniejszych jego utworach. Nic piękniejszego i wdzięczniejszego, jak schylona nieco kibić biustu; widać jawnie że twórca zasięgnął od Castella i Vaga tajemnicy Rafaelowskiej.

W zupełnej sprzeczności z poprzedzającym jest obraz *zmartwychwstania Chrystusa;* na nieszczęście farby tego dzieła poblakły, zdaje się jak gdyby były za gazą. Malarz przedstawił Chrystusa wstającego z grobu otwartego a żołnierzy omdlonych z przestrachu. W postawie Zwycięzcy śmierci, panuje majestat cichy i pogodny, w wyrazie Zmartwychwstałego widać myśl pokoju i radości z wypełnionego przedsięwzięcia. Niémasz tu ani pozoru tej poziomej uciechy, jaka się w zwykłych scenach tego rodzaju wydarza,

http://rcin.org.pl

i która nie może postać u Pana mogącego dać życie i wziąść znowu podług woli. Ciało Chrystusa zdaje się trzymać o swych siłach w próżni, malarz pominął złudzenia, jakie by mogły dodać obrazowi osnucia (draperye). Przez to dał do poznania, że możnaby przy usilnej pracy i przez uduchownienie postaci ludzkiej, w obrazach religijnych wystawić aniołów, bez tych niestosownych skrzydeł, które nie polegają na żadnym tekście Pisma, a stanowią prawdziwe potworności anatomiczne.

Przy zmartwychwstaniu Combiaso odmalował *Przemienienie Pańskie*, lecz główna część zatarła się całkiem.

Combiaso pokochał się w swojej krewnej, gdy mu Papież nietylko odmówił dyspensy, lecz żądał obietnicy zrzeczenia się jej na zawsze, nieszczęśliwy malarz wpadł w melancholię i napróżno przyjaciele starali się go rozweselić, smutniał coraz bardziej. Dwaj zakonnicy Bazylianie, namówili go aby grał z niemi, a gdy przegrał, oświadczyli mu, iż nieopłaci się inaczej jak wieczerzą. Po wieczerzy odeszli, z zamiarem odpłacenia mu drugą, aby tym sposobem wyrywać go z samotności. Jakież było ich podziwienie, gdy po kilku dniach w godzinie oznaczonej na wieczerzą, zastali na nakrytym już stole obraz *Wieczerzy Pańskiéj* z podpisem: Eccovi la Cena da me perduta, otóż wieczerza, którą przegrałem.

http://rcin.org.pl

Tymczasem do Genuy nadeszła wiadomość o śmierci Castella (w Hiszpanii). Luca długo się wahał. Miał już wtenczas 56 lat, obawiał się niepewności dalekiej podróży, niemiał odwagi zostawić dzieci samych. Lecz jedna myśl rozstrzygnęła rzecz stanowczo. Zaufany w tém że dawny talent na nowo nim owładnie, wzbudzony pobudką, spodziewał się że jego los zajmie króla i za jego pośrednictwem uzyska pozwolenie Papieża. Krewna jego przybyła do dzieci, chodowała je troskliwie a Combiaso wyjechał do Hiszpanii w towarzystwie ostatniego z uczniów swych Lazara Tavanone, który ani na chwilę w tym smutnym okresie życia swego mistrza, nie wypuszczał go z opieki. Podróż odbyła się szczęśliwie i szybko. Combiaso przedstawiony był Filipowi, który na ten raz raczył zdjąć z siebie zwykłą oziębłość w przyjęciu wielkiego malarza, uprzejmość nawet króla, zadziwiła wszystkich otaczających.

Pierwszém słowem króla było przyrzeczenie mu 500 sekinów miesięcznie, oprócz tego co miał odebrać po skończeniu dzieł. Poczem wprowadził go pod wielkie sklepienie kościoła, i zapytał się jakiby przedmiot przeznaczył na ozdobienie tego miejsca. Combiaso uronił kilka łez widząc malowania zaczęte przez dawnego przyjaciela. Rzekł więc: „Najjaśniejszy Panie! tu by wypadało umieścić Raj pod tém sklepieniem. Podobał się ten pomysł Filipowi i po kilku dniach Combiaso powróciwszy do dawnego natchnienia,

http://rcin.org.pl

przyniósł królowi rysunek. Filip zdziwiony tak nagłym pospiechem, obsypał go pochwałami, lecz uważając w planie zbyteczną płodność szczegółów, zażądał coś prostszego. Po kilku poprawkach Combiasa plan został przyjęty i dzieło rozpoczęło się tej godziny.

Rzecz naturalna że panowie hiszpańscy szli za przykładem króla i chcieli obsypać Combiasa zaszczytami, lecz on to wszystko odstąpił Tavanonowi a sam żył samotnie, równie bojaźliwy jak niegdyś po zajściu z Florentczykami w pałacu Dorya. Wyrobił sobie, aby nikt prócz króla nie wchodził na rusztowanie. Co do Filipa, ten codzień w towarzystwie żony odwiedzał mile pracownika nie mogąc się wydziwić piękności i pospiechowi pracy. Był on przy Combiasie, gdy ten właśnie kończył głowę Ś. Anny. Krytyce królewskiej zdawała się być za młodą i po tej jedynej uwadze Filip obrócił się w inną stronę. Malarz korzystając z chwili, dwoma pociągami pędzla uczynił ją starą i z umysłu zrobił hałas celem zwrócenia oka Filipa. Wybieg udał się i Filip obsypał go hojnie pochwałami. Z dnia na dzień opinia Combiasa w oczach króla wzrastała, przyprowadziwszy kilka osób do skończonego dzieła, Filip opierał się na ramieniu malarza i podawał mu rękę, te pieszczoty były oznaką najwyższej łaski króla z tak lodowatem sercem jak Filip. Combiaso nieposiadał się z radości, lecz wszystkie jego myśli łączyły się w jedną, jak wyjednać pozwo-

http://rcin.org.pl

lenie papiezkie. Zaczął on zwierzać się ministrom, którzy zaszczycali się zaufaniem króla. Lecz niestety! jakże się zawiódł, zaledwie wyrzekł kilka słów w tym przedmiocie, gdy na obliczu panów wystąpił wyraz wstrętu z pewnego rodzaju obawą i zapowiedzieli mu kilkakrotnie i z dobitnością, że jeżeliby się z czém cokolwiek odważył oświadczyć, nietylko że na raz jeden straci wszystko, co dotąd zyskał, zaszczyty i korzyści, lecz do tego będzie zmuszony opuścić Hiszpanię natychmiast.

Nieszczęśliwy Luca dorozumiał się, że jego zamiarom stoi na zawadzie jakaś siła tajemnicza. Po straceniu ostatniéj nadziei, jego zdrowie już nie mogło wytrwać przeciw ciosowi; po oddaleniu się do domu wpadł w ciężką gorączkę i po kilku dniach przekonano się, że w piersiach utworzył mu się wrzód. Król przerażony tém, zgromadził najlepszych lekarzy, zalecając im takie staranie około Combiasa, jakie by mieli koło niego samego. Wywołali oni całą potęgę swej sztuki, lecz widząc że wszystko było nadaremne, rzucili się do nadzwyczajnego środka dla zniszczenia wrzodu, kazali się kilku znajomym jego przebrać za zbójców i wejść z dobytemi mieczami do komnaty, w téj nadziei, że wstrząśnienie i przestrach sprowadzić mogą pęknięcie rany. Lecz te dziwaczne kroki nic nie dały; zatkanie stało się jeszcze mocniejsze, nieszczęśliwy malarz w dusznościach skonał bez bólu.

http://rcin.org.pl

BURZA.

SONET.

Zadął z szumem wyjącym wicher od zachodu,
A z nim lawy chmur zbrojnych w pioruny, deszcz, grady —
Jak karpaty ruszone z odwiecznej posady,
Nawalnie ciągnąc niebem — sięgnęły aż wschodu.

Ciemno..... a gromy prując ziemie aż do spodu,
Co błysną to i zgasną.... z chmur szumią kaskady,
Wicher z rykiem wydziera stérczące zawady,
Wirem miotając liść zdarty aż do chmur obwodu.

http://rcin.org.pl

Wszak znacie taką burzę? — A tę, w której chmury —
Są tęskne serca myśli — wicher — żal co miota
Gromy nieszczęść, wspomnienia? deszcz, łez bieg ponury;

O tym, kto jej nie zaznał przez przeciąg żywota,
Szczęście zewsząd uśmiecha — a cierpiącym z góry
Cieszy nadzieja skryta za wieczności wrota.

*.....

http://rcin.org.pl

DZIEŃ WIOSNY.

SONET.

Najpiękniejszy dzień wiosny najwspanialszy w roku,
Jasne słońce w błękicie rozlanym jak morze,
Które srebrzysty obłok wzdętą piersią porze,
Błyszczą razem na niebie i w szybach potoku

To znowu jak w światłości zanurzone stoku
W majowej zieloności, jak tamte w lazurze;
Lsknią się pola, błoń, gaje, strumienie i róże.
Coś jednak tajemnego dodaje uroku....

http://rcin.org.pl

Może to słońce? błękit? lub kryształ strumienia?
Ach! nie.... lecz wiem; bo same wydają westchnienia,
Co mi te ustroń świata w raj ziemski zamienia.

Oto anioł cnot boskich który w niém jaśnieje,
I ten płomień co w sercu dla niego goreje,
Na słońce — błękit — ziemię — wdzięk uroczy leje.

*......

http://rcin.org.pl

ŻAŁOWANIE.

Gdy oka twego błękitne przezrocze,
Z tkliwością na mnie nie spogląda skrycie,
I koral ustek mile nie szczebiocze,
I słodkich wyrazów „kocham cię nad życie.“
 Nie dziw się luba, że mnie przejmie drżenie,
 Bo cóż nas wiąże? ach! tylko wspomnienie.
Często najdroższa — czy też wiesz dla czego,
Łzawemi oczmi spoglądam po niebie,
I westchnie dusza, zbyt tęsknie do niego,
Lecz jeszcze tęskniej... ach! tęskniej do ciebie,
 Bo lazur jego tak mile uroczy,
 Przywodzi na myśl twe prześliczne oczy.

http://rcin.org.pl

I w czysty strumień co łączkę rozdziela,
Wiész czemu wglądam, w dzień i przy księżycu,
Ach! bo tam tylko znajdę przyjaciela,
W smętnym obłoczku, i mém smutném licu;
　　I tam odbity blask niebios uroczy,
　　Znów mi przypomni twe prześliczne oczy.
On tam coś szemrze; ja myśląc o tobie
Rozumiem błędnie, że o tobie szepce,
A tak posępnie jak jodła na grobie
I jak stęskniona sama dusza zechce,
　　Która szląc tobie najtkliwsze westchnienia,
　　Wiész czego żąda? Ach! tylko wspomnienia.

http://rcin.org.pl

BIAŁE RÓŻE.

(z Angielskiego)

Jak tylko nasz pułk — pisał kapitan R. do swojej matki — wszedł w Wielkie Księstwo Poznańskie, pospieszyłem, podług twego żądania, do Kalisza, dla wyśledzenia twej nieszczęśliwej przyjaciółki: lecz wszelkie moje poszukiwania wdowy po pruskim kapitanie Tannenbergu, i jej córki, były na próżno. Choć wiedziałem, iż ten wojskowy poległ pod Auersztetem; że zostawił żonę, rodem z Śląska, lecz która nie miała już tam krewnych, wraz z dorosłą córką, nadzwyczajnie piękną, a bez posagu; że obiedwie, gorliwe wyznawczynie religii katolickiej, i znając język polski, postanowiły zostać w Polsce, i z małego

http://rcin.org.pl

miasteczka, gdzie stał dawniej szwadron kapitana, wyjechać do Kalisza; chociaż, mówię, znałem wszystkie te okoliczności, nie posłużyły mi przecież za nić, po której mógłbym dojść mego celu. Częścią, jednakże, chęć widzenia okolic Kalisza, dość godnych uwagi pod względem sztuki wojennej, częścią, żeś mi napomknęła, iż przyjaciołka twoja może bawić przy znacznej jakiej rodzinie w Polsce, za towarzyszkę lub ochmistrzynią, postanowiłem zostać tu dni kilka, i zabrać znajomość w sąsiedztwie.

W podróży w tym celu przedsięwziętej, spotkałem mężczyznę konno jadącego, który, zdawało się, do jednego ze mną zmierzał miejsca. Był to Prusak, co w czasie gdy ta okolica należała do państwa pruskiego, osiadł tutaj z swym ojcem. Mówił mi, że nazywa się Miller, i że ma interes do szambelana Salińskiego, którego dwór wspaniały pokazał mi w oddaleniu. A że podobał mi się ten młodzieniec, i on sam nie zdawał się czuć ku mnie odrazy, zgodziliśmy się wkrótce, że będę mu towarzyszył, poczekam na niego w domu zajezdnym, i razem wrócimy.

W drodze był tyle rozmownym i wesołym, ile w powrocie zamyślonym i skrytym. Nie chciałem naprzykrzać się jemu, i tak przez czas niejaki jechaliśmy w milczeniu. Mój towarzysz przemówił nakoniec do mnie: „Mniemam, rzecze, że pan przebaczysz mi takie zapomnienie się. Widziałem się z najnieszczęśliwszym człowiekiem, którego syna lubiłem i po-

http://rcin.org.pl

ważałem. Młodzieniec odebrał jak najlepsze wychowanie; uczył się w pruskim uniwersytecie; a z charakteru i wzniosłych przymiotów, mógł rościć prawo do najwyższych urzędów w państwie, gdybyśmy zawsze byli do Prus należeli, do którego to kraju był mocno przywiązany. Strata tak pochlebnego widoku sprawiła mu nie małe zmartwienie. Obrał sobie zamieszkanie w małych dobrach, zapisanych mu przez krewnego, gdzie poświęcił się naukom; i w domu mego ojca przypadkiem poznał się z przyjaciółką mej siostry, młodą panienką, równie piękną i cnotliwą. Dopiął już, jak mniemał, celu swych życzeń, gdy ojciec dumny i twardego serca, zerwał ten związek. Dziewczyna umarła z smutku, a biedny Wilhelm, mój towarzysz prac i zabaw szkolnych, jak mi właśnie powiedział jego ojciec, w tak opłakanym zostaje stanie, że dalekoby lepiej było, gdyby już raz to nędzne zakończył życie.“

Podczas takiego wyjaśnienia, zbliżyliśmy się do miasta. Miller prosił mię, bym jutro wstąpił do jego ojca. Pozostawała mi jednak znaczna część chwil popołudniowych, które postanowiłem użyć na obejrzenie kościołów w mieście. Znalazłem w nich mało co godnego podziwienia. Tem bardziej uderzyło mię pokazanie się młodej dziewicy, zatrudnionej przywiązywaniem do słupków, krzewów białej róży, zasadzonych na grobie. Postać miała słodką i zajmującą, a w pięknych oczach widać było ślady łez świeżych.

http://rcin.org.pl

To obudziło we mnie głębokie współczucie. Nieszczęśliwa dziewico, pomyślałem; w tym grobie śpią może najpiękniejsze twoje nadzieje! Grabarz, któremu dałem małe wynagrodzenie, spostrzegł moją uwagę zwróconą w tę stronę. „Ta dama, rzekł, jest córką niemieckiego kupca, Millera.“ Słowo to przenikło mi do serca. Może, takem sobie myślał, jest to siostra młodzieńca, którego teraz poznałem; a wymieniając grabarzowi adres mi dany, znalazłem, że nie myliłem się we wnioskowaniu.

„Sądzę, że jej kochanek tu leży.“

— O, nie! tylko biedna młoda panienka, pobożna i cnotliwa jak anioł. Panna Miller zasadziła róże na tym grobie, i dogląda je z szczególną troskliwością.

Tem niecierpliwiej naznaczonej oczekiwałem godziny. Przyjęto mię bardzo uprzejmie. Jak tylko przyzwoitość dozwoliła, obróciłem się do córki. „Byłem wczoraj, rzekłem, tak szczęśliwy, żem przypadkiem spotkał brata pani, i niedługo potem, miałem także przyjemność i panią samą ujrzeć.“ — Mnie? — zapytała Marya, z niejakiem zadziwieniem; poczem opowiedziałem, żem ją spostrzegł na smętarzu, i jakim sposobem wywiedziałem się o jej nazwisku. „Ach, rzekł jej ojciec, grób ten jest ulubionem miejscem mojej córki; a jakkolwiek życzę sobie, by nie szukała ciągle świeżego pokarmu dla smutku, nie mogę przecież ganić uczuć, jakiemi tchnie ku swej zacnej i nieszczęśliwej, zmarłej przyjaciółce.“

http://rcin.org.pl

— Wiele już słyszałem na jej pochwałę, lecz nie jestem świadomy okoliczności, które uczyniły ją nieszczęśliwą.

„Jeżeli, mówiła Marya, głosem tkliwym i uroczystym, jeżeli zawiedzenie najpiękniejszych nadziei na ziemi — tych, do których lgnie dusza cała — czyni kogo nieszczęśliwym, ona nią była w najwyższym stopniu; lecz jeśli będąc przeświadczeni, że spełniliśmy powinność swoję, wielkiej stąd doznajem pociechy — jeżeli oczywisty znak łaski niebios przynosi ulgę w godzinie śmierci.“ —

Zdawało się, że przypomina coś sobie, bo zatrzymała się. Ciekawość moja była bardzo wielka; prosiłem, by dalej mówiła i udzieliła mi powieści o swojej przyjaciółce. Brat jej dopomagał moim naleganiom, tak więc zaczęła:

„W owych burzliwych czasach, gdy po przybyciu francuskiego wojska, południowe Prusy powstawać zaczęły, pani Berg przeniosła się tu z córką Anną, i zajęła mały domek opodal od smętarza. Wkrótce dały się poznać obie z wybornych robót, z których się utrzymywały. Ja także pragnęłam nauczyć się od nich robót niektórych, i stąd moja znajomość z témi godnémi osobami, których układność i sposób postępowania przekonały każdego, zaraz za pierwszém widzeniem, że przeznaczone były dla lepszego losu. Zdawało się, że lubiły samotność, wychodziły tylko do kościoła, nie bywały w towarzystwach; lecz gdy

http://rcin.org.pl

miałam sposobność częstego odwiedzania ich dla nauki, o której wspomiałam, przywiązanie moje ku nim wzrastało codziennie i wkrótce najściślejsza przyjaźń połączyła mię z Anną: nie bez największych jednak trudności, i ledwie po kilkakrotnych naleganiach ojca, wymogliśmy na nich, że nas odwiedzać zaczęły. — Wszakże najmniejszy podarunek, którym starałam się uprzyjemnić ich położenie, odrzucały w taki sposób, że jakkolwiek zmartwiona zawiedzeniem dobrych mych chęci; nie mogłam jednak niekorzystnie sądzić o ich szlachetnej dumie. Gdy w końcu matka zasłabła i największe cierpiała bóle, Anna jedynie w celu rozweselenia cierpiącej muzyką i śpiewem, przyjęła klawikort, czego przedtem nie chciała, pod pozorem że zatrudnienia nie dozwalają jej poświęcać, chociażby chwil kilka, tej zabawie. Również mi dozwoliła, z wielką dla mnie radością, przynosić niekiedy dla chorej butelkę wina, lub coś podobnego. Przestała dom nasz odwiedzać jeszcze przed słabością swej matki, kilka bowiem razy zeszła się tu z synem pana Salińskiego, przyjacielem mego brata, i dostrzegła nadzwyczajną uwagę, którą na nią zwracał.

„Matka dzień po dniu gorzej się mieć zaczęła. Anna po całych nocach czuwała przy niej, i podwajała usilność swoję, by nic nie brakowało do wygody kochanej osoby. Przy jej skromności i uczuciach szczerej pokory, tak piękne postępki mogłyby pozostać zupełnie nieznanemi, gdyby lekarz i spowiednik tego

http://rcin.org.pl

niedostrzegli. Pochwały obce czyniły ją przedmiotem powszechnej rozmowy, i matki stawiały ją za przykład swym córkom.

„Teraz Saliński wyznał memu bratu, jakie wrażenie zrobiła Anna na jego sercu: dopóki nie spotkał jej w naszym domu, widywał ją tylko w kościele, gdzie gorąca pobożność wznoszącej modły za matką, podwajała jej wdzięki. Brat udzielił tej wiadomości ojcu memu, i oba użyli wszelkich dowodów na odwiedzenie biednego Wilhelma od tego zamiaru. Mówili o bogactwach jego ojca.

— Nie potrzebuję ich, odpowiedział. Mój własny majątek dostateczny jest na utrzymanie żony, jeśli nie w dostatkach, przynajmniej w przyzwoitym stanie. — Wspomnieli o jego charakterze. Oh, odrzekł, już nie jestem dzieckiem; najmniejszej nie popełniłem nierostropności, i dla tego spodziewam się, że mi ojciec nie będzie przeszkodą na drodze do szczęścia, kiedy Anna jest mi równą co do urodzenia. Szczególniej obawiałem się by mi nie czyniono zarzutów w tym ostatnim względzie; lecz gdy nic nie da się ukryć przed miłością, doszedłem już, że Anny matka jedynie dla ubóstwa tai się z swém pochodzeniem, i że jest wdową po kapitanie pruskim Tannenbergu. — „Łaskawe nieba! zawołałem, mój krewny Tannenberg.“ Jak tylko wzruszenie moje dozwoliło, opowiedziałem, że przybyłem do Kalisza li tylko w zamiarze wyszukania mej krewnej i jej córki; dodając,

http://rcin.org.pl

że skutkiem zmiany nazwiska, wszelkie moje usiłowania zapewne byłyby nadaremne. Po tém wyjaśuieniu, Marya kończyła opowiadanie.

„Wilhelm nie znalazł sposobności otrzymania wstępu do domu cierpiącej, lecz Anna często go widywała w kościele; spostrzegła, że wzrok jego był w nią wlepiony, i oświadczyła mi swoje z tego powodu niezadowolenie, że się dziwi, by człowiek, którego brat mój opisał jej jako swego przyjaciela i jednego z najgodniejszych ludzi, był tyle niedelikatnym, i przeszkadzał jéj modłom. Odpowiadając na moją uwagę, że coś nie dobrze wygląda, już mi wyznała, że siły jej są osłabione ciagłém siedzeniem we dnie i w nocy przy matce, i że drży na myśl samą, by miała uledz pod tylą trudami. Tém mniej przeto wahała się uwiadomić ją o wyznaniu Wilhelma, ojcu i bratu mojemu uczynionem, i prosiłam ją, by nie odrzucała ręki młodziana, któryby mógł uszczęśliwić ostatnie dni jéj matki, i rozświecić jej własne widoki przyszłości. Rumieniec pokrył jej oblicze; westchnęła głęboko i rzekła: „Nie uczyniłam żadnego kroku w tym celu, nie dałam do tego powodu: Bóg wszystko kierować raczy podług woli swej świętéj.“

Unikając go, chodziła przez czas niejaki tylko na jutrznię; a dla zwiększającej się słabości matki, w ostatnich dniach na krok nie wydalała się z domu. Gdy się zdawało, że matka następnej nocy miała się trochę lepiej, a nazajutrz ciągle dobrze spała, Anna, gdy

http://rcin.org.pl

zadzwoniono na jutrznię, pobiegła do kościoła dla złożenia dzięki Niebu za ulgę w cierpieniach matki. Już opuszczała świątynię, w tém Wilhelm przystąpił do niej, prosił o przebaczenie tej jego śmiałości, bo nie miał innej zręczności mówienia z nią, ofiarował jéj swe serce i rękę, i żądał zaprowadzenia go do jej matki, o którą, jako syn przywiązany, wszelkie postanowił mieć staranie. Jego nalegania tak były usilne, iż wzruszyły Annę: oświadczyła, że wszystko zostawi woli swej matki; i Wilhelm otrzymał pozwolenie odwidzenia ich w południe, dla przekonania się o nastąpionym skutku — właśnie zaczęła mówić do matki o tym przedmiocie, gdym weszła — jakże wielką była radość moja, iż do tego już doszło! Wystąpiłam z pochwałą pięknych przymiotów, jakie posiadał przyjaciel mego brata, i powtórzyłam co on powiedział memu ojcu i bratu o swych zamiarach. Łza radości błysnęła w oku matki; schwyciła za rękę córki. „Byłabym najszczęśliwszą, rzecze, gdybym widziała los twój zapewniony: lecz nie czyń z siebie ofiary posłuszeństwa, niech twe serce samo wybiéra!" Anna w głębokiém wzruszeniu ucałowała jej rękę. W tej chwili wszedł Wilhelm do pokoju. Postępowanie jego, pełne uszanowania dla cierpiącej, i skromna lecz usilna proźba o rękę Anny, której posiadanie poczytywał za największe swe szczęście, ujęły matkę i córkę. Wszelkie zarzuty, tyczące się ojca, oddalone były zapewnieniem, że ten nie będzie się sprzeciwiał szczę-

http://rcin.org.pl

ściu swego syna jedynaka, i obietnicą, iż po przyjeździe ojca za trzy dni do miasta, korzystać będzie z tej sposobności i otrzyma jego zezwolenie. Pod tym przeto warunkiem odebrał błogosławieństwo od matki, która, zdało się, zapomniała już swych cierpień; a z całej jego mowy Anna była przekonaną, że wkrótce zostanie żoną jednego z najznaczniejszych i najprzyjemniejszego z ludzi. Nigdy jeszcze nie kochała i ta namiętność uczyniła teraz jej serce przystępnem najmilszym wzruszeniom.

Trzy dni minęło najszczęśliwszych w życiu Anny. Czwartego, wspaniały pojazd zatrzymał się nagle przed niskim domkiem. W mniemaniu, że odwidziny ojca jasnym są dowodem jego przyzwolenia, cierpiąca wzniosła słabe ręce z uczuciem wdzięczności ku Niebu, a Anna pobiegła na powitanie pana, którego spodziewała się pozdrowić imieniem ojca: lecz cała zadrżała i zaledwie utrzymać się mogła, gdy wściekłość wyrażona w starego Salińskiego twarzy widocznie okropne oznajmiała nowiny. W napadzie gniewu oświadczył, że szukać będzie obrony praw przeciw uwodzicielom syna; a gdy te dostatecznemi nie będą, przekleństwem zapobieży związkowi z żebraczką; i że nic go nie odciągnie od tego postanowienia. Podczas tego Anna zebrała swe siły. Z wzniosłą godnością, jaką niewinność i cnota nadaje, postąpiła ku popędliwemu starcowi i zapewniła go uroczyście, że nigdyby nie oddała swéj ręki temu, któryby nie otrzymał błogosławień-

http://rcin.org.pl

stwa od ojca; dodając, że jest przekonaną, jako wcale nie zasłużyła na podobną zniewagę.

Nagle matka głośny krzyk wydała. Przelęknienie zerwało słaby wątek jej życia. Cała uwaga Anny była teraz zwrócona ku konającej matce. Wilhelm, nie wiedząc o zamiarach ojca względem połączenia go z córką bogatego swego przyjaciela, nie spodziewał się tej przeszkody. Pospieszył za nim, widział że groźby ojca kładą tamę takiemu związkowi; spostrzegł pojazd zatrzymujący się przed drzwiami Anny, i biegnąc spiesznie, w nadziei, że może ułagodzi gniew jego, wpadł do pokoju w chwili gdy ojciec wychodził. Anna klęczała przy łożu umierającej matki; usłyszała go wchodzącego i rzuciła nań spojrzenie niewymownego bólu. „Musimy rozłączyć się na zawsze!“ były jedyne jej słowa, które drżącym głosem i z mocno bijącém sercem mogła jeszcze wymówić. Zdjęła z palca pierścionek dany jej przez Wilhelma i wręczyła mu go z odwróconą twarzą. Ojciec schwycił go za rękę i wywlókł z pokoju syna prawie bez zmysłów.

Napróżno Wilhelm wszelkich doświadczał środków, by otrzymał ojca zezwolenie. Teraz, gdy zupełnie już poznał przymioty zacnéj dziewicy, żył dla niej tylko; lecz Anna nie przyjmowała jego odwiedzin, a gdy się poważył pisać do niej, odesłała mu list nieotwarty, z témi słowami: „Jeżeli mię kochasz, Wilhelmie, unikaj mnie, i daj przykład stałości i mocy w przytłumieniu namiętności, która, gdy sumienie

http://rcin.org.pl

nasze nie może jej pochwalać, do zguby tylko doprowadzić by mogła. Może też w lepszym świecie będziemy z sobą szczęśliwi!“ Tego oświadczenia trzymała się upornie. Napróżno ja i mój ojciec prosiliśmy ją, by się przeniosła do naszego domu, gdzie by jak siostra moja była uważaną. „Wilhelm, rzekła do mnie nalegającej na to, przyjacielem jest twego brata; lecz ja, dopóki żyję, o śmierci tylko myśleć pragnę. W tej niskiej chacie spędziłam trzy dni najszczęśliwsze w mem życiu, a tam — wskazując na smętarz — widzę miejsce, gdzie spoczywają zwłoki kochanej matki.“

Wkrótce smutek nadwątlił jej budowę, w kilka tygodni zniknął kwiat zdrowia i młodości. „Droga Anno, rzekłam, wstępując do niej dnia pewnego, i oczy moje patrzały ze smutkiem na bladą jej cerę, jakże prędko zwiędły róże na twem licu pełnem wdzięków. Westchnęła i uśmiechnęła się. Nazajutrz rano zastałam ją w silnej gorączce; lekarz oświadczył, że stan jej jest niebezpiecznym. Przyciągnęła mię łagodnie do łóżka. „Przeszłej nocy, rzekła słabym głosem, anioł ukazał mi się we śnie. Róże twego lica, mówił, zwiędły już, albowiem rzuciłaś je na ziemię, wypełniając powinność swoję; przyjm na ich miejsce kwiaty raju, które nigdy nie więdną. Dał mi trzy białe róże, a w chwili gdym się ich dotknęła, anioł znikł nagle.“ Teraz myślała tylko o śmierci, do której należycie przygotować się starała, i trzeciego dnia już było po niej.

http://rcin.org.pl

Wykopano dla niej grób obok mogiły matki, w miejscu gdziem zasadziła krzak róży białej na pamiątkę ukochanej przyjaciółki. Bardzo rano odprowadziłam ją z bratem moim do grobu. Właśnie kiedym kazała otworzyć trumnę po raz ostatni, Wilhelm, który nie wiedział o jej słabości i spodziewał się, że ją znów ujrzy na jutrzni, niespodzianie wyszedł do nas z kościoła. Z osłupiałém okiem, z spojrzeniem okropném, padł na kolana obok trupa; ani jedna łezka nie spłynęła mu z oczu, ani jedno słowo nie wyszło z ust jego; całował tylko jej ręce na piersiach złożone, i była pewna trudność w oddaleniu go. Każdego poranku, o wschodzie słońca, odwidzał mogiłę i zostawał tam aż do chwili, w której grabarz zamykał bramę smętarza. Nie wyrzekł słówka do nikogo, tylko patrzał dziko na niebo, a potém utkwił wzrok swój w ziemię, po kilka godzin bez poruszenia. Ojciec jego mniemał, że odmiana miejsca ułagodzi może ten smutek, i odwiózł go, lecz nie bez najzaciętszego oporu, do sławnego lekarza w Warszawie. Jednakże sztuka jego nie udała się, wzrastające pomięszanie zmysłów okazało się nieuleczoném. Zapóźne są teraz zgryzoty ojca! — biedny Wilhelm zamknięty w domu szalonych!

A. Z.

http://rcin.org.pl

SONET.

Gdy księżyc idzie na świat a słońce za góry,
W nocy pełnej uroku anielskiego lata,
Sen spłynął na mieszkańców żyjącego świata,
I śpią dzieci natury przy łonie natury.

I milczą lasy, sioła, szumne grodów mury,
Uciekam wtedy duszą gdzie wzrok niedolata,
Gdzie myśli nieuwięzi niewolnicza krata,
Kędy serce swobodne i umysł bez chmury.

Dziewico! daj mi rękę, towarzysz mi droga,
W krainę ideałów, harmonii, natchnienia.
Tam Eden — tam trwa lubość, niema smutku wroga.

I w czasie nieznanego ludziom zachwycenia,
Przemówi do nas Wielkość Wszechmocnego Boga...
I na ziemi poznamy odbicie zbawienia!

Edmund Znatowicz.

http://rcin.org.pl

PRZEKLEŃSTWO.

Przeklęłaś mię, przeklęła, nie znakiem nie słowem,
Lecz tym gorzkim uśmiechem, okiem Kainowém;
Mówię ci przeklęłaś mię, przeklęła, urzekła
Mego ducha i serce... ha ciesz się wnet życie
Spokojność i nadzieję ten owad roztoczy.
Sytem będzie twe serce, przesyconą wściekła
Twoja radość kobiéty... zajrzyjcie w jej oczy,
Jaka ona szczęśliwa — czyliż nie wierzycie
Ludzie coście kochali, że są w świecie oczy
Co prędzej strawią duszę niż płomienie piekła.—
Takie oczy w szalonej goreją kobicie.

http://rcin.org.pl

Przeklęła mię przeklęła, myśl tego przekleństwa
Stała się słowem jadu, jad gadem męczeństwa;
Przeklęła mię, przysięgam, cóż chciała odemnie?
Chciała abym ją kochał — ona chciała ze mnie
Wyjąć serce, myśl, duszę samą potajemnie
Wyrwać z ciała, a ciało stojące pustkami
Zaludnić czczością, złotem marnemi wdziękami.
Za śmierć wziąść nieśmiertelność o kobieto płocha!
Czy wiesz, że więcej złota, niż ludzka chęć zysku
Ziemia w-swojem odwiecznem choduje łożysku,
Przecież za tyle złota nikt jej nie pokocha.

F. J.

ZBRODNIARZ.

Chcesz myśli moje zgadnąć? niech ziemia odpowie
Czemu pierś jej zimowe otoczyły szaty,
Czemu kwiaty po krótkiej wiosennej osnowie
Skazane są do trumny na sen lodowaty,
Czemu wiatr niezbadany pogromca natury
Z namiotu chmur wypada na postrach padołów?
Spytaj się tych nawałnic — nauczą cię chmury
O czém dumają ludy — przodkowie popiołów;
Lecz dla serca zbrodniarza, jest to dzwon kościołów

http://rcin.org.pl

Dzwoniący przyrodzeniu na wilią pogrzebu;
Znać czuje że się zbliża świata pogrzebien ie,
Przeto schylony w ziemię, nie patrzę ku niebu.
Bo jak zmarłej roślinie na wiosny skinienie
Mym zwłokom zmartwychwstania świt nie zajaśnieje.
Tak gdy piewcę zabije miecz albo tęsknota,
Nikt już arfie pierwszego nie wróci żywota;
Lecz gdybym też miał twoje szczęśliwsze nadzieje,
Że zstrącony z tej ziemi w bezdenne zatopy,
Mam jeszcze raz wykwitnąć nad zwaliska grobu,
O! często mierzyłbym ten odmęt, by me stopy
Nie zachwiały się kiedyś nad brzegiem tych ścieków,
Które prędzej czy później pochłoną nas obu,
Ciebie na sen przeciągły, mnie na wieki wieków.

F. J.

http://rcin.org.pl

MARNOTRAWCA

POWIEŚĆ

ZE ZDARZENIA PRAWDZIWEGO

przez

Z. S......ską.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Było to w Sierpniu, młoda kobieta siedziała w gustownie umeblowanym salonie pracując w krosienkach; jej twarz piękna, ale blada — oczy ciemne, drobne usta, posłużyćby mogły malarzowi za wzór piękności — trzydziestoletni mężczyzna w ubraniu myśliwca przechadzał się po salonie co chwila spoglądając w okno jakby na co oczekiwał.

— Radabym wiedzieć, rzekła po chwili młoda kobieta, co cię znagla do wyjazdu z domu na kilka tygodni w czasie zbioru z pól, kiedy gospodarz najpotrzebniejszy.

— Dałem słowo hrabiemu Starowskiemu, iż z nim w dobrach jego pod Warszawą przez miesiąc polować będę.

http://rcin.org.pl

— Życie, jakie ty Leonie wiedziesz, przyprowadzi nas do niemylnej zguby.

— Zaczynasz zwyczajny pacierz, rzekł Leon z oznaką niecierpliwości, prosiłem ciebie nieraz abyś mi przestała klektać nad uszami.

— Nie chcesz się zastanowić, ponowiła młoda kobieta nie zważając na grubiańskie wyrazy męża, po śmierci twego ojca zostawioną przez niego gotówkę sto tysięcy złotych, straciłeś na zbytki przez cztery lata naszego pobytu w Warszawie; teraz opuszczasz gospodarstwo, ciągła nieobecność twoja w domu rozprzęgła oficyalistów — każdy pamięta tylko o sobie— zbiory w polu idą w największym nieładzie, o połowę mniej plonu wydają jak za życia twego ojca, w lat kilka podobnie postępując z obcej ręki będziemy wyglądać wsparcia, a nasze dzieci..... tu głos ustał pani Trwoniewskiej a łzy na jej lica spłynęły.

— Emilio! ty cierpisz widoczne spazmy, rzekł z zimną krwią Leon, radziłbym ci udać się do lekarzy, one bardzo złe skutki mogą pociągnąć za sobą.

— Niezawodnie najgorsze, ale ty Leonie, rzekła z przymileniem, będziesz najlepszym lekarzem — zaprzestań tylko wieść tak nieporządne życie — zajmij się gospodarstwem — pracuj, a ręczę, że i sam ujrzysz się szczęśliwszym a mnie uśmiechającą się i wesołą.

— I cóż to ci się roi po głowie, chcesz abym moje życie kwasił między gumnami i nie miał żadnej rozrywki, która jest konieczną człowiekowi.

http://rcin.org.pl

— Ta, w miarę użyta może sprawić przyjemność, nad miarę rodzi niesmak i znudzenie.

— Na miłość Boga czego chcesz odemnie, zachowaj te morały dla swoich dzieci a mnie daj pokój.

— A ja cię błagam na miłość Boga, ogranicz twoje wydatki — te polowania, zbiór tylu osób w domu, obiady, pijatyki, karty, w które zawsze tyle przegrywasz.

Zajście powozu przerwało rozmowę dwojga małżonków i Leon w kilka minut znikł na trakcie Warszawskim w tumanie kurzawy.

Pani Trwoniewska po wyjeździe Leona, pogrążyła się w myślach, albowiem rozsądna kobieta, przewiduje całą okropność jaką jej sprawić może mąż marnotrawca — z wyraźną trwogą zwróciła oczy na milutką twarzyczkę ośmioletniej dziewczynki bawiącej się opodal lalką, to na rumiane buzię dwóch chłopczyków, którzy przed oknami hercowali na drewnianych konikach.

— Bóg was stworzył do szczęścia, moje lube dzieci, mówiła w duchu; ale nierozwaga waszego ojca do wiele złego przywieść was może.

Mimo rzeczywistych zmartwień pani Trwoniewskiej, z wielu jej znajomych sądziło, jak ludzie sądzić nawykli z pozoru: że jest najszczęśliwszą kobietą — ludzie nie widzą gorżkich łez które często boleść nam wyciska, nie czują śmiertelnego ucisku, który nasze serce dojmuje, oni widzą twarz twoję uśmiechającą się, we-

http://rcin.org.pl

sołą, a czyliż to dla nich nie dosyć?... Zatem piękne dobra zostawione po rodzicach Leona bez długu, wystawa otaczająca panią Trwoniewską — obiady — bale — nie byłyż dla wielu do zazdrości, lecz dla czułej, rozsądnej kobiety to niedosyć — potrzeba jej towarzysza któryby ją pojął, zrozumiał, w którego sercu znalazłaby odbicie uczuć własnych — troskliwego ojca. A pani Trwoniewska zawiedziona w najsłodszych nadziejach serca, mogłaż się nazwać szczęśliwą?... tę zagadkę czuła kobieta rozwiązać tylko zdoła!

Leon jedynak bogatych rodziców miewał zawsze podostatkiem pieniędzy które mu matka niezdolna zwrócić uwagi na przyszłość, obficie dostarczała — wolno mu je było tracić na różnego rodzaju łakotki, baliki z szkolnemi kolegami, jego ojciec co się dorobił majątku ciężką pracą i rzetelnością, mawiał pokręcając siwego wąsa:

— Waśćka widzę temi pieszczotami zgubisz chłopaka, dajesz mu pieniądze z pozwoleniem wydania na co mu się podoba, kiedy on właśnie z każdego grosza winien zdać rachunek, odebrać naganę za zły użytek, inaczej nauczy się marnotrawstwa, i po naszej śmierci majątek puści na baliki.

— Dzieciak to jeszcze, dzieciak, mój luby Józieńku, ma dopiero lat czternaście, czas go będzie nauczyć menażu.

Spełniły się słowa rozsądnego ojca, pan Leon w całem znaczeniu został marnotrawcą! — Po śmierci ojca

http://rcin.org.pl

pozostała gotówka w lat cztery znikła na różnego rodzaju rozrywki — marnotrawca wysila bowiem swój umysł na wyszukanie okazyjki do wydania jakiej fetki, szpera w kalendarzu imienin żony, które najmniej kocha — urodzin dzieci o które nie dba — krewnych o których raz w życiu słyszał, przyjaciół od miesiąca — znajomych od wczoraj — nic w świecie nie ma tak natrętnego jak jest marnotrawca — najdzie on twój dom w wigilią twych imienin, będzie nalegał — prosił, zaklinał, abyś w jego domu je obchodził — a gdy mu braknie sposobności do wydania pieniędzy, idzie na miasto będzie łapał po ulicach, zapraszał do cukierni — traktierni — winiarni — jeśli iść nie zechcesz, wepchnie gwałtem, opoi, okarmi, aż zachorujesz na niestrawność — gdy przypadkiem nie spotka nikogo, idzie sam wypija szklankę wina a płaci za butelkę — zjada jednę porcyą, płaci za cały obiad lub kolacyą, nie żądając reszty którą wydać chciano. — W cukierni napycha kieszenie łakotkami, które potem gryzą zęby lokai, lub rozpływają się w ustach ich kochanek. Marnotrawca sypie otwartą dłonią w około siebie pieniądze, brüftregier za list odbiera od niego kilka razy tyle ile żądał, szewc, krawiec, zdumiewają się nad wynagrodzeniem jakie odbierają, z kupcami nie targuje się bynajmniej, płaci ile żądają, robi podarunki z kosztowności tym, którzy ani się tego spodziewali, aniby żądali, w swoich dobrach lub kamienicy jeżeli ją ma, coraz nowe najmniej potrzebne za-

http://rcin.org.pl

prowadza restauracye — rozwala zdrowe budynki, stawia inne na tém samém miejscu z małą tylko różnicą — corok wydaje dwa razy tyle ile przynosi jego procent od kapitału, dla wszystkich jest dobrym, uczynnym, przyjacielskim, największym zaś wrogiem własnym i rodziny której jest głową. Marnotrawca zawsze swobodny, szczęśliwy, nie myśli o przyszłości, jaki los jego żony, dzieci — jeśli kto chwilowo z rozsądnych zwróci na ten przedmiot jego uwagę, będzie ci mówił o mocy Boskiej — o wygraniu na loteryi, o odziedziczeniu jakiej znacznéj sukcessyi — a nakoniec roztrwoniwszy majątek staje się głównym nijakiem — żonę i dzieci przywodzi do nędzy — na to wszystko spi spokojnie, za przebudzeniem woła o zwyczajny posiłek, gniewa się gdy mu co do wygód brakuje, przed znajomymi, którzy litując się nad nim nie dadzą mu ani jednego zwyczajnego obiadu, narzeka na los okrutny który go prześladuje — przypadkowy grosz który mu wpada w ręce przepija lub zjada na dobre kąski, w kieszeni marnotrawcy, gdy jego rodzinie braknie na kawałku chleba, znajdziesz ciasteczko, cukierek, ogryzki z pomarańczy której nie dojadł — kamienna dusza jego nie czuje, że grosz przez niego stracony zaspokoiłby niezbędne potrzeby istot najdroższych dla czułego ojca, lecz on przeciwnie, ujrzany w ręku twoim pieniądz, zapracowany ciężką dzienną pracą, wyłudzi, wydrze, aby go mógł stracić.

http://rcin.org.pl

II.

W kilka godzin po wyjeździe Leona, Kodrębski rządca dóbr państwa Trwoniewskich wszedł do Emilii — Kodrębsio, jak go nazywano, był antykiem familijnym pozostałym jeszcze po ojcu Leona, bardzo poczciwy staruszek, na którego sumieniu nawet ziarnko grochu dobra pańskiego nie ciężało nigdy; ale dziś wiek podeszły i wzrok krótki nie dozwalały mu zadość czynić najlepszym chęciom — nie dał on wprawdzie nigdy nikomu kluczy do gumien, szpiechlerza, tylko sam szedł wydawać bodaj w największą słotę i zamieć, ale sprawny pan ekonom, gumienny lub jaki parobczak uważając w którą stronę patrzy poczciwy pan rządca, ciągnęli dla siebie korzyści. — Pani Trwoniewska poważała starego sługę, on ją równie kochał najczulej i często mawiał do swej żonki równej jemu staruszki:

— Poczciwe to panisko, ta nasza pani, jak tylko przyjdę ani chwilki postać mi nie dozwoli, sama mi krzesło podaje — da kieliszek kalmusówki lub dobrego miodku, niech jej Bóg płaci.

U Leona nie miał zupełnie łaski Kodrębsio, często ofuknął się na przedstawienia starego sługi, który zwykł był powtarzać:

http://rcin.org.pl

— Nie bywało tak za świętej pamięci nieboszczyka pana — inaczej to szło za jegomości, świeć panie nad jego duszą.

Dzieci państwa Trwoniewskich kochali Kodrębsia do zbytku, zowiąc go dziaduniem a panią Kodrębskę babunią — często biegli na folwark do mieszkania staruszków gdzie ich mnóstwo czekało rozrywek, albowiem Kodrębsio robił im trzaskawki z papieru, ładne batożki, małej Izabelci wystrzygał ładne laleczki — babunia piekła dla nich słodziuchne pierniczki, dawała twarożku ze śmietaną, zatém mieszkanie staruszków było rajem dla dzieci.

— Moja mamo, pytała raz mała Izabelka pani Trwoniewskiej, czemu to dziadunio ma jeden ząb tylko i twarz tak pomarszczoną — a babunia ani jednego zęba i brodę tak spiczastą?

— Bo są staruszki moje dzieci, pani Kodrębska ma lat sześćdziesiąt, a on siedmdziesiąt — i twoja buzia dziś ładna i rumiana, jak da Bozia, że dojdziesz lat państwa Kodrębskich, tak się zmarszczy, ząbki wylecą i bródka się wyciągnie.

— Ja nie chcę, rzekła Izabelka z minką nastrojoną do płaczu.

— Czy i mnie tak będzie, zawołał Józio przestając trzaskać bacikiem.

— Nie inaczej jeżeli się zestarzejesz.

— O! ja każę sobie zęby powstawiać jak pan hrabia Starowski co był wczoraj u taty — słyszałem jak

http://rcin.org.pl

jego służący mówił do Rozalii, że on niema zębów tylko mu w Warszawie wstawili robione, ale niech mama nikomu o tém nie mówi, bo on tak prosił o sekret Rozalii.

— To i ja każę sobie wstawić wołała Izabelka uradowana.

— I ja także krzyczał Oleś obiegając w galopie salon na drewnianym koniku.

— Mamo, Rozalia mówiła, że kto stary długo żyć nie może, babunia i dziadunio może prędko pomrą ponowiła Izabelka.

— Może być moje dziecie.

— Jak prędko zapytał Józio z natężoną ciekawością, może jutro?

— Może dziś wołał Oleś patrząc matce w oczy.

— Czy ja mogę wiedzieć moje dzieci jakie są wyroki Boskie, są wypadki, że ludzie żyją do stu lat, może i państwo Kodrębscy tak żyć długo będą.

— O to będziemy Boga prosić krzyknęła Izabella.

— Otóż ja będę prosił zawołał Józio — ciebie Bozia nie wysłucha boś była dziś nie grzeczna.

— Otóż mnie wysłucha bo ja byłem grzeczny mówił Oleś.

Podobne rozmowy przerwało wejście pana Kodrębskiego, którego natychmiast obskoczyły dzieci — Izabelka z Olesiem zaglądali mu w usta, a Józio radził, aby sobie kazał zęby powstawiać.

http://rcin.org.pl

— Siadajże panie Kodrębski, mówiła pani Trwoniewska, cóż mi przynosisz?

— Chciałem się dowiedzieć czyli W. Pan nie zostawił jakiego rozporządzenia w gospodarstwie.

— Kodrębskiemu nic nie mówił?

— Ani słowa, wprawdzie byłem na wyjezdnem u W. Pana ale się rozgniewał że mu czas zabieram.

— Może mówił co ekonomowi?

— Pytałem, zaledwiem go się dobudził, robotnik w polu a on spi w stancyi.

— Trzeba żąć, rzekła po chwili pani Trwoniewska, i zwozić, wróżą, że ten miesiąc będzie bardzo słotny.

— Trudna będzie zwózka — dobytek u chłopów całkiem wypadł, nie miało dobrej zimowli, brakło paszy, rzadko u którego chłopa jest nędzny konina lub para chudych wołów co ledwo nogi włóczą za sobą — mówiłem o tem z W. Panem — ba i sami chłopi przychodzili, ale stąd skutku żadnego nie było.

— Dworskie fornalki trzebaby użyć.

— Kiedy dwie tylko zostanie, reszta powiezie strzelców i psiarnię pod Warszawę do dóbr hrabiego, takie rozporządzenie W. Pan zostawił — i mają tam czekać, żeby ich zabrać na powrót.

— Szczególny człowiek, pomyślała w duchu Emilia.

— Byłam wczoraj w polu rzekła po chwili milczenia, przelękłam się, mój Kodrębsiu, jakie u nas nę-

http://rcin.org.pl

dzne urodzaje, kiedy wszędzie w okolicy cieszą się pięknym plonem.

— A jakże mają być piękne, kiedy ten wisus ekonom orał czort wie jak — pola prawie nie nawoził, do siewu zboże kradł; wszak to parobcy widzieli, mówiłem o tém panu, to mię jeszcze wyłajał „od czego cię próżniaku trzymam“ — ale cóż ja poradzę, kiedy co mówię to ten łotr śmiechem zbywa — pan sam nigdy w pole nie wyjedzie, nie zobaczy — toby zaraz nic dobrego poczuł czém to pachnie — było to widzieć urodzaje za nieboszczyka jegomości, świeć panie nad jego duszą — żyto — pszenica — jęczmień— owies— tęgi chłop by się schował ani by go znać było — a szpilka nie doleciałaby do ziemi tak gęste—rok w rok. gdzie się nie urodziło, u naszego pana zawsze — to jak pozjeżdżali się panowie okoliczni pytali:

— Co sąsiad masz za sekret, że u ciebie zawsze piękna pszeniczka?

— O mam wielki, odpowiadał nieboszczyk pokręcając wąsa, świeć panie nad jego duszą —rano wstaje, a wiadome wam sąsiedzi, to stare przysłowie: kto rano wstaje temu Pan Bóg daje — jadę w polę — orzą przy mnie — sieją przy mnie — zbierają przy mnie— zwożą także przy mnie — otóż i cały sekret.

— Nie spracowane też to było panisko, ciągnął dalej z westchnieniem Kodrębsio, od wschodu słońca do ciemnej nocy na nogach — dopiero kiedy wszystko skończone w gospodarstwie, z jejmością i młodym

http://rcin.org.pl

paniczem jechał na parę miesięcy odetchnąć do Krakowa, kiedym tam przyjechał pytać czyli pieniędzy nie trzeba:

— Nie mój Kodrębsiu, odpowiadał, wydałem co mogłem wydać i wracam do domu.

— Często jejmość się krzywiła, panicz płakał, nic nie pomogło — jegomość z flegmą mówił wtedy:

— Kto za młodu wydaje nad możność na starość z obcej ręki wygląda kawałka chleba.

Pani Trwoniewska ciężko westchnęła a Kodrębsio mówił dalej:

— W domu nigdy częstych balów, wyjąwszy na Ś. Józef jegomości imieniny, na Ś. Katarzynę i w rocznicę ślubu — wtedy było gości hukiem, pieczone, warzone, wszystkim się dostało — po dwieście butelek węgrzyna pękało — fajerwerki — tańce — kapella grzmiała od świtu do świtu, każdy odjechał ucieszony — nakarmiony. — Pan Leon nie wdał się w ojca, snać w nieboszczkę panią wieczny jej pokój — dodał staruszek potrząsnąwszy głową.

— Nie wiem, jak mąż zrobił z drugą wsią, rzekła pani Trwoniewska po chwili milczenia, wszak panu Tulińskiemu podobno na przyszły Śty Jan kończy się dzierżawa.

— A tak toć podobno — ale szczwany to lis pan Tuliński, podpadł W. Pana pozawczoraj, jak mu zaczął podchlebiać, a do tego było potrzeba panu pieniędzy na dzisiejszą podróż, i zapłacił dzierżawę na przy-

http://rcin.org.pl

szłe trzy lata po dziesięć tysięcy na rok — jegomość brał z niej zawsze piętnaście — źle W. Pan zrobił, bo to wielki łotr ten pan Tuliński — ciemięży chłopów— przeciąża ich robocizną, wypędza wszystkich z chałupy — chłop nie ma czasu sobie obrobić — byli tu razy kilka u W. pana, ale sprawiedliwości nie zyskali, odgrażają się że wyjdą, bo to za nieboszczyka jegomości nie mógł ekonom ukarać chłopa bez jego wiedzy — to to i popsute.

Pani Trwoniewska pogrążyła się w myślach jakie jej wiadomość o wypuszczonej dzierżawie, wziętych pięniądzach i nieładzie w gospodarstwie nasunęła, kiedy po chwili milczenia Kodrębsio biorąc za czapkę dodał:

— Pamiętam na tydzień przed śmiercią jegomość czując się chorym zawołał mnie i układaliśmy papiery.

— Zostawiam memu Leonowi mówił, dwie wsie, nie ciąży na nich ani grosz długu, ani łza uciemiężonych — w tej zaś szkatułce ma sto tysięcy gotówki— daj Boże aby rządził się rozsądnie, ale jejmość odpuść jej panie, trochę popsuła mi chłopaka — lubi wydawać pieniądze — nie wie co kosztuje uczciwie zapracować na nie, jeżeli zmarni to, co tak ciężką zebrałem pracą, Bóg mu nie odpuści!

Ucichł staruszek westchnąwszy boleśnie, a Emilii łza zbiegła na zbladłe lica.

http://rcin.org.pl

III.

Cztery lata upłynęły od czasu rozmowy pani Trwoniewskiej z Kodrębskim, jest to przeciąg czasu wiele zmian mogący w życiu człowieka zrobić; a cóż dopiero z kieszenią marnotrawcy — Emilia blada, posępna siedziała w framudze okna, Leon zaś miarowym krokiem przechadzał się wzdłuž i szerz salonu — twarz jego zupełnie niezgodną była z fizyonomią Emilii, otwierając drzwi przyległego pokoju zawołał:

— Hej Wojciech, zawołaj mi kucharza.

Za chwilę rzekł do wchodzącego:

— Po jutrze będę miał na obiedzie trzydzieści osób — žeby wszystko było jak najwystawniej.

— Zatem nie chcesz zadość uczynić mojej prośbie, mówiła pani Trwoniewska, sam na sam zostawszy.

— Twoje žądania są zawsze niedorzeczne.

— A czyn twój, czyli cechuje jakiekolwiek zastanowienie — i czyli nie narazisz się na śmieszność — dajesz obiad w chwili naszej zguby, kiedy stojemy nad przepaścią — kiedy wkrótce wierzyciele mają nam zabrać majątek.

— Nie straciłem nic twego boś mi nic nie wniosła, oprócz ciągłych morałów, które całe życie słuchać muszę — nie zdawałem przed panią rachunków, tem bardziej dziś tego robić nie myślę.

http://rcin.org.pl

— To też całem twojém było nieszczęściem, iż nigdy nie chciałeś mi ufać — my kobiety zdaniem twojém nie jesteśmy zdolne rządzić rozsądnie, jednakże nikt nam odmówić nie może przenikliwości, którą nas Bóg obdarzył, my czujemy sercem gdzie wy rozumem wyrachować nie zdołacie, przenikamy zgubę, gdzie wy korzyści liczycie.

— Z którego tegoczesnego romansu zrobiłaś wyjątek tak czułego frazesu, zapytał Leon z przekąsem.

— Nie inaczej Leonie, gdybyś mnie był słuchał, przyjaźniejszy los byłby naszej starości — a nasze dzieci.....

— Głupcy myślą o starości, wołał Leon zniecierpliwiony, człowiek dziś żyje, a jutro jest pastwą robaków — a co do naszych dzieci, kogo Bóg stworzył tego nie umorzył.

— Zapewne, nie będąc w możności dania im edukacyi, cóż ich czeka, jeżeli nie służba. — O! moja Izabello czyliż taką serce matki tworzyło dla ciebie przyszłość, mówiła pani Trwoniewska zalewając się łzami!

— I czegóż te wykrzykniki — twoja Izabella może być jeszcze jaką bogatą hrabiną, udzielną księżną — synowie posiadać bogactwa Krezusa, czego te przewidywania, jest to gatunek cierpienia nerwowego, na które nigdy leczyć się nie chciałaś — nakoniec gdyby ich to ominęło, zostawię im po sobie przyjaciół którzy im zginąć nie dadzą.

http://rcin.org.pl

— Czyliż czuły ojciec dbały o szczęście swych dzieci liczy co na obcych opiekę — jakież masz wyobrażenie o przyjaciołach którzy cię otaczali, nie byłaż to zgraja pijaków i szulerów?... których podobało ci się zwać przyjaciołmi, płonne są twoje nadzieje Leonie, kiedy dać mogłeś, wszyscy lgnęli do ciebie, każdy przyjął cię z otwartą dłonią — kiedy żądać będziesz, zamknie ją przed tobą — czyli sądzisz, że list coś pisał, jak powiadasz do twego najlepszego przyjaciela, o zaręczenie, którego żądają twoi wierzyciele, skutek otrzyma? czcze to są marzenia.

— Zkąd tak zbrodnicze powzięłaś wyobrażenie o ludziach?

— Z doświadczenia po moim ojcu, który w niedoli na śmiertelnej pościeli nie znalazł ani jednego przyjaciela w tych którzy go w szczęściu otaczali.

Chwil kilka trwało milczenie, pan Trwoniewski gwizdał sobie leżąc na kanapie z miną zadowoloną; iż patrząc na niego nieświadomy jego życia i czynów, mógłżeby wyrzec:

— Jest to ojciec rodziny marnotrawca!

W godzinę po rozmowie Leona z Emilią, przybył posłaniec z listem od przyjaciela pana Trwoniewskiego w osnowie następującej:

Kochany przyjacielu!

Czuję nad tém wiele, że zadosyć twej prośbie uczynić nie mogę co do zaręczenia twoim wierzycielom.

http://rcin.org.pl

albowiem stan mój majątkowy nie jest wystarczającym, za długi jakich ci się podobało narobić.

Twój przyjaciel, *S. D.*

— I cóż, pytała Emilia, odmówił ci pomocy?

— Łotr jeden nie może potępiać wszystkich, siadł i pisał nowe listy.

— Z góry napisał kochany przyjacielu i podpisał się twój przyjaciel, mówiła Emilia trzymając nadeszła odpowiedź w ręku — czyliż nie dosyć umieć zachować formę przyjacielskich listów.

Prawdziwy przyjaciel jest bardzo rzadkim na świecie zjawiskiem, przyznają zapewne wspólnie zemną ci wszyscy, których los jak to powiadają zażył kiedy z mańki — częstokroć człowiek szczęśliwy, bogaty, chlubi się, że liczy dużo przyjaciół, lecz gdy jedna chwila tak często napotykana w życiu ludzkiem, kołem jego szczęścia w inną obróci stronę, szczęśliwy ów człowiek otoczony gronem przyjaciół, znajdzie się samotny jak zbłąkany wędrowiec w piasczystych stepach Afryki — zwróci wzrok swój do koła siebie, ale z mnogiej liczby serc wylanych dla niego gdy mu gwiazda szczęścia błyszczała, nie znajdzie ani jednego któreby współczuciem, lżejszym robiło tłoczący ciężar jego niedoli — głos wewnętrzny powie mu wtedy te słowa prawdy: *rzadkim jest w świecie prawdziwy przyjaciel.*

http://rcin.org.pl

Lecz kto znalazł prawdziwego przyjaciela niech pomni, że on jest wyższą doskonalszą Istotą, rzadko znajdującą się w życiu śmiertelnika — chowa on w swej duszy odbicie cnot Boskich, i nie każdy jest wybranym, by swe usta przychylił do czary szczęścia, które mu ręka prawdziwego przyjaciela podaje.

Leon popisał listy w okolicę i do Warszawy na które odebrał odmówne odpowiedzi lub żadnych.

Nadszedł dzień obiadu zaproszeni przyjaciele nie przybywają, jedni wymawiają się chorobą, drudzy wyjazdem z domu — Leon widzi niemylną zgubę, poznaję przyjaciół których tylu liczył w chwilach szczęscia, sam jest na świecie bez pomocy — chwilowy żal ściska serce marnotrawcy — otaczają go zgryzoty sumienia, widzi rozpacz najlepszej kobiety, los opłakany swoich dzieci — wierzyciele zabierają wszystko, Leon zostaje bez sposobu do życia, opuścić musi rodzinne gniazdo gdzie jego ojciec słynął rzetelnością, pracą — bogactwy uczciwie zebranemi — syn zyskał nazwę marnotrawcy! Niema o czém wyjechać do Warszawy, gdzie pani Trwoniewska ma nadzieję pracą wyżywić swoje biedne dzieci — gdy poczciwy Kodrębsio przychodzi prosić aby raczyła przyjąć pięćset złotych, które potrafił sobie oszczędzić.

— Poczciwy człowieku zawołała Emilia i łzy głos jej stłumiły.

http://rcin.org.pl

W chwilach bowiem podobnych, traciemy władzę wyrażenia co czujemy dla anioła wybawcy, wzniosłszy tylko oczy ku niebu powiedzieć można:

„Boże opatrzny, zesłałeś mi prawdziwego przyjaciela co mi podał rękę w nieszczęściu!“....

W starym, wiernym słudze swego dziadka, znaleźli dzieci pana Trwoniewskiego prawdziwego przyjaciela, który ostatni grosz oddał dla ich ratunku — lecz nie w zgrai która otaczała ich ojca, którę zwać mu się podobało przyjaciołmi. Jeszcze nie wyszedł Kodrębsio kiedy wszedł Leon — nieład w ubraniu — twarz do zbytku czerwona, oczy osłupiałe.

— I cóż pan Kodrębski żąda, rzekł bełkocząc językiem pan Trwoniewski — czy to jegomość, ciągnął dalej pijany Leon, przyszedł po dyspozycyą — he — co — panie rządco — czy — czy tak bywało za nieboszczyka jegomości świeć panie nad jego duszą— pa.... pa...nie Kodrębski, ale nie dam ja się niedoli— jeszcze moja Emilia wielką panią będzie. — I....i....za....belka mówił, upuszczając z ust fajkę będzie miała piękny po...posag — Józio trzy wsie — Oleś miasto—oho pokażę ja moim drogim przyjaciołom tym łotrom co to pić i jeść zlatali się do mnie, że ja — że ja — nie dla formy noszę głowę na karku, wszystkich psiarnią wyszczuję — żadnemu ani pić ani jeść nie dam — cóż Emilio dobrze będzie, no i cóż milczysz do wszystkich tysięcy...... wołał do siedzącej jak posąg Emilii — na którą poczciwy Kodrębski spoglądał z boleścią.

http://rcin.org.pl

— Izabelko chodź tu wołał Leon — nie smuć się, mówił głaszcząc ją po zbladłej twarzyczce — będziesz miała posag, postawię na twoje szczęście los na loteryi—a ty łotrze mówił ciągnąc Józia za rękę, będziesz miał trzy wsie — ty Olesiu — miasto. — Hej Wojciech! po chwili jeszcze zawołał, Wojciech! ponowił głośniej, cóż to ten łotr nie przychodzi?

— Czyliż nie wiesz, że już żadnego nie mamy z lokai — odrzekła Emilia.

— Eh zapomniałem.

— Cóż chciałeś?

— Żeby podał wina — z panem rządcą chcę się pożegnać. I cóż Kodrębsiu bywało tak za nieboszczyka jegomości?.... dwie wsie — szkatułkę z gotówką znalazłem oto w tém pokoju — a dziś — dziś — mówił uderzając pięścią w okno które w drobne rozleciało się cząstki — dziś pustki — cóż mówisz na to, ciągnął dalej Leon wlepiając krwią zaszłe oczy w poważne lica staruszka — no cóż ha, ha, ha, wołał śmiejąc się tak okropnie, że śmiertelny pot zlał lica pani Trwoniewskiej — Kodrębski drżeć mimowolnie począł a strwożone dzieci obskoczyły matkę z bojaźnią poglądając na zmienioną twarz swego ojca. Po chwili Leon rozmarzony trunkiem upadłszy na kanapie usnął głęboko — Kodrębski wyszedł — a Emilia pozostała nieruchomą, dzieci ochłonąwszy z przestrachu rozeszły się smutnie po kątach; nazajutrz skoro świt po-

http://rcin.org.pl

żegnawszy rodzinne kąty i poczciwych Kodrębskich, udali się do Warszawy.

IV.

Przybywszy do stolicy, pani Trwoniewska najęła szczupłe mieszkanie na Starém mieście, a wychodząc często dla wyszukania jakiej roboty, spotykała dawnych od serca przyjaciół Leona, którzy jakby ją zupełnie nie znając obojętnie mijali — Leon zaś uczęszczał do znajomych gdzie dawniej witany z uprzejmością, odbierał odpowiedzi:

— Niéma pana w domu — spi — je obiad, lub widzieć się nie można. Wychodzi Leon, westchnienie mimo woli wydobywa się z piersi jego, czuje, ale czuje zapóźno złe jakie wyrządził, poznał ale zapóźno, że w zgrai którę w dom jego ściągała zbrodnicza rozrzutność, nie zyskał ani jednego prawdziwego przyjaciela, lecz oszczerców, którzy dziś z pogardą wyrzucają mu jego postępowanie; Leon nie trwoży się przyjęciem u jednych, idzie dalej, wszędzie postrzega niechęć i pogardę, w jednem miejscu zbywają go wyjściem z domu — gdzie indziej widocznie się skrzywią, a jeżeli przyjmą lekce go sobie ważą, ostatnią szklankę lub filiżankę podaje mu sługus, siada na ostatniem miejscu gdzie dawniej pierwsze zajmo-

http://rcin.org.pl

wał, a gdy kto z przytomnych zapyta o niego, rzekną:

— Głupiec, co przehulał majątek, a dziś żonę i dzieci oddawszy nędzy, cudze kąty wyciéra.

Dziwi się Leon w duchu nad zmiennością uczuć ludzkich, bo mu nikt nie rzekł dotąd:

— Marnotrawco! nie godzien jesteś jak tylko pogardy!

Zawsze Leon udzielony pieniądz od znajomych dla pozbycia się go prędszego, zamiast zanieść do domu na nieodzowne potrzeby, szedł z nim do cukierni lub winiarni, chociaż często widział swoją żonę skolałą od zimna, bo ostatni szlafrok który miała, nieczuły jak głaz gospodarz, wziął w zastaw za nieopłacony lokal — widział jak młoda Izabella licząca lat dwanaście tuli się do zziębniętej matki, zlodowaciałe jéj ręce ogrzewa w swych szczupłych ręczynach, a łzy jak perły spływają na młodziuchną twarzyczkę lubej dziewczyny, pragnęłaby udzielić jéj ciepła bo z starań dobréj, czułej matki, ma jeszcze szlafroczek, który osłania jéj drobne członki — dziesięcioletni Józio woła, że mu zimno w nogi bez obuwia, Oleś chory okryty łachmanami leży w końcu izby, Leon zaś pijany tworzy nadzieje przyszłej pomyślności i bogactw, patrząc z krwią zimną na ten obraz nędzy, któryby serce najtwardziejszego zbrodniarza poruszył.

Ojcze rodziny! masz że ty serce, że tak obojętnie patrzysz na zbrodnicze twoje dzieło?... nie pęka ci ono

http://rcin.org.pl

z żalu?... czyli w własnem twojem przekonaniu nie czujesz dla siebie wzgardy?... nie czujesz wyrzutu sumienia?... nie czujesz, że jesteś nędzniejszym od zbrodniarza, który życie odbiera?... Marnotrawco! możeszli żyć — oddychać — patrzeć na ludzi i znosić ich wejrzenia pełne wzgardy i poniżenia dla ciebie?.....

W lat pięć pobytu w Warszawie, pani Trwoniewska umarła z nędzy i umartwień, jej mąż nie przestawał tworzyć nadziei na przyszłość spoczywając wygodnie w niektórych rynsztokach stolicy — biedna Izabella i Józio, bo Oleś umarł, od roku wzięci zostali do krewnych państwa B........ ale czyż każdy kto bierze na opiekę przejmuje się powinnościami, które zaciąga względem biednych sierot?... czy każdy czuje prawdziwie ich niedolę?... czy każdy pojmuje co to jest nie mieć ojca, matki, i być sierotą na świecie? Oh nie! są serca tak okrótne, iż zamiast osłodzić cierpienia nieszczęśliwych istot, pomnażają je z urąganiem i co chwila okrótnem obejściem dają uczuć ich nędzę i tułactwo. Okrótni! wierzą że oni w Boga — w karę którę uciemiężenie sieroty na głowy ich ściąga?...

Bywając dość często w domu państwa B..... widziałam los dwojga dzieci a serce moje pękało z żalu i oburzenia — widziałam jak biedna Izabella obróconą została za bezpłatną sługę, za wszystko odpowiadać musiała, łajano ją nawet za to co najlichsza dziewka w kuchni złego zrobiła — nakoniec obarczano ją podejrzeniami, bąkano że jej kluczy powierzyć niepodo-

http://rcin.org.pl

bna bo dostrzeżono (przez urojenie tylko) że brak w słoikach konfitur, masła, ciast — często ciężkie tłumione westchnienia, które mi serce rozdzierały, wydobywały się z piersi biednej Izabelli. Gdy jej młode kuzynki wyjeżdżały z rodzicami na bal, koncert lub teatr, ileż Izabella ucierpieć musiała, tu źle wpięła szpilkę, krzywo ułożyła kokardę — nie gładko uczesała głowę — różnego rodzaju nazwiska obarczały wtedy biedną sierotę — jej kuzynki zawsze jaśniały strojem, kiedy Izabella miała zaledwie dwie pary lichych sukienek nie dodartych przez córki swoich szlachetnych opiekunów. Gdy dostrzeżono łzę w oku młodej dziewczyny piorunującym wołano głosem:

„I czegóż beczysz, druga dziękowałaby Bogu mając co jeść i pić.“

Są ludzie na świecie, którzy nie pojmują innego szczęścia nad to, aby nie być głodnym i nie czuć pragnienia.

Często Izabella zostawiana sama w domu gdy jej kuzynki czas mile na zabawie spędzały, ona słuchać musiała wymówek garderobiany lub niedorzecznych konceptów postępowaniem państwa ośmielonego sługi. Gdy jej opiekunowie dawali zabawę, Izabella po ciągłém zajęciu zaledwie na chwilę ukazywała się w najciemniejszym końcu salonu i często jaka fanfaronka przymróżając oczu pytała córki gospodyni:

— Qui est — là?

— To nasza wychowanka.

http://rcin.org.pl

— C'est dommage — de votre bon coeur, rzeknie mierząc ją oczami, wychowacie tylko niewdzięcznicę j'ai vu wiele podobnych przykładów.

Po skończonej zabawie nowe cierpienia czekały Izabellę, wszystko było złe, wydatek niesłychany, dużo wyszło herbaty — cukru — ciast — wina — wtedy biédna sierota padając na kolana wołała z płaczem i boleścią:

„O moja matko, gdybyś widziała los twojéj biédnej córki! O mój ojcze! tu głos ustawał młodéj dziewicy jakby lękała się wyrzutu na który od własnych dzieci zasługuje marnotrawny ojciec.“

Józia los, równie był smutny, pan B... wziął go pod swoję wyłączną opiekę — mały chłopczyna od lat najmłodszych okazywał pojęcie i najlepsze skłonności. Pan B.... gdy kto przybywał z gości głaskał go i całował, głosił ile dla niego robić zamyśla, gdy zaś przeminęły te niepotrzebne chwile uniesień — biedny Józio zamiast czas trawić przy nauce z dziećmi swego opiekuna, zajmowany był kołysaniem lub bawieniem jego drobniejszego pokolenia, potém gdy tego zabrakło, chłopczyna z miłosierdzia poczciwego ekonoma nauczył się trochę pisać, zatém użyto go do zapisywania rejestrów pańszczyznianych, nakoniec postawiono w polu, przybyłym gościom dla koni kazano wydawać obroki, do stołu nie siadywał, tylko w przedpokoju z pokojową, wstawał prawie zawsze głodny; bo resztki co na półmisku zostawały, zabierała nie-

http://rcin.org.pl

wyrozumiała garderobiana — gdy biédny Józio przyciśnięty głodem lub zimnem szedł użalić się przed swym opiekunem — odbierał odpowiedź:

„A cóżeś to jadał w domu kiedy twój ojciec przehulał majątek? czyliś tam w sobolach chodził? darmozjadzie — próżniaku, często przestawałeś na suchym kawałku chleba — pójdź precz.“

Wtedy dwoje biédnych dzieci żaląc się gdzie w kąciku wspólnie nad sobą płakali — zazdroszcząc śmierci, która Olesia ich brata spotkała.

Biedny Józio zawsze łajany — popychany — zelżony od sług i dzieci szanownego opiekuna, które go zaprzęgały do wózka podług swego upodobania robiąc z niego konia — wołu — osła — przez siebie wyrządzoną szkodę składały zawsze na biednego Józia i z urąganiem spoglądały na razy, które za ich bezczelne kłamstwo odbierał. Nakoniec biedny Józio stał się bezpłatnym ekonomem swego szanownego opiekuna, który otulony w zimie w ciepłe futra, sypiał spokojnie na miękiej pościeli, marząc o złotej przyszłości, która jego dzieci czeka z majątku zebranego ludzką krzywdą i uciemiężeniem sieroty — wstawszy rano pił ciepłe napoje, nie czuł głodu, zimna, które dojmowały biednego Józia co od świtu nadczczo w jednym lichym spencerku stał w stodole nad młockami. Często patrząc na nędzę dwojga sierot myślałam w duchu: Ojciec marnotrawny nie jest że zbrodniarzem, którego prawo ścigać powinno!

http://rcin.org.pl

Głupiec! mawiali ludzie, co bez żalu spoglądać nie mogli na cierpienia Izabelli i Józia, stracił majątek a dziś dzieci oddał nędzy i poniżeniu.

Słusznie bardzo, podobna nazwa i wzgarda ludzka są za życia każdego marnotrawcy nieodstępnemi towarzyszami, a po śmierci pomnikiem wznoszącym się nad grobowcem jego.

Z. S....a

http://rcin.org.pl

ALINA

czyli

WIGILIA DO Ś. ANDRZEJA. (*)

Którąż to z dziewic sławiańskiego rodu,
W wigilią świętego Andrzeja
Nie łudzi zmysły, czar matek przesądu;
Nie cieszy płocha nadzieja,
Że przed świtem ranka,
Obaczy kochanka.

Byleby idąc wskazanemi tory,
Co wieść niesie bez pustoty,
Pilnie i wiernie w kres właściwej pory,
Wypełniła co do joty.
Dalej dziewczęta,
Dziś wilia do święta.

(*) Osnowa powieści z podania gminnego.

http://rcin.org.pl

Alina piękna jak najświeższa róża,
Tajemnie wśród nocy cienia;
Wybiegła w obręb wielkiego podwórza
Z garstką lnianego siemienia.
I po wiórach depcząc,
Rozsiewała szepcząc:
„Święty Andrzeju
„Ja ci tu len sieje,
„Byś pokazał we śnie
„Tego co mnie weźmie.“ (*)
To przemówiwszy, lekkiej łani skokiem
Nie oglądając się z drwalni,
Drżąc, drobnych stopek rozpędzonym krokiem
Powróciła do sypialni;
Gdzie przy lampie w ciszy,
Pierś jak płomyk dyszy.
Dyszy.... a wreszcie z postawą pokorną,
Przed obraz Maryi bieży,
Ażeby zmówić z modlitwą wieczorną
Trzy razy dziewięć pacierzy.
A wszystkie prawie
W innej postawie.
Nareszcie rąbek ujęty w dłoń rączki
Ugięła — pasek odpięła,
Zkąd pierś dziewicza jak dwa róży pączki,
Skromnie więziona błysnęła,

(*) Gminne, co dosłownie tu położone.

http://rcin.org.pl

I jak lilia blada
To wznosi to spada.

Kryjąc zaś resztę tajnych wdzięków w łóżku
Opaskę którą przepięta,
Odjąwszy z serca pod ciekawe uszko
Złożyła mrużąc oczęta,
Tylko tchnieniem w ciszy
Jednostajnie dyszy.

W tém ktoś zapukał.... Ach, aż szyba trzasła,
Młodzieniec.... wstyd zbarwił lica
Zrywa się patrzy.... omało nie wrzasła,
Szkło, waruje okienica,
Ztąd poznała wcześnie,
Że to było we śnie.

We śnie młodzieniec?... Czy jaka nadzieja?...
W tém opaska przypomniała,
Że to jest wilia świętego Andrzeja,
A w nim lubego poznała,
I już od dnia tego
Wzdychała do niego.

Odtąd wygląda a czas darmo spływa,
Ciekawa co z tego będzie,
Kot w oknie usiadł pyszczek umywa,
To on zapewne przybędzie;
Obo kot niezawodnie (*)
A w tym sąsiad wchodzi.

(*) Przesąd gminny.

http://rcin.org.pl

Później spostrzegłszy gdzieś żurawi stadko:
Dziś jutro patrzeć go trzeba,
Ach ta to wróżba, o matko!
Pewną pociechą jest z nieba.
I spotkało szczęście,
Ale nie zamęzcie.

Gdy zadumaną później przy kominie,
Przelękła iskra z wystrzałem,
Dziś, pomyślała, dziś mię to nie minie,
Spojrzała okna kryształem,
Przybył... któż?... Piotr stary
Pogardziła dary.

Nie pierwszy to nów po wigilii świeci,
Dzisiaj mamy czwartek tłusty,
A czas szalony jak leci, tak leci,
Z nim minęły i zapusty.
Daremna nadzieja
Czeka znów Andrzeja.

Z rokiem spłynionym nadszedł znowu Jędrzéj,
Dziewica o rok mniej płocha,
Tajemną przyszłość chcąc zagadnąć mędrzéj
I poznać kto ją pokocha,
Poszła na porady,
Do starej sąsiady.

http://rcin.org.pl

Wróciwszy od niej, nieci ogień w nocy
Coś gotuje, stół nakrywa;
A wszystko skrycie bez obcej pomocy,
Widać się kogoś spodziewa.
Wreszcie świece pali...
I coś robi dalej....

Oto po chwili bez zupy, pieczywa,
A nawet słodkich łakoci,
Stawia na stole trzy potraw z warzywa,
Każdę żegna, łyżką mąci,
A potém siada
I tak powiada:

„W imię Trójcy, w którę wierzę,
„Proszę ciebie na wieczerzę“ (*)
Czeka i czeka, oczęta pociera
Milczy.... czoło zwolna skłania....
Snem napadnięte powieki przywiera,
Ocyka, drzymie.... snom wzbrania;
A w tem wśród ciszy
Jakiś szelest słyszy.

Spojrzała z trwogą skąd szelest pochodzi,
Z niemą srogością na twarzy,
Młodzieniec od niej pożądany wchodzi,
I obszedłszy stół trzy razy,
Tu i owdzie spogląda
Jakby czegoś żąda.

(*) Gminne dosłownie położone.

http://rcin.org.pl

Złe może skryła, (*) dostrzegłszy pochwyca,
Osłonkę z gniewem rozdziera,
Choć klęka, błaga łzami sperla lica
Ostrzem pierś białą roztwiera,
Ta chwieje... omdlewa—
Krew ją zalewa.

I kona... jękami przyzywa tylko,
Twardym snem wszyscy pomarli,
Krew z niej uchodzi jeszczeby z tą chwilką,
Życia i duszy dotarli,
Kroplą octu... wody....
Bo szkoda tak młodej.

Nie na tém koniec, nad każdą dziewczyną,
Czujna matka stróżem bywa,
Słyszy jęk... wbiega i woła „Alino!"
Co ci to? co? — ta się zrywa
Mów co ci było,
„Ach to tylko śniło."

Choć tak zrażona i snami przelękła,
Rok dla niej w nudach przemija,
Bo jeszcze próby innej nie wyrzekła,
Byle nadeszła wilija,
Lecz już rady jasnej,
Prosi matki własnej.

(*) Przy tej próbie zachowują ostrożność u gminu, żeby nie było narzędzia którémby można sobie życie odebrać.

http://rcin.org.pl

Powiedz dziewicom chcącym poznać męża,
Niech ważą piołun z trucizną,
Wnet je zakorci, ciekawość zwycięża,
I choćby skonać to lizną;
Tak w tém niemi włada
Ta niewinna wada.

Cóż więc dziwnego że piękną Alinę
Ciekawość znowu zachęca,
Ujrzeć kochanka pierwej na godzinę,
Ach jak ta słodycz przynęca;
Matka z dziewicą
W północ ogień świecą.

Dwa stoły stawią okryte do ziemi,
Na nich po jedném zwierciadle,
Po stronach świece, krzesło między niemi
Nożyczki na prześcieradle,
A kredą święconą
Od złych określoną.

Matka, jak matka, do Boga westchnęła,
Rad jej dodała i w czoło
Pocałowawszy silnie drzwi zamknęła,
Aż trzask się rozległ w około,
Alina zaś siadła
Pomiędzy zwierciadła.

http://rcin.org.pl

Połnoc uderza.... przebiegły ją dreszcze,
Spojrzała w jasne zwierciadło,
Z ostatnim dźwiękiem i trzeci raz jeszcze,
Ujrzała pierwsze widziadło,
Tak stanąwszy za nią,
Czule patrzał na nią.

Pomnąc na radę nożyczki rozjęła,
I nie tracąc chwilki czasu,
Niż młodzian zniknął odważnie ucięła
Róg zwierzchniej szaty z atłasu.
Chociaż i to miała,
Długo nie widziała.

*
* *

Nim rok upłynął, zajeżdżają śmiele,
Suto i zbrojno w dziedziniec.
Nadobny młodzian i starzec na czele,
To jest swat — to nowożeniec.
W przyjaciół czeredzie
Każdy konno jedzie.

Brzodcem (*) włożone lśknią się czapki stroju
U zamaszystych junaków,
Zsypali dary bogate i hojne,
Z brylantów, pereł, kanaków.
W rąbek pannie młodej
Pełnej urody.

(*) Brzodcem czyli na bakier wyrażenie przodków.

Bo to dzisiaj gody, ślub dano w kościele,
A powróciwszy do domu,
Wszystkich wstrzymano bo to przyjaciele,
Nie dano konia nikomu.
Tańce hulanka
Od mroku do ranka.

Czyjąż skroń zdobi z wonnej ruty wieniec?
Jest to nadobna Alina,
A kto pan młody? ten hoży młodzieniec,
Co skoczny taniec zaczyna,
Bukiet ma przypięty,
Róg szaty ucięty.

W tańcu... brzęk.... padło— co? obrączka ślubna.
Zgniótł, niechcąc, nogą pan młody,
Wszyscy pobladli, ach! to wróżba zgubna,
Wesołe wstrzymano gody.
„Ktoś rzekł, przetopić,
I nowy zrobić.“

Ksiądz pleban dodał „ja włożę na ręce,
Lecz nie prędzej, jak w trzy Króle,
Gdy ją jak złoto nowo poświęcę,
W birecie, kapie i stule“
Wszystko to mało
Pociechy dodało.

http://rcin.org.pl

Z rąk do rąk biorą, każdy widzieć żąda,
Całkiem zgnieciona pęknięta,
Każdy się gubiąc w złych wróżbach ogląda,
Matka najbardziej zlęknięta,
Bo z tego zamęzcia
Wróżą nieszczęścia.

Skonczono gody — z zroszoną źrenicą,
Matka o przyszłość jej drżała,
A gdy młodzieniec odjeżdżał z dziewicą,
Jak matka rzewnie płakała,
Mocno rozczulona
Tuląc ją do łona.

* * *

Minął rok w szczęściu w drugim mąż zimniejszy
Unika pieszczot Aliny,
Ona smutniejsza a on posępniejszy,
I coraz cierpsze godziny;
Łzami przesiąknięte
Wleką jak zaklęte.

Mało potrzeba, na źródło nieszczęścia,
Raz ścinek wziąwszy od szaty,
To co zrobiła przed czasem zamęzcia,
W dowód miłości przed laty,
Wyznając mu szczerze,
Składa w dobrej wierze.

http://rcin.org.pl

„Drżyj czarownico! tyś mnie, rzekł zdradziła,
Resztę masz w zrzenic przezroczu,
A żeś czarami do siebie zwabiła,
Precz ztąd na zawsze mi z oczu.
I w gniewie nie szczędził
Bo zaraz wypędził.

Jak zawsze męża rozkazom powolna,
Idzie gdzie oczy poniosą,
Blada, znędzniona, ledwie stąpać zdolna,
Prawie nago — prawie bosa.
Ręce załamane
Oczy łzą zalane.

Lecz przywiązania żal w niej nieostudził,
Zgnieciony pierścień u ręki,
Świętą powinność ocucając budził,
Z świętością i moc przysięgi;
Wzrok w niebo zwraca,
Westchnąwszy powraca.

Bo czuła zakład miłości zbyt drogi,
Lecz wieczorną chwilą z cicha
Ledwie wstąpiła w ulubione progi
W noc dżdżystą, znowu wypycha,
Na czułe jej prośby
Przechwalając groźby.

http://rcin.org.pl

Głuchy noc całą na płacz narzekania,
Na głos natury i Boga,
Spostrzegł ze świtem, że śród łez i łkania,
Powiła dziecię u proga;
Lecz ona i dziecię
Utraciły życie.

Sumienie wpiło szpony w jego duszę
Żal późno litość ocucił,
Cierpiąc piekielne wyrzutów katusze,
Pobiegł w puszcze i nie wrócił;
Każdy śmierć zrozumiał,
Bo wiatr wył i szumiał.

A nad mogiłą nieszczęsnej Aliny,
Od wieków z sobą rosnące,
Posępne świerki i smętne jedliny
Z słowikiem czule płaczące,
Wiosną i jesienią
Wieńcząc grób zielenią.

http://rcin.org.pl

SONET.

W on dzień gdy duch mój z ziemskich wylatując zwłoków,
Zaćmi się nagle w bólach konania zgaszony,
Gdy idąc w odpoczynku wiecznego zasłony,
Dawném światłem już śmierci nie pokonam mroku,
Może samotna w dźwiękach żałośliwej strony,
Może w ciemnościach nocy, lub w gwarze potoków
Słyszeć będziesz odgłosy niewidomych kroków
Chwytać z innego światła zabłąkane tony.

http://rcin.org.pl

W on dzień niech kwiat żałoby ozdobi twe lica,
Oko przez łzy pomrokę niech wzleci ku niebu,
Bo ta łza niezmyślona będzie jak gromnica,
Gorejąca nad trumną mojego pogrzebu,
Tam wątłym prochom, twoja dusza promienista,
Przyświecać będzie jako światłość wiekuista.

http://rcin.org.pl

DO......

O luba! twojej mowy dźwięk uroczy
Na chwilę tylko starą myśl zagłusza,
Gdy patrząc w twoje zadumane oczy
W wieczny się smutek pogrąża ma dusza.
Niech się zatrutych piersi nie dotyka
Dłoń nie zmazana, nie patrzaj w tą skrytość,
Twój pocałunek samą tylko litość
Zwiastować może sercu męczennika.
Od gorącego uściśnienia dłoni
Iuż tam nie błyśnie pochodnia żywota,
Gdzie cień grobowy siada już po skroni
A w duszę czarna zapadła tęsknota.

http://rcin.org.pl

Ja też kochałem i wspomnień godzina
Głęboko pije krew z mojego łona;
Po cóż cię wabi i to też zaklina,
Mara, oddawna śmierci narzeczona?
Spojrzyj! ach tylu na krainie świata,
Pokorne dłonie zaniesie ku tobie,
Niech w samotności dokończy swe lata,
Ten co się w pół już rozsypał na grobie!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

Stronnica

WIERSZE RÓŻNE.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. J. Michalskich Ze zbiorów
B. 181
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K T 417
2/8

http://rcin.org.pl

N.P.T. 667
1845

http://rcin.org.pl